



HARLEQUIN[®]

GORĄCY ROMANS[®]



LEKCJE
SEKSAPILU

TANYA MICHAELS

Tanya Michaels

Lekcje seksapilu

Tłumaczenie:
Krystyna Rabińska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Nie wiem, co potraktować jako większą zdradę, czy to, że bez porozumienia ze mną zadzwoniłaś do mojego szefa, czy to, że każesz mi z nim rozmawiać o tak wczesnej porze. - Phoebe Mars energicznym ruchem odgarnęła włosy z twarzy i wbiła wściekły wzrok we współlokatorkę.

Na Gwen nie wywarło to jednak żadnego wrażenia. Usiadła na brzegu łóżka Phoebe i wręczyła jej słuchawkę telefonu bezprzewodowego.

- Wolno mi do niego dzwonić - oświadczyła. - Nie zapominaj, że znam go dłużej od ciebie.

Prawda. Phoebe odchrząknęła i starając się mówić, jak gdyby była w pełni obudzona i przytomna, odezwała się do słuchawki:

- Słucham?

- Dlaczego mi nie powiedziałaś, że dziś są urodziny jednej z twoich najlepszych przyjaciółek? - James napadł na nią. - Bierzesz wolne i maszerujesz na przyjęcie.

Gwendolyn Yeager, jesteś trupem, pomyślała Phoebe. Przecież doskonale wiesz, dlaczego nie chcę tam iść!

- Ale w sobotę wieczorem zawsze mamy największe urwanie głowy - zaczęła protestować - i...

- Uwielbiam cię prawie tak samo, jak goście twoje desery, ale przedtem dawaliśmy sobie radę bez ciebie, więc i ten wieczór jakoś przeżyjemy. Po ostatnich przejściach powinnaś się rozerwać.

Gwen najwyraźniej zataiła przed Jamesem fakt, że na przyjęcie wybiera się były narzeczony przyjaciółki. Od zerwania minęło zaledwie dziesięć dni, zdecydowanie za mało, aby zapomnieć o bólu.

- Może przyszyłabym na dwie godziny, podszykowała wszystko i dopiero...

- Wykluczone. Gwen potrzebuje czasu, żeby zrobić cię na bóstwo. Musisz pokazać byłemu, co traci. - Aha. Czyli James wie o wszystkim. Zmówili się i urządzili na nią zasadzkę, pomyślała Phoebe. - Muszę pędzić - kończył James - ale razem ze Steve'em czekamy na smakowitą relację.

Po tych słowach w telefonie zaległa martwa cisza.

Phoebe cisnęła słuchawkę na koidrę, odwróciła się do Gwen i syknęła:

- Nienawidzę cię.

- Jakoś to przeżyję.

- I zakładam zasuwkę na drzwi mojej sypialni.

- Świetnie. Dopiszę ją do listy zakupów. A teraz bierz prysznic, a ja zaparzę kawę. Potem ruszamy w miasto.

- Nie! - Phoebe opadła na plecy i zakryła twarz poduszką. Lubiała buszować po sklepach w poszukiwaniu składników do deserów i rozmaitych gadżetów kuchennych, wątpiła jednak, że Gwen będzie szukała z nią dzisiaj termometru na podcierwień do piecyka.

Gwen stuknęła ją w ramię.

- Pamiętasz, jak się zawzięłaś, że mnie przygotujesz do egzaminu z geometrii? Teraz ja się zawzięłam. Dla mnie wygląd dziewczyny, która ma się spotkać z byłym chłopakiem, jest tak samo ważny jak wygląd panny młodej podczas ślubu.

Ślub. Ostateczny finał narzeczeństwa. Oczy Phoebe zwilgotniały. Wróciły wspomnienia.

Przez ostatnie dwa lata ona i Cameron Pala byli nie tylko kochankami, lecz kolegami pracującymi w kuchni Piri, modnej restauracji w Atlancie. Miesiąc temu Cam zaczął przebąkiwać, że jeśli mają razem zamieszkać albo się pobrać, to nie powinni pracować w jednym miejscu. Dlatego przeniosła się do baru tapas o nazwie Ale Muzyka. Kilka dni później Cam zabrał ją na spacer do Piedmont Park, gdzie się poznali. Kiedy z poważną miną wziął ją za rękę, naprawdę wierzyła, że...

Gwen odchyliła róg poduszki.

- Przepraszam. Nie powinnam używać porównania z panną młodą, ale przecież ty wcale nie chcesz wyjść za mąż, prawda? Masz zaledwie dwadzieścia pięć lat. Ustatkujesz się dopiero po trzydziestce. Teraz jest czas na szalone przygody i gorący seks!

Kąciki ust Phoebe drgnęły. Przyjaciółka już jako nastolatka głosiła podobną filozofię życiową. Jej poglądy stanowiły zdrową przeciwwagę dla surowych zasad wpajanych Phoebe przez zgorzkniałą matkę.

- Zgoda. Zrób mnie na bóstwo.

Nie mogła oddać się w lepsze ręce. Gwen, z zawodu stylistka i wizażystka, na stałe współpracowała z telewizją. Od czasu do czasu angażowała się przy produkcji filmów kręconych w Atlancie i okolicach.

Teraz z triumfującym uśmiechem wstała z łóżka Phoebe.

- Już się nie mogę doczekać, kiedy znajdę dla ciebie idealną sukienkę. Cameron padnie przed tobą na kolana i będzie błagał, abys do niego wróciła.

W sercu Phoebe zapaliła się iskierka nadziei.

- Naprawdę uważasz, że to możliwe?

- Absolutnie. Zapragnie znowu być z tobą. Jak nie dziś, to wkrótce. - Urwała i zmarszczyła czoło. - Pytanie brzmi: potrafisz mu wybaczyć, że tak bardzo cię zranił?

- Nie wiem - szczerze odpowiedziała Phoebe.

Bardzo chciałyby się tego dowiedzieć.

- No nareszcie! - Bobbi Barrett, ulubiona blogerka kulinarna Heatha Jensena, wspięła się na palce i pocałowała go w policzek.

- Sto lat, ślicznotko! - życzył jej Heath i ponad jej ramieniem powiódł wzrokiem po niewielkim mieszkaniu Bobbi i jej partnera. Goście szczerze wypełniali salon i kuchnię, kilka osób stało też na balkonie. - Nie boisz się, że sąsiedzi będą się skarżyć? - zapytał.

- Sąsiadów zaprosiliśmy w pierwszej kolejności - odparła Bobbi.

- Sprytna zagrywka - pochwalił Heath. - Gdzie mam to położyć? - zapytał,

podniósł rękę i pokazał złote pudełeczko z prezentem.

Błysk ciekawości pojawił się w oczach Bobbi, niemniej odparła:

- Niepotrzebnie się wykosztowałeś. Wystarczyłaby rezerwacja. Zamówienie stolika w Piri graniczy z cudem. Odniesiście z Camem spektakularny sukces.

Heath zawsze wierzył, że ekskluzywna restauracja, którą otworzył razem z szefem kuchni Cameronem Palą, odniesie sukces. Inaczej nie zainwestowałby pokaźnych sum w to przedsięwzięcie.

- Ty nie potrzebujesz rezerwacji - oświadczył. - Zawsze jesteś mile widzianym gościem.

- W takim razie wpiszę cię na swoją oficjalną listę ulubieńców. Tylko nikomu nie mów. - Bobbi zniżyła głos do szeptu. - A propos gości, uprzedzam, że są tu obie siostry Kemp. Przyjmują zakłady, którą zaprosisz dziś do siebie.

- Jaka jest stawka? Nie chciałbym, żeby ktokolwiek był stratny z mojego powodu. Powinienem chyba zachować się jak dżentelmen i zaprosić obie.

Bobbi dała mu kuksańca w bok.

- Jesteś okropny.

- A może po prostu nikt mnie nie rozumie? - Heath zajrzał swojej rozmówczyni głęboko w oczy. - Skąd wiesz, że moje podboje to nie próba szukania pocieszenia, bo pragnę tylko ciebie i przeklinam Matta, że mnie ubiegł?

- Czyżby o mnie była mowa? - Matt Grantham objął Bobbi w talii i przytulił policzek do jej szyi.

- Zawsze powtarzam Bobbi, że wszyscy heteroseksualni samotni faceci w Atlancie ci zazdroszczą - oświadczył Heath. - Bobbi to wyjątkowa kobieta.

- Uhm. Piękna, inteligentna, mądra, dowcipna, gejzer sek... Auć! - wykrzyknął, gdyż Bobbi wbiła mu łokieć pod żebra.

- Przestań mnie wychwalać i daj Heathowi coś do picia, a ja tymczasem zajmę się gośćmi, dobrze, Matt?

Matt zaprowadził Heatha do barku.

- Czym się trujesz?

Heath zlustrował baterię butelek i wybrał bourbona. Wymieniając z Mattem uwagi o rozpoczętym właśnie sezonie rozgrywek baseballu, rozglądał się dookoła. Nagle przez otwarte drzwi balkonowe kątem oka dostrzegł znajomą burzę złotorudych włosów. Phoebe? Kiedy ostatni raz z nią rozmawiał, oznajmiła, że nie przyjdzie, bo pracuje. A jednak to ona...

- Przepraszam, właśnie mignęła mi Phoebe Mars. Powinienem się z nią przywitać.

- Oczywiście. Pracowała w Piri, nie mylę się, prawda?

- Tak. Jako cukiernik.

Dopóki jego wspólnik nie namówił jej, aby odeszła. Heath zdusił w ustach przekleństwo. Stracili wielokrotnie wyróżnianą i nagradzaną specjalistkę, bo palant krępował się pracować razem z byłą narzeczoną. Kiedy Cameron zerwał z Phoebe, Heath musiał się siłą powstrzymać, aby nie spuścić mu łomotu za to, że złamał dziewczynie serce.

Niemniej mimo całej empatii, jaką czuł wobec Phoebe, Heath w głębi du-

szy cieszył się, że odzyskała wolność.

- Masz wermut i zielone oliwki? - zwrócił się do Matta.

Kilka minut później, z kieliszkiem bourbona w jednej ręce i kieliszkiem martini z wódką w drugiej, wchodził na balkon.

Phoebe stała sama przy balustradzie, w pewnym oddaleniu od innych, patrzyła na miasto, a wiatr lekko poruszał końcówkami jej włosów. Miała wspaniałe blond włosy z rudym odcieniem, które w kuchni nosiła ciasno związane, i tylko przy rzadkich okazjach rozpuszczała. Jak na gust Heatha zbyt rzadkich.

Podszedł do balustrady. Czerwiec w Atlancie jest upalny i parny, lecz nawet gdyby padał śnieg, na widok Phoebe w połyskującej granatowej króciutkiej sukience zrobiłoby mu się gorąco.

- Skusisz się na drinka? - zapytał.

- Heath! - wykrzyknęła Phoebe, zarzuciła mu ręce na szyję i mocno uściśnęła.

Pachniała cudownie. Przez jedno mgnienie miał ochotę upuścić kieliszki, ująć jej twarz w dłonie i wargami przywrzeć do jej ust, aby sprawdzić, czy smakuje równie cudownie.

Tymczasem Phoebe odsunęła się od niego i uśmiechnęła z zażenowaniem.

- Przepraszam za tę napaść. Omal cię nie przewróciłam.

- Nie skarzę się.

Nie miałyby nic przeciwko temu, aby przewróciła go na plecy, pod warunkiem, że nakryłaby go swoim ciałem.

- Strasznie się ucieszyłam na widok znajomej twarzy. - Heath zdziwiony uniósł brwi. Phoebe знаła przynajmniej połowę gości. - Znajomej twarzy w pojedynkę - wyjaśniła Phoebe. - Miło wiedzieć, że nie tylko ja przyszłam bez pary. Ale może jesteś z kimś? - Obejrzała się za siebie.

- Przyszedłem sam. - Z wdzięcznością pomyślał o tym, że stewardesa, którą miał zamiar przyprowadzić, znajduje się teraz gdzieś w przestworzach. - Usłyszałem z pewnego źródła, że siostry Kemp również przyszły same i polują na mnie. Błagam o ratunek.

- Nie żartuj. Doskonale potrafisz radzić sobie z kobietami.

To prawda, ale z siostrami Kemp nie chciał mieć do czynienia.

Phoebe odstawiła niedopity kieliszek wina na stolik.

- Nie będę więcej tego piła - stwierdziła. - Życie jest zbyt krótkie, aby pić poślednie trunki. Co mi przyniosłeś?

- Martini z wódką, dwiema oliwkami i kroplą zalewy. - Puścił oko do Phoebe. - Wiem, że lubisz szczyptę pikanterii.

- Brzmi to pysznie - odpowiedziała, lecz zauważył, że policzki lekko się jej zaczerwieniły.

Kiedy brała od niego kieliszek, jej palce musnęły jego dłoń, on zaś poczuł falę pożądania. W kuchni Piri często wpadali na siebie albo ocierali się o siebie, lecz wtedy jego ciało nigdy nie reagowało w taki sposób!

No tak, ale wtedy ona nie była singielką.

- Wyglądasz fantastycznie - oświadczył. Na jedno mgnienie opuścił wzrok

na jej odsłonięte piersi, potem podniósł wzrok i ich oczy się spotkały. – Inaczej, ale fantastycznie.

– Nie sztuka wyglądać fantastycznie, jeśli się mieszka z profesjonalną stylistką. Gwen zadbała o moją garderobę, kosmetyki, fryzurę, że nie wspomnę o zmuszeniu mnie do przyjścia tutaj.

– Namówiła cię do zmiany dyżurów?

Heath nie przepadał za Gwen, zresztą ona za nim również nie, lecz potrafił docenić jej wysiłki.

– Raczej mi je zmieniła. Sama zadzwoniła do Jamesa, który jest najmilszym z szefów. Bez obrazy.

Heath wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Nie obraziłem się.

Miły nie było przymiotnikiem, który do niego pasował.

– Cieszę się, że dałam się namówić. Żałowałabym, że nie byłam na przyjęciu urodzinowym Bobbi. Uczepiłam się wymówki o pracy, bo... – Nagle zamilkła. Zbladła, wzrok wbiła w punkt za plecami Heatha.

Heath nie musiał się oglądać, aby wiedzieć, że na horyzoncie pojawił się Cam, a sądząc z reakcji Phoebe, prawdopodobnie nie był sam. Byłoby naiwnością myśleć, że skoro przyszła na imprezę, wyglądając jak spełnienie wszelkich męskich marzeń, to znak, iż pogodziła się z rozstaniem i ruszyła do przodu. Nie, nie. Phoebe nie jest tak płytka, aby w kilka dni otrząsnąć się po rozstaniu z partnerem, z którym kilka lat byli w związku.

– Phoebe? – Wyjął jej kieliszek z ręki i razem ze swoim odstawił na szeroką balustradę. – Ufasz mi?

Gwałtownie odwróciła głowę w jego stronę.

– Oczywiście.

Przyłożył dłoń do jej policzka. Ratowanie jej dumy było znakomitym pretekstem, by jej dotknąć, a doświadczenie w biznesie nauczyło go chwycić okazję, kiedy się trafiała. Pasemka jej płonących włosów muskały mu skórę, gdy nachylając się, szepnął:

– Mam pewien plan.

Mocno przyciągnął ją do siebie i pocałował.

ROZDZIAŁ DRUGI

Świat wokół Phoebe zawirował. Wargi Heatha otarły się o jej usta, a gdy jego język dotknął jej języka, poczuła palący smak bourbona. Heath całował ją z pewnością siebie i wprawą, jak mężczyzna, który doskonale zna jej pragnienia i z ochotą je zaspokoi.

Przez ostatnie dni żyła w otępieniu i dopiero pocałunek Heatha wyrwał ją z lunatycznego letargu. Przechyliła głowę, a gdy on pogłębił pocałunek, dreszcz pożądania przebiegł przez jej ciało. Kiedy ostatni raz przeżywała tak błogą rozkosz?

Zawsze podziwiała elegancką garderobę Heatha, lecz nagle nabrała chęci, aby zobaczyć go bez świetnie skrojonego garnituru. Dotknęła włosów na jego karku, miękkich i gęstych, niesklejonych żelem, jakiego używa Cam...

O Boże! Cam.

Wspomnienie byłego narzeczonego otrzeźwiło ją. Cofnęła się gwałtownie, plecami oparła o balustradę.

- Co ty najlepszego wyprawiasz? - zapytała szeptem.

W oczach Heatha pojawił się dziwny błysk, który natychmiast zgasł. Czyżby żałował, że uległ impulsowi? Zanim zdążył odpowiedzieć, z drugiego końca balkonu rozległ się gwizd podziwu i aprobaty.

- Zastanawialiśmy się właśnie, czy nie oblać was kubłem zimnej wody. Nie musicie przychodzić na imprezę, żeby się dobrze bawić we dwoje.

Phoebe z zażenowania aż zapiekły policzki. Chciała się cofnąć do pokoju, lecz drogę blokował jej Cameron. Heath natychmiast stanął u jej boku i objął ją w pasie. Zastanawiała się, czy tym gestem chciał dodać jej otuchy i pewności siebie, czy raczej zaznaczyć, że należy do niego. Z wrażenia wstrzymała oddech. Cam zaczął coś mówić, lecz do niej jego słowa dotarły dopiero po dłuższej chwili.

- ...będziecie tutaj - kończył z uprzejmym uśmiechem zarezerwowanym dla ważnych krytyków kulinarnych, lecz w jego głosie wyraźnie pobrzmiwała nuta gniewu.

- Właściwie każde z nas przyszło osobno - wyjaśnił Heath - ale cieszę się, że na siebie wpadliśmy. Nigdy nie wiadomo, jak skończy się przypadkowe spotkanie.

Mówiąc te słowa, znacząco popatrzył na Phoebe. Zorientowała się, że celowo chce zirytować współnika. Tylko dlaczego? Przecież zamierzają otworzyć drugą restaurację. Po co psuje sobie stosunki z Camem?

Cam wyglądał na zaskoczonego sugestią Heatha.

- Ja... eee... - Przeniósł wzrok na Phoebe. Dziewczyna u jego boku głośno odchrząknęła. - Donna Moore. - Cam przestawił swoją partnerkę. - Poznajcie się.

- Dana - sprostowała dziewczyna i groźnie zmrużyła oczy.

- Dana, oczywiście. Przejęzyczenie. Wybacz, skarbie. Poznaj Heatha i Phoebe.

- Miło mi. - Ton Dany był lodowaty.

- Chodźmy złożyć życzenia Bobbi - dodał Cam i zanim razem ze swoją towarzyszką zniknął w tłumie, obejrzał się przez ramię.

Jest zazdrosny, pomyślała Phoebe. Ta świadomość sprawiła jej satysfakcję.

Nagle przypomniały jej się słowa Heatha „Mam pewien plan” i wszystko stało się jasne.

- Pocałowałeś mnie, żeby wzbudzić w nim zazdrość - stwierdziła.

- Mam nadzieję, że nie uważasz tego za szczeniackie albo małostkowe.

- Właściwie... - zaczęła, lecz urwała.

Pomyślała o wszystkich tych okazjach, gdy Cam nazywał ją swoją żoną, gdy dawał do zrozumienia, że kiedyś wezmą ślub, i o ostatniej rozmowie, gdy oświadczył, że trwając w związku, duszą się nawzajem. Nawet nie miał odwagi zerwać. Proponował, aby od czasu do czasu się widywali. Zrozumiała, że chce trzymać ją w rezerwie, gdyby nikt lepszy się nie trafił. Do diabła! Nie!

- Właściwie to było fantastyczne. - Żałowała tylko, że wcześniej się nie zorientowała, że pocałunek jest grą. Gdy przypomniała sobie swoją żywiołową reakcję, zapragnęła zapaść się pod ziemię. - Dziękuję, ale nie musiałeś się poświęcać.

- Całowanie się z piękną kobietą to nie poświęcenie. - Heath uważa ją za piękną! Phoebe omal nie parsknęła śmiechem, lecz w porę sobie przypomniała, że kto jak kto, ale on zna się na kobiecej urodzie. Ciągłe widuje się go z inną dziewczyną. - Poza tym - ciągnął Heath - ma, czego chciał. Byłaś najlepszym prezentem, jaki dostał od życia.

- Gwen mówi to samo.

- Jeszcze pożałuje, że cię stracił. Jak pomyśli, że już kogoś znalazłaś, szybciej się opamięta.

Że kogoś znalazłam? Że związałam się z kimś na dłużej? Że ten pocałunek znaczył coś więcej?

- Chcesz powiedzieć, że wziął nas za parę?

- Właśnie.

Phoebe zaśmiała się nerwowo.

- Nie obraż się, ale kto się na to nabierze? Wskaż mi tego, kto widział cię dwa razy z tą samą dziewczyną.

Jeden kącik ust Heatha uniósł się lekko. Phoebe doszła do wniosku, że w sztuce perwersji ona jest nowicjuską, a on arcymistrzem.

- Dlaczego mamy poprzestać tylko na sugerowaniu, że jesteśmy parą? Jeśli naprawdę chcesz się na nim odegrać, niech myśli, że przeżywamy romans gorętszy od fali upałów w Atlancie. A co do wiarygodności... - Heath urwał, przyciągnął ją do siebie i zajrzał jej głęboko w oczy - nawet nie wiesz, jaki potrafisz być przekonujący.

Muszę się napić, pomyślała Phoebe, i to nie martini, ale zimnej wody. Czowała, że się dusi.

- No, nie wiem... - wybąkała.

Kłopot nie polegał na tym, że wątpiła w umiejętności Heatha, ale na tym, że sama nie potrafiła udawać i kłamać. Poza tym wciąż jeszcze nie pozbiierała się po zerwaniu. I nie umiała odpowiedzieć sobie na pytanie, czy chce odzyskać Cama. Była na niego wściekła, lecz przez te wszystkie lata nazbierało się wiele dobrych wspomnień.

Czuła się zupełnie zdezorientowana. Cam podeptał jej kobiecą dumę, a sposób, w jaki Heath na nią patrzył, jak gdyby chciał zlizywać polewę czekoladową z jej nagiej skóry, przyprawiał ją o zawrót głowy.

Heath wciąż czekał na odpowiedź.

- Decyzja należy do ciebie - odezwał się. - Przemyśl to sobie i za jakiś czas znowu porozmawiamy. A teraz muszę się ulotnić. Jedna z sióstr Kemp zmierza w naszą stronę.

Phoebe zachichotała. Wzmianka o potencjalnych konkurentkach zwróciła jej uwagę na jeszcze inny aspekt propozycji Heatha.

- Czy jeśli ludzie pomyślą, że jesteśmy parą, nie wpłynie to na twoje stosunki z innymi kobietami? - zapytała.

- Chętnie poniosę ofiarę - zażartował. - Tkwię po uszy w robocie i ostatnio musiałem zrezygnować z randkowania.

- Niemniej czułabym się niekomfortowo, gdybym wykorzystala cię, żeby wzbudzić zazdrość Cama.

- Wykorzystaj mnie, jak chcesz. Nie mam nic przeciwko temu.

Nie powinnam traktować jego odpowiedzi serio, pomyślała. Doskonale знаła uwodzicielski repertuar Heatha. Są kumplami, on ją podrywa dla sportu, nie na poważnie.

Rozum to wiedział, ciało jednak żyło wspomnieniem gorącego pocałunku.

- Heath cię pocałował?! - Gwen aż podskoczyła na kanapie.

Reakcja przyjaciółki sprawiła Phoebe satysfakcję. Z uśmiechem wstawiła kubek po kawie do zlewu, a potem spokojnie podeszła do ulubionego fotela, który kupiła za pierwsze zarobione pieniądze, kiedy zaczęła rozkręcać własną firmę w internecie i piec torty weselne na zamówienie.

- Co cię tak dziwi? - zapytała. - Jego usta, moje usta. Sądząc z twoich opowiadań o tamtym kaskaderze, wiesz, na czym to polega.

Gwen prychnęła ze złością.

Aha, jej chodzi o Heatha, domyśliła się Phoebe. Nie lubi go. Phoebe żałowała, że rok temu usiłowała ich z sobą poznać. Podwójna randka, jaką zorganizowali z Camem, okazała się totalną katastrofą. Heath od początku był dziwnie rozkojarzony, a kiedy Gwen oświadczyła, że koszykówka ją śmiertelnie nudzi, wydała na siebie wyrok.

- Posłuchaj, to nie był pocałunek na serio. Heath stara się mi pomóc wzbudzić zazdrość Cama. Zaproponował, że jest do mojej dyspozycji.

Gwen energicznie pokręciła głową.

- Tobie nie są potrzebne tego rodzaju intrygi. Co innego zrobić się na seksbombę, a co innego bawić się z facetem w kotka i myszkę. Jesteś na to

zbyt prostolinijna.

- Może tak? - Phoebe przypomniała sobie urażoną minę Cama, gdy zobaczył ją i Heatha złączonych pocałunkiem, i swoją mściwą satysfakcję. Może nie? - Przecież zawsze mnie namawiasz, żebym zrobiła coś szalonego.

- To prawda, ale nie sądziłam, że od razu pójdziesz na całość. Pierwsze kroki na nartach stawia się na osłej łączce, a nie na czarnej trasie. Heath to nie łagodny baranek.

- Wiem, że nie przepadacie za sobą, ale Heath by mnie nie skrzywdził.

- Świadomie nie - przyznała Gwen. - Ale udawanie gorącego romansu cię przerasta. On jest cynicznym playboym, ty zakonnica.

- Wczoraj wystąpiłam w sukience z dekoltem do pępka. Nie jestem zakonnica.

- Zgoda. Źle się wyraziłam. Ale przyznasz, że nie jesteś... - Gwen urwała i spojrzała na Phoebe z czułością zmieszaną ze współczuciem. - Pamiętasz nasze rozmowy o seksie z Camem? Wasze życie erotyczne zdawało się trochę nudne.

- Zgoda, nigdy nie przeżyłam szybkiego numerku z kaskaderem w kamperze służącym za charakteryzatorkę na planie filmowym, ale mnie nasze życie erotyczne satysfakcjonowało.

Czyżby? Może Cam dlatego odszedł, bo się mną znudził?

Wychowywana przez matkę, która dokładała wszelkich starań, aby wpoić jej przekonanie, że seks jest grzechem, Phoebe jakimś cudem udało się obronić przed zarażeniem podobną ideologią. Niemniej była ostrożna. Jej pierwszy chłopak w college'u był równie niedoświadczony jak ona. Potem, pracując przez rok w piekarni, związała się z barmanem. Wciąż się mijali, on wracał z pracy o trzeciej nad ranem, jej zmiana zaczynała się o czwartej. Był cudownym kochankiem, kiedy... kiedy oboje byli wyspani i nie szli do pracy. Cam był najlepszym partnerem, jakiego miała, lecz teraz doszła do wniosku, że ma zbyt mało doświadczenia, aby przeprowadzać analizę porównawczą.

Czy gdyby w łóżku wykazała się większą inicjatywą i fantazją, ich związek by przetrwał?

To pytanie ją przygnębiło.

Gwen głośno westchnęła.

- Może zamiast śmiać się z rubryki „Jak go zatrzymać” w pismach kobiecych, powinnam wziąć sobie do serca zawarte tam rady? Albo - Phoebe pstryknęła palcami - albo skorzystać z propozycji Heatha!

- Nie rób niczego pochopnie.

- On sam zaproponował mi pomoc. - „Wykorzystaj mnie, jak chcesz”. - Dlaczego nie? - Im dłużej się nad tym zastanawiała, tym bardziej ten plan jej się podobał. - W najlepszym wypadku odzyskam faceta, z którym chciałam spędzić resztę życia. W najgorszym rozstaniemy się na zawsze, ale ocaleją moją dumę. Zademonstruję, że nie usycham z tęsknoty. Widzisz jakąś wadę w tym rozumowaniu?

- Widzę wadę w ramionach Heatha - ponurym tonem odparła Gwen.

I tu się myliła. W ramionach Heatha, doświadczając jego pocałunków, Pho-

ebe czuła się cudownie. A to dopiero była mała próbka jego umiejętności. Jak wiele doznań i przeżyć jej zaoferuje?

Istnieje tylko jeden sposób, aby się tego dowiedzieć.

Phoebe przeniosła wzrok w drugi koniec pokoju, gdzie leżała jej komórka podłączona do ładowarki.

ROZDZIAŁ TRZECI

Heath rozpoczął ostatnią serię podciągnięć na drążku. Kusilo go, aby wykorzystać dzwonek telefonu jako pretekst do przerywania treningu, lecz nie zrobił tego. Utrzymanie formy wymaga wysiłku i jest niezwykle ważne dla kogoś, kto pracuje w restauracji i – przyznajmy się – lubi dobrze zjeść. Zerknął na wyświetlacz. Jeśli telefonują z restauracji, oddzwoni za chwilę.

Kiedy zobaczył numer Phoebe, z wrażenia omal nie puścił drążka.

Powoli opadł na podłogę, chwycił komórkę i nacisnął przycisk. Jutro zrobi dodatkową serię, pomyślał. Nie ma sprawy.

- Halo?

- Cześć. - Głos Phoebe brzmiał miękko i kusząco. - Dzwonię nie w porę?

To zależy, co chcesz mi powiedzieć.

- Kończę gimnastykę. - Sięgnął po butelkę wody. - Co mogę dla ciebie zrobić?

- Naucz mnie być seksy.

Na szczęście jeszcze nie zdążył otworzyć butelki, bo na pewno by się zachłysnął i udusił.

- Umówmy się, ty już jesteś seksy.

- Nie. Większość ludzi twierdzi, że jestem tylko apetyczna.

Głupich ludzi. Nawet kurtka szefa kuchni nie ukryje jej ponętnych krągłości. A każdy, kto dostrzeże szelmowski uśmiezek Phoebe, pomyśli, że jest niegrzeczną dziewczynką, tylko się maskuje. Jak ludzie mogą tego nie zauważyć?

Ale teraz już nie musi się hamować. Phoebe jest wolna, a na dodatek przestał być jej pracodawcą.

- Nie cierpię z powodu niskiej samooceny - wyjaśniła rzeczowym tonem. - Jestem atrakcyjna, mam talent do tego, co robię. Ale nie jestem... no wiesz... va va voom, jak w tej piosence.

- Wczoraj przed wyjściem z domu nie przejrzałaś się w lustrze?

I nie dostrzegła, jak bardzo był podniecony, kiedy oddała pocałunek? Za każdym razem, gdy wspominał tamto uczucie, smak ust Phoebe, dotyk jej palców na karku, dostawał erekcji.

- Makijaż i mocno wydekoltowana sukienka to tylko oprawa. A mnie chodzi o głębszą przemianę. Chcę znaleźć swój wewnętrzny seksapil. - Zniżyła głos i dokończyła: - Chcę uwodzić. - Phoebe uwodzicielka. Pomocy! - Jeśli z powrotem związę się z Camem, nie chcę się zamartwiać, że nie jestem dla niego dość dobra w łóżku.

No tak, Cam. Prawda. Całkiem zapomniał o tym, że jej celem jest odzyskanie Cama. I o tym, że to był jego własny pomysł. Nie mógł mieć do Phoebe pretensji, że chce skorzystać z jego oferty. Prawdziwych przyjaciół i tak dalej...

- Proponowałeś, żebyśmy udawali, że randkujemy - ciągnęła Phoebe. - Pomyślałam, że przy okazji mógłbyś udzielić mi kilku wskazówek.

Jagnię pyta wilka, co ma zrobić, aby lepiej smakować, pomyślał Heath.

Pracując z nią, zachowywał się jak dżentelmen. Od czasu do czasu pozwalał sobie na jakieś lekko dwuznaczne uwagi, ale ręce trzymał przy sobie. A teraz ona go prosi, aby wprowadził ją w tajniki seksu?

Gdyby naprawdę był dżentelmenem, przestrzegłby ją przed samym sobą.

- Masz ochotę zjeść ze mną kolację? - zapytał.

- Dzi... - zająknęła się. - Dzisiaj?

Czy jej zdumienie to znak, że nabrała wątpliwości co do całego przedsięwzięcia? A może nie liczyła na sukces?

- Tak. Chociaż... - Nagle przypomniał sobie, że dzisiaj nie może opuścić pracy. - Przepraszam, dzisiaj nie mogę.

- Ja też nie.

- Jutro?

- Jutro dam radę. W poniedziałki mamy najmniejszy ruch. Podszycuję desery i jestem wolna. Ale jeśli zechcesz poczekać jeszcze jeden dzień, to we wtorki i w środy w ogóle nie idę do roboty.

Nie, czekanie nie wchodzi w rachubę.

- Niech będzie jutro. Ugotuję dla ciebie kolację. O ósmej?

- Może ty przyjdiesz do mnie i ja coś ugotuję? - zaproponowała. - Chcę się zrewanżować. W końcu wyświadczasz mi przysługę.

Zależy, z której strony na to spojrzeć, pomyślał Heath.

- Jeśli przyjdę, gwarantujesz mi bezpieczeństwo? Twoja współlokatorka chętnie by mnie dźgnęła widelcem przy pierwszej nadarzącej się okazji.

- Racja. Wobec tego spotkamy się u ciebie. Nikt nam nie przeszkodzi.

Prywatne korepetycje ze sztuki uwodzenia! W najśmielszych marzeniach by tego nie wymyślił. A miał bardzo bujną wyobraźnię.

- Ojej...

Amy Huang, praktykantka, rzuciła nerwowe spojrzenie na Phoebe, potem przeniosła wzrok na przypalone naczynie z czymś, co miało być sosem karmelowym.

Phoebe zakłęta w duchu. Najpierw opadł biszkopt cytrynowy, teraz kolejna wpadka. Ma uczyć tę dziewczynę, jak to się robi, a nie pokazywać, jak się tego nie robi!

- Wszystkie powiedzenia na temat poniedziałków się sprawdzają - zażartowała. - Zrób sobie małą przerwę, a ja tutaj trochę posprzątam.

Phoebe machnęła ręką, aby dziewczyna zeszła jej z drogi.

Od ich wczorajszej rozmowy telefonicznej z Heathem cały czas była rozkojarzona. Wciąż brzmiały jej w głowie jego słowa: „Jesteś seksy”.

- Hej!

James zjawił się w kuchni, gdy domywała rondel. Jego zaniepokojona mina świadczyła o tym, że już wie o dzisiejszych kulinarnych katastrofach. Pamiętając, jak bardzo zabiegał o to, by dołączyła do jego zespołu, Phoebe miała

wyrzuty sumienia, że go zawiodła.

- Chcesz wyjść wcześniej? - zagadnął.

- Próbujesz się mnie pozbyć, zanim wznienię tu pożar? - zażartowała.

- Oczywiście. Pożar dla uzyskania pieniędzy z ubezpieczenia to ostatnia deska ratunku, kiedy interes pada. My natomiast odnosimy sukcesy.

- I nic dziwnego. Dobry pomysł, dobra lokalizacja, dobre kierownictwo.

Zestawy tapas były znakomite, a jej wypieki, tradycyjny sernik i placek z brzoskwiniami oraz bardziej fantazyjne desery z dodatkiem słodkich likierów albo koktajli, cieszyły się powodzeniem.

- Nie dręcz się z powodu tamtej imprezy. Nie powinniśmy z Gwen zmuszać cię do pójścia. To musiało być dla ciebie straszne. Gdybym ja i Steve - James miał na myśli swojego partnera - gdybyśmy kiedykolwiek... Nie, nawet myśleć o tym nie mogę.

- Ani ja - odparła Phoebe. - Stanowicie idealną parę.

Chociaż kto wie? Kiedyś mówiła to samo o sobie i Cameronie. Ból z powodu odrzucenia miał dwie warstwy, najpierw bolała strata, potem odzywały się pretensje do samej siebie za głupotę i ślepotę. Dlaczego nie widziała, że coś się święci? Zaczynała wątpić w swoją znajomość natury ludzkiej.

Westchnęła.

- Wiesz, chyba jednak wyjdę dziś trochę wcześniej - stwierdziła. - Mam pewne plany na wieczór.

Na myśl o tych planach zaczerwieniła się. Wciąż nie potrafiła uwierzyć, że uległa impulsowi i zadzwoniła do Heatha. Co innego jednak rozmawiać przez telefon, a co innego prosić o pomoc w tak delikatnej sprawie twarzą w twarz. Po Heathie, którego nic nigdy nie wprawiało w zakłopotanie, wszystkiego mogła się spodziewać.

Nie przejmuj się, tłumaczyła sobie w duchu. Gwen potrafi być szczerą do bólu, więc masz wieloletnie doświadczenie. Tak, ale ona nie ma zielonych oczu Heatha ani jego głębokiego hipnotyzującego głosu. Ani ust, które caują tak, jak gdyby znały wszystkie kobiece sekrety.

James gwizdnął cicho.

- Sądząc po twojej minie, te plany muszą być bardzo grzeszne. Pewnie Gwen coś wymyśliła, aby cię trochę rozerwać.

- Nie. Umówiłam się na kolację z Heathem.

- Z Heathem Jensenem? - James trącił ją w ramię. - Nie wspominałaś, że kręcicie z sobą.

Phoebe już chciała zaprzeczyć, lecz w porę ugryzła się w język. Przecież wszyscy mają myśleć, że ona i Heath są parą.

- Spotkaliśmy się przypadkiem na imprezie w sobotę - wyjaśniła - i zaiskrzyło między nami. Jeszcze nie wiem, co będzie dalej.

James puścił do niej oko.

- To się dowiesz.

W windzie Phoebe starała się nie patrzeć w lustro. Zdjęła co prawda swój roboczy strój - kurtkę z dwurzędowym zapięciem, czarne spodnie i czapkę

w prążki - lecz nadal trudno było ją uznać za femme fatale. Spódnica w ciemne połyskujące groszki była nawet ciekawa, chociaż bezpiecznej długości, tuż nad kolano, a luźna bluzka założona na tank top koloru miedzi maskowała kobiece kształty. Płaskie pantofle można było określić tylko jednym słowem: praktyczne. Obrazu dopełniały włosy byle jak związane w kok i twarz bez makijażu, wciąż rozpalona po kilku godzinach spędzonych w kuchni.

Winda stanęła. Drzwi rozsunęły się, a Phoebe ogarnęła paniką. Plan, który wczoraj uznała za całkiem rozsądny, teraz wydał się jej szalony. Jak ktoś może zmienić ją w uwodzicielkę? Gwen ma rację. Popełnia ogromny błąd.

Z zażenowania poczuła ucisk w żołądku. Chciała zawrócić i uciec. Zadzzwoniła do Heatha z samochodu, powie, że coś jej wypadło w pracy albo że głowa ją rozboleła, albo że napadli na nią przybysze z kosmosu.

Czy nie ma dość swojego asekuractwa? Zirytowała się na siebie. Za wszelką cenę chciała uniknąć popełnienia błędu.

Matka zdecydowanie nie planowała zajść w ciążę jako nastolatka i nie chciała, aby córkę spotkał podobny los. Dlatego ciągle ją przestrzegała przed złymi wyborami. Phoebe dorastała w ustawicznym lęku. Pragnęła być wzorową córką, aby odpokutować za swoje pojawienie się na świecie. Czy w związku z Cameronem nie starała się być wzorową partnerką? Czy to coś dało?

Phoebe ogarnął gniew. Ściągnęła przez głowę bluzkę, w której nagle poczuła się jak w kaftanie bezpieczeństwa, i wepchnęła ją do torby.

Za każdym razem, gdy wkładała ciasto do piecyka, miała nadzieję, że będzie idealne. Zdarzało się jednak, że suflet opadł, a palnik do crème brûlée wywołał mały pożar. Czy to był powód do porzucenia zawodu cukiernika?

Nagle drzwi mieszkania Heatha otworzyły się.

- Usłyszałem windę - oznajmił. - Nie zamierzasz wejść?

Stał na progu bosy, w ciemnych spodniach, wyrzuconej na wierzch szafirowej koszuli z podwiniętymi rękawami, i unosząc pytająco brwi, przyglądał się jej bacznie.

Dość tchórzostwa, pomyślała Phoebe. Czas zacząć popełniać błędy.

- A właśnie, że zamierzam - oświadczyła.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Heath odsunął się na bok, aby Phoebe mogła przejść. Cały czas uważnie się jej przyglądał, chcąc odgadnąć, w jakim jest nastroju. Winda usłyszał już pięć minut temu, ale pukania do drzwi nie było. Uznał, że w ostatniej chwili Phoebe ogarnęły wątpliwości, lecz teraz, gdy pewnym krokiem wchodziła do mieszkania, nie widział w jej ruchach, ani w całej postawie, cienia wahania.

Loft Heatha zawsze robił wrażenie na gościach, ale Phoebe już знаła i oszałamiający widok na miasto, i drewniane podłogi oraz rzeźby z dmuchanego szkła tworzące żywe barwne plamy na tle mebli obitych białą skórą, więc nie wydała z siebie ochów i achów, tylko stanęła, zamknęła oczy, wciągnęła powietrze w nozdrza i mruknęła:

- Uhm... Uwielbiam zapach świeżej bazylii.

- Mam nadzieję, że lubisz też jej smak - odparł. Zaprowadził ją do kuchni oddzielonej od pokoju dziennego ladą z marmurowym blatem. - Dostaniesz smażone przegrzebki alla caprese.

Phoebe wspięła się na stółek barowy.

- Jakie to dziwne uczucie, kiedy ktoś dla mnie gotuje - powiedziała. - Rodzina i przyjaciele zawsze oczekują, że skoro jesteś mistrzem kuchni, to będziesz szykować jedzenie nie tylko w pracy, ale i w domu.

- Cam dla ciebie nie gotował? - mimowolnie zapytał Heath i od razu pożałował swoich słów.

Nie zamierzał w ogóle wspominać o Cameronie, aby nie psuć Phoebe humoru.

- Och, często gotował, ale... - Urwała i zastanawiała się przez chwilę. - Wiesz, gotował dla mnie nowe potrawy, bo chciał poznać moją opinię. Nazywał mnie swoją muzą. To brzmiało tak romantycznie... - Jej głos przeszedł w szept. - Ładniej niż degustatorka, prawda?

Widząc pełną samozwątpienia minę dziewczyny, Heath poczuł wściekłość na współnika.

- Cóż, ja nie eksperymentuję. Potrafię przyrządzić kilka dań i gotuję je, kiedy chcę zrobić wrażenie na kobietach, które mnie kręcą. - Wyciągnął rękę, wsunął palec pod brodę Phoebe i zmusił ją do podniesienia głowy. - Piękne, rudowłose, całujące jak pogańskie boginie.

Phoebe aż zamrugnęła z wrażenia, lecz natychmiast otrzeźwiała.

- Stara sztuczka! - prychnęła.

- Skąd wiesz? Byłaś ze mną na randce? Mogę ci nalać kieliszek schłodzonego pinot gris?

- Proszę. Tylko dużo.

- Spragniona czy zdenerwowana?

- Zdesperowana. Chcę utopić w winie brzmiące mi w głowie komentarze Gwen. Jej zdaniem przyjdzie tutaj to koszmarny pomysł.

- Prośba o pomoc nie znaczy jeszcze, że ją przyjmujesz. W każdej chwili możesz wyjść.

Słowa zamierały mu w gardle. Chciał, by została, lecz zostawiał jej furtkę. Zamierzał wykorzystać sytuację, ale nie chciał wykorzystywać Phoebe.

- Wiem. - Ich spojrzenia spotkały się.

Czy ona czuje ten sam podmuch gorąca, co on, zastanawiał się Heath. Zimny drink dobrze im zrobi.

- Dziękuję - rzekła odbierając od niego kieliszek. - Nie tylko za wino i kolację, ale za wszystko. Sama nie wzbudzę zazdrości Cama, prawda?

- Czyli postanowiłaś go odzyskać, tak?

Postawił patelnię na płycie kuchennej.

- Nie wiem. Pogubiłam się w uczuciach. Tydzień temu do naszego baru przyszło małżeństwo uczcić dziesiątą rocznicę ślubu. Kiedy widzę takie pary, mimowolnie wyobrażam sobie siebie i Cama za dziesięć albo piętnaście lat. Wydawało mi się, że Cam jest moją przyszłością. - Wypiła łyk wina. - A ty nigdy nie myślisz o przyszłości?

- Oczywiście, że myślę. Cały czas. - Zapalił gaz, nalał trochę oliwy na patelnię. - Ostatnio prawie bez przerwy myślę o otwarciu nowej restauracji w Miami. Szukam dobrej lokalizacji.

Od kilku lat uczestniczył w corocznym Festiwalu Jedzenia i Wina w South Beach w Miami i rozglądał się za miejscem na drugą restaurację.

- Mnie chodzi o bardziej romantyczną przyszłość. Sądzisz, że kiedyś zapragniesz czegoś więcej niż gorące przygody na jedną noc?

- Potrafię wytrzymać z tą samą partnerką dłużej niż jedną noc. Nawet cały weekend.

Tym razem Phoebe nie zaczerwieniła się, tylko pogroziła mu palcem.

- Nie jesteś taki płytki, jakiego udajesz.

- Założysz się?

W oczach Heatha pojawił się upór, lecz Phoebe nie dała się sprowokować do dalszej wymiany zdań. Wypiła kolejny łyk wina.

- Może za dużo myślę o przyszłości? - rzekła. - Gwen mówi, że powinnam żyć chwilą bieżącą i nie bać się przygód.

Na twarzy Heatha pojawił się uśmiech.

- Sprezyzowała, jakich?

Znając Gwen, wiedział, że nie chodziło jej o nurkowanie z rurką ani loty balonem. No, może o seks w koszu balonu.

Tym razem policzki Phoebe zapłonęły rumieńcem. Spojrzała w bok na patelnię, na której skwierczała oliwa.

- Zmniejsz gaz.

Posłusznie wykonał polecenie, a następnie ułożył przegrzebki na tłuszczu.

- Zdawało mi się, że naszym celem jest podniesienie temperatury. Chciałaś się dowiedzieć, czy potrafisz być bardziej uwodzicielska, prawda? Bardziej podniecająca? - Nagle nabrał ochoty na dostarczenie jej tyłu podniet, ile zdoła znieść. - Jakie było twoje najbardziej podniecające doświadczenie erotyczne? - zapytał.

- Utrata dziewictwa? Chociaż podniecające nie jest odpowiednim określeniem. - Po jej twarzy przemknął grymas frustracji. - Ludzie tacy jak ty i Gwen nie mają podobnych problemów. Dlatego tu jestem.

Jeśli twoje doświadczenia z seksem nie były wystarczająco ekscytujące, to częściowo winni są partnerzy, pomyślał Heath, lecz nie powiedział tego głośno, bo nie chciał wprowadzać do rozmowy wątku Cama.

- W porządku. Powiedz, o jakich przygodach myślałaś. Co chciałabyś robić? Przyznaj się. Gdybyś nie miała w sobie awanturniczej żyłki, nie szukałabyś mojej pomocy.

- Chyba masz rację. - Zamilkła, po chwili kąciki jej ust uniosły się lekko, jak gdyby uśmiechała się do siebie.

Heath poczuł ogarniające go podniecenie. Nie mylił się. Phoebe ma w sobie zadatki na niegrzeczną dziewczynkę, lecz starannie to ukrywa. Teraz jednak na jedno mgnienie się odsłoniła. Ale ona jest seksy, pomyślał. Gdyby nie koszula wyłożona na spodnie, sytuacja byłaby dla niego bardzo krępująca.

- Phoebe Mars, jakie brudne myśli chodzą ci po głowie?

- Kiedy Gwen i ja wprowadziłyśmy się do naszego mieszkania, jeszcze zanim poznałam Ca... kiedy jeszcze byłam singielką - szybko się poprawiła - naprzeciwko mieszkał facet pracujący w miejscowym klubie fitness. Ale on miał ciało! - Zamilkła, rozkoszując się wspomnieniem. - Moje biurko stoi koło okna. Któregoś dnia siedziałam przy komputerze. W pewnej chwili podniosłam głowę i zobaczyłam, że rolety w jego sypialni są częściowo uniesione. Rozbierał się i... eee... i miał erekcję. - Aha, pomyślał Heath. - Zanim zniknął mi z pola widzenia, zdążyłam zauważyć, jak bierze penis do ręki.

Oddech jej przyspieszył, policzki się zaczerwieniły.

- Chciałaś zobaczyć, jak się masturbuje, tak?

- Nie... Może? Ale zaraz pomyślałam, że on mógł mnie dostrzec w oknie i moja wyobraźnia oszalała. Wyobraziłam sobie, że role się odwracają, że to on widzi mnie nagą. Że przygląda się, jak siebie dotykam.

Heath niezliczone razy widział dłonie Phoebe ugniatające ciasto albo mieszające składniki. Teraz mimowolnie spojrzął na jej zręczne palce i wyobraził je sobie na porośniętym rudymi włosami wzgórku łonowym, między udami, poruszające się coraz szybciej. A może coraz wolniej, może stopniowała by pieszczoty i przedłużała rozkosz?

Dawno nie czuł takiego napięcia w dole brzucha.

Phoebe przygryzła wargę, a on starał się nie myśleć o jej zębach kęsających jego skórę.

- Zszokowałam cię, tak?

Psiakrew! Tak! Ale jak najbardziej pozytywnie.

- Nie przesadzaj. Mnie trudno czymś zaskoczyć.

- Naprawdę?

- Fantazje tego typu są częste.

Już wiedział, że dziś w nocy sam się im odda.

Phoebe rozpromieniła się.

- Dzięki!

- Za co mi dziękujesz?

Spuściła wzrok i wpatrując się w wino w kieliszku, zaczęła opowiadać:

- Mama zaszła w ciążę jako nastolatka i dokładała starań, abym nie poszła w jej ślady. Dorastałam w przekonaniu, że pocałunki to zło, nie mówiąc o fantazjach...

- Albo o masturbowaniu się przed seksownym nieznajomym.

Znowu się zaczerwieniła, lecz skinęła głową.

- Dobrze mieć przy sobie kogoś takiego jak ty. Jesteś pewny siebie i potrafisz człowieka zirytować...

- Przepraszam.

- Ale nikogo nie osądzasz i przy tobie nie martwię się bez przerwy, że cię rozczaruję. Dobry z ciebie przyjaciel.

Dobry przyjaciel pomógłby ci odzyskać ukochanego bez wyobrażania sobie siebie nagiej, pomyślał Heath.

- Nie. Jestem egoistycznym hedonistą. Nie przejmuję się tym jednak, bo uczucie wstydu jest mi obce.

Wargi Phoebe zadrgały. Gestem toastu uniosła kieliszek.

- Za bezwstydną przyjemności.

- Popieram!

Phoebe odchyliła się na oparcie kanapy, zrzuciła pantofle, nogi podwinęła pod siebie. Kolacja była pyszna, a rozmowa wcale nie tak krępująca, jak się obawiała.

Dopiła wino.

- Jeszcze? - zapytał Heath, podchodząc.

- Lepiej nie. Jeśli wypiję trzeci kieliszek, zasnę na tej kanapie.

- Moje łóżko jest znacznie wygodniejsze - odrzekł i z diabelskim uśmiechem przysiadł się do Phoebe.

Nogą wymierzyła mu kuksańca. Trafiła w udo, a on chwycił jej stopę za palce i przytrzymał. Bojąc się łaskotek, usiłowała odsunąć się na bezpieczną odległość, lecz Heath zaczął kciukiem masować jej podbicie, przynosząc zmęczonej stopie natychmiastową ulgę.

- Znasz się na tym - pochwaliła.

- Praktyka czyni mistrza.

Przez zamknięte powieki Phoebe nie mogła zobaczyć wyrazu twarzy Heatha, lecz wyłowiła uwodzicielską nutę w jego głosie, sugerującą, że ma wprawę w masowaniu nie tylko stóp. Jest mistrzem zawoalowanych aluzji seksualnych, pomyślała. Niewinnej rozmowie o karcie dań potrafi nadać podtekst erotyczny.

Energicznym zamachem opuściła nogi na podłogę i usiadła prosto.

- Człowiek ma wrażenie, że nie przestajesz myśleć o seksie. Jak ty to robisz? - zapytała.

- Po prostu cały czas myślę o seksie - odparł z rozbijającą szczerością. - I o jedzeniu. Zdarza mi się zastanawiać, jak połączyć jedno z drugim.

- Mówię poważnie. Kobiety zlatują się do ciebie jak muchy do miodu. - Nie tylko kobiety lgnęły do Heatha. Wzbudzał sympatię przedstawicieli obu płci. Gdyby nie był kierownikiem restauracji, tylko kelnerem, dostawałby więcej napiwków niż cała reszta obsługi razem wzięta. - Masz...

- Seksapil? Zwierzęcy magnetyzm?

Phoebe przewróciła oczami.

- Charyzmę. Można się tego nauczyć?

Muszę przejść szkolenie z charyzmy, pomyślała. Potrzebny mi coach.

Heath zastanawiał się chwilę nad odpowiedzią, w końcu przemówił:

- Charyzmę raczej odkrywa się w sobie, ale potem można ją doskonalić. Jakiego koloru jest twój stanik?

- Co takiego?

Phoebe mimowolnie skrzyżowała ręce na piersiach, jak gdyby chciała się nimi zasłonić.

- Zasada brzmi: moja bielizna świadczy o mnie - wyjaśnił. - Chcesz być uważana za wampa, uwodzicielkę, tak? Kobiętę, która nosi, nie wiem, czerwona koronkową bieliznę? Albo skórzaną uprząż? Rzecz w tym, czy akceptujesz taki wizerunek.

- Ja... - Phoebe zająknęła się. Słowo uprząż uruchomiło jej wyobraźnię. - Jakie było pytanie?

Heath nachylił się w jej stronę, w jego oczach pojawiły się drapieżne błyski. Phoebe poczuła taki sam ucisk w żołądku jak podczas jazdy kolejką górską.

Heath opuszkami palców musnął jej rękę, potem przesunął dłoń w górę. Jego dotyk był jak rażenie prądem.

- Pytanie dotyczyło twojego biustonosza. - Wsunął palec pod ramiączko bluzki, potem odsunął się od Phoebe. - Czarna bawełna. Jak na początek całkiem nieźle.

Wstała.

- Jestem pewna, że widziałeś niejednego stanika, ale nie sądzę, żebyś potrafił cokolwiek o mnie powiedzieć tylko po...

- Moja opinia się nie liczy. Żadnego oceniania, pamiętasz? Liczy się, jak ty postrzegasz samą siebie. Charyzma to pewność siebie albo przynajmniej umiejętność udawania pewności siebie. - Heath również wstał. - Chodź ze mną.

- Chyba nie do sklepu z bielizną?

Większość sklepów będzie zamknięta, ale zakupy można przecież robić online.

- Nie. Chociaż jeśli zależy ci na opinii eksperta, następnym razem... Auć! - Teatralnym ruchem rozcierał żebra. - To naprawdę było konieczne?

Phoebe obdarzyła go promiennym uśmiechem.

- Naprawdę.

- Bestia.

Heath przeszedł w drugi koniec pokoju, a Phoebe w pierwszej chwili pomyślała, że wyjdzie na korytarz. Uda się do sypialni?

Serce jej zabiło mocniej i nie wiedziała, czy ogarnia ją panika, że Heath zechce zaciągnąć ją do łóżka, czy pełne nadziei podniecenie. Wiedziała jednak, że Heath nigdy nie uczyniłby niczego wbrew jej woli. Kłopot polegał na tym, że zupełnie nie wiedziała, czego chce.

Perwersyjny wewnętrzny głos szeptał, że chce leczyć fiasko jednego związku następnym romansem. Czy nie tak postępują wszyscy wokół? Ale romans z przyjacielem, na dodatek wspólnikiem Cama, oznacza komplikacje, które wcale nie są jej potrzebne.

Wtedy zorientowała się, że Heath nie zamierza wychodzić na korytarz, lecz przystaje przed dużym lustrem w złotej ramie wiszącym w rogu salonu. Uniosła brwi i skomentowała:

- Lustro w salonie! Czy to nie przejaw narcyzmu?

Heath roześmiał się.

- Nie narcyzmu, ale feng shui. To prezent od dekoratorki wnętrz, z którą się krótki czas spotykałem.

Oczywiście.

Gestem przywołał ją do siebie.

- Mówiłem ci, że zostałem jednym z Liderów Przedsiębiorczości?

Co roku wybierano w Atlancie pięciu młodych restauratorów przed trzydziestką, których nagradzano tytułem Lidera Przedsiębiorczości.

- Nie. Nic mi o tym nie wspominałeś. Gratulacje.

- Cieszę się z darmowej reklamy Piri. - Heath wzruszył ramionami. - Ta nagroda zawsze była dla mnie raczej plebiscytem popularności, a nie uznaniem jakości.

- Założę się, że już w przedszkolu biłeś rekordy popularności - odparła.

- Ja... - zaczął i urwał.

Zmarszczył brwi. Kiedy tracił wątek, zazwyczaj szybko udawało mu się wybrnąć z sytuacji.

- Co ty?

- Nie, nic. Pozwól tutaj. - Kiedy Phoebe podeszła do lustra, oparł jej ręce na biodrach i przesunął na środek. - Wspomniałem o nagrodzie, bo chciałem ci opowiedzieć o pięknej kobiecie, którą zamierzam zaprosić na galę.

- Aha.

W ustach poczuła gorzki smak zawodu. Heath wcale nie ma w planach rezygnować dla niej z życia osobistego.

- Czyli o tobie. Spójrz na siebie i powiedz, czy jeśli przyjdę z tobą, nie będę największym szczęśliwcem w sali?

Uczucie zawodu minęło, lecz teraz Phoebe ogarnęły wyrzuty sumienia. Lunch z okazji wręczania nagrody był bardzo ważnym wydarzeniem w ich środowisku. Heath powinien zabrać z sobą kobietę, którą naprawdę jest zainteresowany, a nie przyjaciółkę, która chce wzbudzić zazdrość byłego narzeczonego.

- Jesteś pewien, że...

- Jak ci się udało skończyć szkołę kulinarną? - zapytał. - Nie trzymasz się przepisów, tylko ciągle improwujesz. - Stanął za nią, wziął ją za ramiona

i obrócił twarzą z powrotem do lustra. – Prosiłem, żebyś patrzyła tam.

– Czuję się głupio.

To była tylko część prawdy. Kiedy koncentrowała uwagę na swoim odbiciu, czuła się głupio, lecz kiedy myślała o bliskości Heatha, zapachu jego ciała, ciepłe spływającym z jego palców na jej nagie ramiona, krew zaczynała szybciej krążyć w jej żyłach i czuła wzbierającą w niej tęsknotę. Pod wpływem impulsu odchyliła się odrobinę do tyłu i plecami oparła o jego tors. Ten ruch był tak nieznaczny, że miała nadzieję, iż Heath niczego nie zauważy, lecz jego rozszerzone źrenice świadczyły o tym, że łudziła się na próżno.

– Co widzisz? Mów – szepnęła jej do ucha.

Niewiarygodnie seksownego mężczyznę, z którym chciałabym przeżyć erotyczną przygodę.

Ale Heathowi prawdopodobnie nie o to chodzi.

Zastanawiała się, czy stojąc tak blisko, czuje dreszcz podniecenia, jaki przebiegł przez jej ciało. Oczu nie mogła oderwać od nich dwojga. Jego smagła karnacja i jej jasna kontrastują z sobą, przypominając sernik z warstwą karmelu.

– Widzę atrakcyjną...

– Piękną – poprawił ją.

Kąciki warg Phoebe drgnęły.

– Sądziłam, że mam mówić o tym, co ja widzę.

– Wzrok cię zawodzi. Pomagam ci. Służę za okulary albo szkła kontaktowe. Spróbuj jeszcze raz.

– Widzę piękną rudowłosą dziewczynę z jasnobrązowymi oczami...

– Twoje oczy mają barwę starego złota. To skarb odbierający facetowi rozum.

– Daj spokój – obruszyła się, lecz komplementy Heatha sprawiły jej przyjemność.

Spojrzała jeszcze raz w lustro, starając się patrzeć na siebie jego oczami, nie dostrzegać odpryskującego lakieru na paznokciach u nóg ani dwóch zbędnych kilogramów, które powinna zrzucić, ani przekrzywionego koka. Uniosła ręce i ściągnęła gumkę z włosów.

– Powinnam zrobić to przed przyjściem – powiedziała.

Przytrzymał jej dłonie.

– Zgodziłbym się z tobą, masz wspaniałe włosy, ale twoja szyja też jest godna podziwu. – Mówiąc to, wierzchem dłoni przesunął po łuku jej szyi. – Kusi, aby zrobić tak...

Phoebe jak zahipnotyzowana śledziła jego ruchy, gdy nachylił się i zębami delikatnie skubnął wrażliwą skórę pod żuchwą. Kolana się pod nią ugięły, zachwiała się, lecz Heath położył jej dłonie na biodrach i ją przytrzymał. Kobieta w lustrze zaróżowiła się, rozchyliła usta, pod jej cienką bluzką rysowały się stwardniałe sutki. Długość spódnicy, którą uznała za zbyt konserwatywną, nagle wydała jej się kusząca. Wyobraziła sobie Heatha opuszczającego ręce aż do jej brzegu, a następnie centymetr po centymetrze podciągającego materiał do góry. Heath podniósł głowę i złapał jej spojrzenie w lu-

strze. Potem drobnymi pocałunkami pokrył jej szyję aż do karku, przyprawiając ją o zawrót głowy.

Zamknęła oczy. Istniały dla niej tylko jego wilgotne wargi i twardy członek przyciśnięty do pośladków. Poruszyła biodrami. Mocniej przytrzymał jej biodra, wciągnął haust powietrza, wargami skubnął obojczyk. Może nie jest wprawna uwodzicielką ani kobietą trzymającą w szufladzie skórzaną bieliznę, pomyślała Phoebe, ale udało jej się podniecić Heatha.

Nie tobie jednej! Głos rozsądku zgasił jej euforię.

- Zaczekaj...

Otworzyła oczy, zachwiała się, już nie ocierała się biodrami o jego biodra. Nie, nie miała Heathowi za złe romansów. To była prywatna sprawa jego i jego partnerek. Nie była jednak pewna, czy chce dołączyć do ich zastępu.

Heath opuścił ręce i oparł czoło o ramię Phoebe. Nie szukał jej wzroku w lustrze. Wdzięczna mu była za to.

- Dlaczego to zrobiłeś? - wyrwało się jej. Prosiła o pomoc, ale nie chciała współczucia. - Udajemy parę, ale tu nie ma widowni.

- Jeśli się przyzwyczaisz, że cię dotykam, będziesz bardziej wiarygodna. Chociaż to nie był główny powód, dla którego cię pocałowałem.

- Nie?

- Chciałem cię pocałować - przyznał szczerze. - Jestem egoistycznym hedonistą, pamiętasz? Wziąłem cię w objęcia i było mi z tym dobrze. Ale nie jestem aż takim samolubem, żeby zapomnieć, że masz za sobą ciężki dzień. - Odsunął się od niej. - Powinienem pozwolić ci wrócić do domu, do łóżka.

Słowo łóżko znowu wywołało w niej falę gorąca. Energicznie kiwnęła głową na znak, że przyznaje mu rację.

- Tak, powinnam iść.

Dzisiejszy wieczór dostarczył jej wiele materiału do refleksji.

- Widzimy się w czwartek, pamiętasz? - zapytał. - Idziemy na lunch.

Prawie zapomniała o tym lunchu.

W czwartki pracowała, ale mogła się spóźnić. Popołudniami w barze ruch był niewielki.

- Oczywiście. Spotkamy się na miejscu.

- Świetnie.

- Będzie mnóstwo ludzi z branży. Cameron usłyszy, jak oczu nie mogłem od ciebie oderwać. Masz moje słowo, będę bardzo przekonujący.

Nie miała co do tego cienia wątpliwości. Heath sprawił, że przez krótką chwilę wierzyła, że jest najseksowniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek trzymał w ramionach.

Zaczynała podejrzewać, że oszukiwanie innych nie będzie najtrudniejszą częścią planu. Najtrudniej będzie samej nie ulec iluzji.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Sałatka z rukoli, sera koziego, kandyzowanych orzechów pekan i brzoskwiń, skropiona miodem...

Hm. Siedząc obok Heatha, który swobodnym gestem położył ramię na oparciu jej krzesła i kciukiem delikatnie głaskał jej szyję, Phoebe pomyślała o skropieniu jego ciała miodem, a potem o zlizywaniu go kropla po kropli. Albo o ssaniu jego lepkich palców. Czy to normalne, aby odczuwać seksualne podniecenie przy lekturze karty dań?

Sięgnęła po szklanę z wodą. Z miną wyrażającą umiarkowane zainteresowanie przysłuchiwała się rozmowie Heatha z mężczyzną siedzącym naprzeciwko nich i miała nadzieję, że nikt nie odgadnie, jakie obrazy podsuwa jej wyobraźnia.

Wypiła jeszcze jeden łyk lodowatej wody.

- Czy te miejsca są zajęte?

Phoebe odwróciła się i zobaczyła szykowną brunetkę po czterdziestce.

- Są wolne. Zapraszamy - odparła.

- Gloria! - Heath zerwał się z miejsca i serdecznie przywitał się z kobietą. - Kopę lat. Domyślałam się, że to twój mąż, Adam. Wiele o panu słyszałam.

Panowie uścisnęli sobie ręce. Potem Heath wskazał Phoebe:

- Phoebe Mars, moja ulubiona mistrzyni cukiernictwa. Jeśli kiedykolwiek zamawialiście w Piri deser, prawdopodobnie jedliście jedno z jej arcydzieł. Niestety teraz, jeśli chcecie spróbować jej słodkości, musicie się dowiedzieć, kim jest jej nowy pracodawca. Ja wiem, ale nie powiem. - Uśmiechnął się szelmowsko. - Nie będę podsylał gości konkurencji.

- Można mnie znaleźć w barze Ale Muzyka - wtrąciła Phoebe. - Jeśli przyjdą państwo jeszcze tego lata, deser dostaniecie gratis.

Heath teatralnym gestem przyłożył dłoń do serca.

- Dlaczego piękne kobiety są okrutne?

Gloria roześmiała się i razem z mężem zajęli miejsca przy stole.

- Pasujecie do siebie - stwierdziła. - Jak się poznaliście? Romans w pracy?

- Właściwie - zaczął Heath - Phoebe i ja zainteresowaliśmy się sobą dopiero, kiedy porzuciła Piri. Niedawno przypadkiem wpadliśmy na siebie i wyznała mi długo tłumioną miłość.

- Co takiego?! - obruszyła się Phoebe. Nieuzgodnienie oficjalnej wersji wydarzeń było błędem. Heath zdecydowanie za dobrze bawi się jej kosztem.

- Nie było tak? - zdziwił się Heath. - Przyniosła mi drinka z baru...

- To ty przyniosłeś drinka mnie - sprostowała Phoebe.

- ... i oznajmiła z desperacją: Potrzebuję cię!

Phoebe nie mogła się powstrzymać od śmiechu. Gloria i jej mąż również byli ubawieni.

- Pragnę cię, usycham z tęsknoty! - Heath zakończył z emfazą i natych-

miast zapytał: – Nie tak zapamiętałaś nasze spotkanie, kochanie?

– Zapomniałaś dodać, że padłam ci do nóg.

– Zapomniałem? Jakżebym mógł! Nie chciałem, aby tu obecni – szerokim gestem wskazał wszystkich siedzących przy wspólnym stole – pomyśleli, że trochę przesadziłaś.

– Dżentelmen w każdym calu – odcięła się.

Następne pół godziny upłynęło na żartobliwej rozmowie. Heath był duszą towarzystwa. Phoebe zauważyła, że nie koncentruje się na sobie. Zapytał Glorię, czy wciąż zamierza powiększać sieć swoich restauracji i pogratulował sukcesu młodej dziewczynie, zdobywczyni nagrody baristów.

Nieśmiała brunetka oblała się rumieńcem i wybąkała, że to nic wielkiego.

– Przeciwnie – odparł karcącym tonem. – W marcu, na targach kawy, piłem jedną z twoich kompozycji. Każda nagroda jest zasłużona.

Twarz dziewczyny zrobiła się jeszcze bardziej czerwona, lecz uśmiechnęła się szerzej i zaprosiła wszystkich do odwiedzenia kawiarni, gdzie pracuje.

Heath doskonale znał historię odnowionego młyna, w którym odbywała się gala, i przy przystawce z grillowanych krewetek z kaszą kukurydzianą opowiedział im o firmie, która w 1920 roku zbudowała młyn blisko linii kolejowej Atlantic Coast Line, łączącej Richmond z południową częścią Florydy. Phoebe była tu po raz pierwszy.

Sala zrobiła na niej duże wrażenie. Przez świetliki w dachu wpadało światło słoneczne, wydobywając ciemnoczekoladowe refleksy z włosów Heatha, które zawsze wydawały jej się czarne.

Wszystko, co dotyczyło Heatha, było bardziej skomplikowane, niż się na pierwszy rzut oka wydawało. Sprawiał wrażenie pewnego siebie i samolubnego – i potrafił zachowywać się jak egoista – lecz to nie były główne cechy jego charakteru. Gdyby były, Phoebe nie musiałaby ciągle sobie przypominać, że ma się w nim nie zakochać.

Czy to możliwe, aby tak szybko dochodziła do siebie po zawodzie miłosnym? Jest zakochana w facecie, który jej nie chce, i pragnie przyjaciela, który pomaga jej ratować dumę, udając, że oszalał na jej punkcie. Cudownie.

Zaraz, zaraz... Czy Heath tylko udaje? Jego członek przyciśnięty do jej pośladków, kiedy stali przed lustrem, był bardzo, ale to bardzo prawdziwy. Heath jej pragnął. Każdy dotyk jego palców o tym świadczył, każde muśnięcie warg sprawiało, że czuła się pożądana i bardzo kobieca.

Tamto uczucie powróciło teraz ze zdwojoną siłą.

Phoebe odsunęła się z krzesłem i wstała. Musi ochłonać.

– Przepraszam. Zanim część oficjalna się zacznie, zdążę pójść do toalety – powiedziała.

Kiedy wchodziła do pokoju dla pań, bardzo wysoka kobieta stojąca przy umywalce obejrzała się i zagadnęła:

– Widziałam cię z Heathem Jensenem, zgadza się? – Phoebe przytaknęła ruchem głowy. – Szczęściara z ciebie. Starla Brown – przedstawiła się nieznajoma. – Sommelier z Gideon's Westside.

W tym samym momencie z kabiny wyszła jej koleżanka i obrzuciła Phoebe taksującym wzrokiem.

- Ach, to ty jesteś najnowszą cizią Heatha - wypaliła.

- Bez złośliwości, Lianne - skarciła ją Starla. - To nie jej wina, że do ciebie nie oddzwonił. Mam nadzieję, że nasze spotkanie nie jest dla ciebie niemiłą niespodzianką - zwróciła się do Phoebe. - Wiesz, seksapil Heatha jest wielki, ale okres koncentracji uwagi niezwykle krótki.

- Boże! Obie z nim spałyście? - wyrwało się Phoebe, zanim zdążyła ugryźć się w język.

Wiedziała, że Heath randkuje na potęgę, ale żeby w toalecie spotkać dwie jego były dziewczyny naraz?

Starla zachichotała.

- Właściwie nie.

- To nie jej sprawa - prychnęła Lianne.

- Zeszłej jesieni podczas imprezy z okazji otwarcia jednej z restauracji nie odstępował mnie na krok, ale dalszego ciągu nie było. Lianne była z nim na dwóch randkach i... I to wszystko. - Dziewczyna wzruszyła ramionami.

Lianne zmierzyła Phoebe zimnym wzrokiem.

- Jeśli ci się wydaje, że z tobą będzie inaczej, to wierz mi, złotko, że już niejedna miała taką nadzieję i się zawiodła.

Phoebe dość się nasłuchiwała gorzkich uwag matki i nie zamierzała znosić złośliwości od nieznanym.

- Cóż, na dwoje babka wróżyła. - Uśmiechnęła się szeroko, jak przystało na pewną swojej kobiecości seksowną dziewczynę, którą zobaczyła w lustrze Heatha, i dorzuciła: - Ale na razie orgazmy są fenomenalne.

Ptaki śpiewały, słońce świeciło, ale jeszcze nie prażyło niemiłosiernie, kiedy w piątek rano Heath wysiadał z samochodu przed domem Phoebe.

Na schodach nagle się zorientował, że pogwizduje lekką melodię, i aż przystanął z wrażenia. Opanuj się, chłopie, pomyślał.

Przynajmniej nie ma ze sobą kwiatów. Bukiet oznaczałby, że granica między romansem na niby a prawdziwymi uczuciami się zaciera. Bardzo lubił towarzystwo Phoebe, ale ona wciąż jeszcze trochę kochała Cama. Od czasu, kiedy przyrodni brat odbił mu dziewczynę, Heath nie znosił rywalizacji w uczuciach. Ślub tej pary był dla niego koszmarem. Z przyjęcia pamiętał tylko bar.

Tak więc nie będzie przynosił Phoebe róż. Tylko bilety lotnicze i zaproszenia na romantyczny wypad.

Zapukał do drzwi. Miał nadzieję, że jej nie obudzi. Ani on, ani ona nie lubili zrywać się rano, ale o dziesiątej miał spotkanie w drugim końcu miasta.

- Chwileczkę!

Głos zza drzwi na szczęście należał do Phoebe, a nie do jej niesympatycznej zarozumiałej współlokatorki, która gdy tylko spostrzegła, w jaki sposób Heath patrzy na Phoebe, zapalała do niego nieskrywaną antypatią. Najwyraźniej nie wierzyła w jego intencje. Przenikliwe babsko. Po chwili usłyszał

metaliczny dźwięk zdejmowanego łańcucha i odsuwanej zasuwki.

- Heath!

Phoebe uśmiechała się, lecz w jej oczach dostrzegł zaskoczenie i zdziwienie.

- Może powinienem zadzwonić i cię uprzedzić? - Pytanie było czystą formalnością. Nie zadzwonił, bo wiedział, że w bezpośredniej rozmowie będzie bardziej przekonujący.

- Wiesz, że zawsze jesteś mile widzianym gościem - odparła Phoebe i zaprosiła go do środka.

Heath z przyjemnością patrzył na jej szorty z obciętych dżinsów, bluzę z logo Atlanta Braves i burzę rudych włosów.

- Nic nie mogę z nimi zrobić - rzekła, pociągając za włosy. - Im mocniej wiązę je w pracy, tym bardziej się skręcają.

- Wszelkie ograniczenia rodzą bunt - odparł.

Phoebe prychnęła z ironią.

- Mówisz, jakbyś miał doświadczenie w ograniczaniu własnych impulsów.

- Większe, niż ci się wydaje.

Na przykład nie pocałowałem cię na powitanie.

Wczoraj, rozstając się z nią po lunchu, lekko ją pocałował, ale pragnął czegoś więcej. Gdyby przed lustrem w jego salonie nie wysliznęła się z jego objęć, kto wie, czym by się tamta kolacja skończyła.

- Co cię sprowadza? - zapytała, zmierzając do kuchni.

Na blacie stał kubek z kawą. Phoebe wyjęła drugi kubek z szafki i podniosła w górę w niemym pytaniu.

Odpowiedział kiwnięciem głowy.

- Gwen wyszła? - zapytał.

- Tak. Bładym świtem. Ma dwunastogodzinny dyżur na planie filmowym. Możesz czuć się swobodnie - zażartowała.

- Przyjechałem, bo chcę cię zaprosić na wyjazd służbowy. Połączyć przyjemne z pożytecznym. - Jego wzrok prześliznął się po jej nogach. - Za tydzień wybieramy się z Camem na kilka dni do Miami obejrzeć kilka lokalizacji. Wracamy w środę. Pojedź ze mną.

- Chyba nie mówisz poważnie. - Phoebe postawiła kubek na blacie tak energicznym ruchem, że Heath postanowił sprawdzić, czy w kawie nie ma odprysków ceramicznych. - Ty, ja i Cam? Wahałam się, czy iść na przyjęcie urodzinowe, gdzie rozmawiałabym z nim kilka chwil, a ty mnie prosisz, żebym spędziła z tym typem aż kilka dni?

- Proponuję przyjrzeć się twoim celom. Po pierwsze - Heath zaczął wylizywać na palcach - chcesz przy mnie nauczyć się pewności siebie i sztuki uwodzenia. Gdzie znajdziesz lepsze warunki niż w Miami, mieście, w którym powietrze aż wibruje zmysłowością? Po drugie, chcesz wzbudzić zazdrość Cama. Oszaleje, kiedy zobaczy, jak czulimy się do siebie na plaży. Ty w bikini...

- Nie mam bikini.

- Nic trudnego kupić. - Dotknął trzeciego palca. - Powiedziałaś, że nie

masz pewności, czy chcesz go odzyskać. Może ten wyjazd pozwoli ci się zdecydować i wrócisz wolna? – Zawsze można mieć nadzieję, pomyślał. – W tym czasie ja poznam twoje zdanie na temat lokalizacji, personelu, wystroju... Uważam cię za znakomitą specjalistkę od deserów, ale potrafisz się wypowiedzieć w wielu kwestiach.

Phoebe usiłowała zapanować nad mimiką twarzy.

– Trudno odmówić ci umiejętności perswadowania.

– To samo powiedział twój szef.

– Rozmawiałeś z Jamesem?!

– Cóż, byłoby bez sensu zapraszać cię, nie wiedząc, czy będziesz miała wolne, prawda?

Przekonanie Jamesa, że nie zamierza ukraść mu Phoebe i zatrudnić ją znowu w Piri, wcale nie było łatwe. Musiał obiecać, że będzie reklamował jego bar Ale Muzyka gościom przychodzącym do Piri w weekendy, jako miejsce, gdzie można zjeść świetny deser i posłuchać muzyki na żywo, a na samym wstępie wręczył Jamesowi butelkę pinot noir za sto dolarów.

– Wyjazd obejmuje wtorek i środę, kiedy zazwyczaj nie pracujesz, a ponieważ w sobotę wylatujemy w ciągu dnia, zdążysz jeszcze naszykować desery...

– Zaraz, zaraz! Nie musisz za moimi plecami rozmawiać z moim szefem ani układać mi planu tygodnia. Jesteś taki sam jak Gwen. Dziwne, że nie przypadliście sobie do gustu. Chyba źle dobieram sobie przyjaciół.

– Wszyscy mamy swoje wady – Heath uśmiechnął się przymilnie – ale dzięki nam życie jest bardziej interesujące.

Phoebe wsypała półtorej łyżeczki cukru do kubka, zamieszała i przesunęła kubek w jego stronę.

– Mam dużo zamówień na torty weselne, ale skoro samolot jest później, teoretycznie zdążę rano dostarczyć dwa torty zamówione na sobotę. Chociaż nawet gdybym chciała pojechać, a to stoi pod wielkim znakiem zapytania, bilet...

– Już jest załatwiony – wpadł jej w słowo. Phoebe chciała zaprotestować, lecz zbył ją machnięciem ręką. – Samolot mamy o trzeciej – uspokoił ją. – A poza tym inwestycja w bilet mi się opłaci, jeśli wykorzystam cię jako bufor między mną a Camem. Jest wspaniałym szefem kuchni, ale nie mam ochoty spędzić czterech dni tylko w jego towarzystwie. A jeśli zapyta o nas? Albo mijając uliczny kiosk z jedzeniem, zaczniesz opowiadać, że marzy o kupnie food trucka?

– Nie! Znowu? Nie zdaje sobie sprawy, że to nie dla niego? Jemu zależy na tym, aby goście celebrowali jedzenie, a na koniec nie oszczędzili mu kompletów. Znienawidziłby tempo, w jakim się pracuje w food trucku.

– Jesteś bardzo przenikliwa. Dlatego potrzebuję twojej opinii na temat nowych restauracji. Aha, wspomniałem już, że nasi Bravesi przyjeżdżają do Miami? Mam dwa bilety na mecz z Marlinsami. Kiedy ostatni raz byłaś na meczu baseballowym?

– Wiesz, że nie grasz fair, prawda?

- Wiem - oświadczył i puścił do niej oko. - Gram tak, żeby wygrać. Pojedź ze mną do Miami. Proszę.

Phoebe wydeła usta, zastanawiając się nad propozycją Heatha. Starał się nie patrzeć na jej wargi i nie wspominać pocałunku na przyjęciu urodzinowym Bobbi.

- Dobrze by mi zrobiły wakacje - odrzekła w końcu z westchnieniem. - Oderwałabym się...

- ...od codziennego kieratu - dokończył za nią. - Potraktuj ten wyjazd jako okazję do odkrywania nowych horyzontów.

- Nie wiem, dlaczego mam wrażenie, że nie mówisz o zwiedzaniu atrakcji turystycznych South Beach.

- Bo dobrze mnie znasz. Prosiłaś, żebym nauczył cię być bardziej seksy - przypomniał jej. - Zapytam, jak bardzo praktyczne ma być to szkolenie?

- Ja... - Zająknęła się i spojrzała na ręce Heatha. Musiał się powstrzymać, by jej nie dotknąć. Nie chciał przesadzić. - Sposób, w jaki mnie pocałowałeś, jak się poczułam u ciebie na kolacji... Wszystko to było cudowne, wciągające, ale jesteś jednym z moich najlepszych przyjaciół. Jeśli posuniemy się o krok za daleko...

- Martwisz się, że sprawy się skomplikują? Mogą, oczywiście, o ile na samym początku nie ustalimy warunków brzegowych.

Phoebe poprawiła się na stołku. Na jej twarzy malowała się ciekawość i nieufność.

- Chcesz powiedzieć, że to, co się wydarzy w Miami, zostanie w Miami?

- Można posłużyć się tym truizmem. Przez cztery noce wiele mógłbym ci pokazać.

Pomyślał o pieszczotach, jakie sprawiłyby jej rozkosz, i mocno zacisnął palce wokół kubka z kawą.

- Pomyślę o tym - obiecała. Jej policzki zrobiły się czerwone, głos nabrał chropawego brzmienia.

Heath wątpił, czy do chwili wylądowania w Miami on sam będzie w stanie myśleć o czymkolwiek innym.

- Witamy w salonie Vivien. - Blondynka w dzinsach w podłużne paski i bluzce w paski poprzeczne wyszła, by ich przywitać. - Jestem Wren. W czym mogę pomóc?

Phoebe nie miała szansy odpowiedzieć, gdyż Gwen zrędlwym tonem burknęła:

- Szukamy pasa cnoty...

Wren aż zamruwała z wrażenia.

- Obejrzę bieliznę - wtrąciła Phoebe. - Interesują mnie również kostiumy kąpielowe. Potrzebuję bikini.

- Raczej zbroi i paralizatora - syknęła Gwen.

- Gwendolyn! - Phoebe karcącym tonem przywołała przyjaciółkę do porządku. - Kiedy się zgodziłam, żebyś ze mną przyszła, obiecałaś zatrzymać swoje zdanie o Heathie dla siebie.

- Przepraszam - mruknęła Gwen. - Martwię się, że tracisz głowę. Podczas tego wyjazdu różne rzeczy mogą się wydarzyć.

„Przez cztery noce wiele mógłbym ci pokazać”.

Phoebe poczuła dreszcz podniecenia. Im dłużej się zastanawiała nad propozycją Heatha, tym większą miała ochotę z niej skorzystać. Czy może odmówić, kiedy tak atrakcyjny mężczyzna jak Heath oferuje się poszerzyć jej zmysłowe horyzonty?

- Nie musisz się o mnie martwić, Gwen. Jestem dorosła - oświadczyła.

Nie miała złudzeń co do tego, kim jest Heath. Podejrzała, że niewykluczone, że spędzając cztery noce z nią jako wyłączną partnerką pobije swój życiowy rekord.

Wren nachyliła się i szepnęła jej do ucha:

- Współczuję. Sama mam dwie starsze siostry, które ciągle mną dyrygują.

- Hej! Nie jestem starsza - Gwen zaprotestowała. - Jesteśmy rówieśniczkami. Wren, masz może pierśiówkę schowaną pod ladą? Bądź moją najlepszą przyjaciółką, daj łyka.

Wren zachichotała.

- Nie mam pierśiówki, ale jeśli wyciągniesz z torebki swoją, przymknę oko - odparła, a zwracając się do Phoebe, poinformowała: - Kostiumy są w końcu sklepu na lewo, bielizna nocna na prawo. Bielizna dzienna, jak widać, zajmuje cały środek. Jeśli potrzebujecie pomocy w przymierzalni, zwróćcie się albo do Meg, mojej szefowej, albo do mnie. Gdybyście były zainteresowane czymś... hm... specjalnym, zajrzyjcie tu obok. - Wskazała boczne drzwi.

Gwen zrobiła wielkie oczy.

- Rozumiem, że to specjalna oferta, a nie przecena?

- Skądże. To na przykład finezyjne prezenty na wieczór paniński albo coś, co urozmaici romantyczny weekend. - Zniżyła głos. - Dam wam katalog.

Gwen chwyciła Phoebe za ramię i popchnęła przed sobą.

- Nawet o tym nie myśl - syknęła.

- Nie mam zamiaru. Nie przyszedłam po erotyczne zabawki.

Chociaż teraz, kiedy temat sam wypłynął, zaczęła się zastanawiać, jakie Heath ma zdanie o tego typu akcesoriach. Kiedy powiedziała Camowi, że ma wibrator, odparł: „Po co ci wibrator, skoro masz mnie, skarbie?”. Potem nigdy już nie zaproponowała, aby się nim wspólnie pobawili w łóżku.

Podejrzała, że Heathowi taki pomysł bardziej by się spodobał. Powiedział przecież, że nic nie jest w stanie go zszokować.

Gwen twierdziła, że Heath ma na nią zły wpływ - co jest po części prawdą - lecz jakże wyzwalający. Dawniej najwięcej zmysłowych doznań czerpała z jedzenia. Ale teraz to się zmieni.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Moja ostatnia szansa zaapelować ci do rozumu - odezwała się Gwen, zatrzymując samochód przed głównym terminalem na lotnisku Hartsfield-Jackson.

Phoebe zaśmiała się. Bawiło ją, że role się odwróciły. Ona wyjeżdża z mężczyzną znanym z niestałości uczuć, Gwen zaś usiłuje ją od tego odwieść. Po tym, jak wczoraj pracowała przez dwie zmiany, bo czuła się winna, że zostawia Jamesa samego, a dziś rano udekorowała i dostarczyła dwa piętrowe torty weselne, powinna padać z nóg. Nic podobnego. Dawno nie czuła się tak podniecona i pełna wigoru.

- Życz mi dobrej zabawy.

- Baw się dobrze, ale nie zapominaj o zabezpieczeniu się. Masz, co potrzeba?

- Nie martw się. - Phoebe posłała Gwen całusa. - W środę, po powrocie, Heath odwiezie mnie do domu. Jeśli nie będziesz pracowała do późna, zrobię pyszną kolację.

W hali odlotów natychmiast go dostrzegła. Stał przy kasach biletowych, jak się umówili. Ubrany w białe spodnie i koszulę we wzory rozpiętą pod szyją, wyglądał, jak gdyby zamierzał iść prosto na plażę. Nie ogolił się, więc na policzkach miał cień zarostu, który podkreślał surowe męskie rysy. Phoebe nie mogła się zdecydować, czy woli Heatha w eleganckim garniturze, czy takiego jak teraz.

Na podróż włożyła spodnie typu Capri i prostą tunikę, lecz już się nie mogła doczekać, kiedy zaprezentuje nowo kupione stroje plażowe, łącznie z bikini push-up.

Z kartami pokładowymi w dłoni udali się do stanowiska kontroli bezpieczeństwa.

- Pomóc ci? - zapytał Heath, wskazując jej małą walizkę kabinową.

Phoebe obrzuciła go pełnym zdumienia spojrzeniem.

- Dlaczego? - Walizka wcale nie była ciężka. - Ma kółka.

- Właśnie. - W oczach Heatha pojawił się błysk humoru. - Łatwo ją ciągnąć. W tym wypadku rycerskość nic by mnie nie kosztowała.

Po przejściu przez kontrolę bezpieczeństwa pojechali schodami ruchomy mi w dół na peron kolejki kursującej między terminalami. Wsiadli. Do sufitu wagonu przymocowane były uchwyty, a mechaniczny głos instruował, aby trzymać się mocno.

Heath uśmiechnął się do Phoebe i wzrokiem intensywnym jak gorąca pieszczota przesunął po jej ciele.

- Mówią, żeby się trzymać mocno, ale nie precyzują czego - zażartował, oparł się o metalowy słupek, dłońmi objął ją w talii i przyciągnął do siebie. Palcami połaskotał jej pośladki.

Phoebe mruknęła z zadowoleniem. Nareszcie. Od momentu, kiedy rano otworzyła oczy, czekała na tę chwilę. Na dotyk Heatha. Zarzuciła mu rękę na szyję, wargami przywarła do jego ust, rozsunęła je koniuszkiem języka i dotknęła jego języka. Heath jęknął i ścisnął jej pośladki.

- Marzę o wakacjach od rzeczywistości - szepnęła. To będą cztery noce na odkrywanie jej kobiecości i zmysłowości, na oddawanie się rozkoszy, pomyślała. - Ale czy nie powinniśmy poczekać, aż wylądujemy w Miami?

Zamiast odpowiedzi, pocałował ją szybko i gorąco, pamiętając, że nie są sami. Poza tym kolejka właśnie dojeżdżała do przystanku.

- Wsiadamy. - Oczy mu błyszczały, gdy patrzył na Phoebe. - Chyba że chcesz przejechać się dokoła?

Och tak!

- Powinniśmy wsiąść - odparła. Twarz miała zaczerwienioną. - Na razie. Heath roześmiał się.

- Na razie.

W drodze do bramki przełożył torbę podróżną do drugiej ręki, aby móc trzymać dłoń Phoebe. Ten niewinny gest wprowadził ją niemal w euforię. Zaczekaj, nie ekscytuj się aż tak bardzo, upomniał wewnętrzny głos brzmiący zupełnie jak głos Gwen.

Ale ja chcę czuć się szczęśliwa. To mi dobrze robi, zaprotestowała w myślach.

Shczęście to uczucie, to ryzyko, perswadował głos. Tobie powinno zależeć na doznaniach tylko fizycznych. Na seksie, nie na uczuciach. Po powrocie nie wypakujesz uczuć z walizki i nie schowasz do szuflady razem z nowymi bikini i bielizną.

- Phoebe! Heath! Nareszcie.

Cameron w koszulce polo i wykrochmalonych spodniach khaki stał przy słupku z numerem bramki. Na widok ich złączonych dłoni grymas złości przebiegł mu po twarzy.

Phoebe wiele razy widziała ich obu razem, ale teraz spojrzała na nich świeżym okiem. Włosy Cama jak zwykle były mocno wyżelowane, a opaleniźna sprawiała wrażenie sztucznej. Był bardzo przystojny, ale zbyt lalusiowaty, jak gdyby za bardzo się starał podobać. Heath natomiast, z jego wyrazistymi rysami twarzy, miał w sobie naturalny seksapil.

Heath uniósł dłoń Phoebe do ust i pocałował kostki jej palców.

- Idę kupić wodę. Dla ciebie też?

- Poproszę.

- I dla ciebie? - zwrócił się do współnika.

- Nie, dziękuję. Poczekał i zamówię coś mocniejszego w samolocie.

Heath wszedł do najbliższego sklepu, a Phoebe została na chwilę sama z Camem. Zaległo krępujące milczenie. Aby je przerwać, zapytała:

- Co słyhać u Dany?

- U kogo?

- Dany. Też, z którą byłeś u Bobbi.

Dziewczyny, którą przyprowadziłeś na przyjęcie urodzinowe mojej najlep-

szej przyjaciółki niecałe dwa tygodnie po zerwaniu ze mną.

- Od tamtej pory z nią nie rozmawiałem. - W głosie Camerona zabrzmiała nuta smutku. - Obawiam się, że się zraziła, bo cały czas gapięm się na ciebie. Wyglądałaś obłędnie.

Phoebe zanotowała w pamięci, aby koniecznie powtórzyć Gwen ten komplement. W końcu to jej zasługa. Cameron co prawda jeszcze nie czołga się u jej stóp, ale sprawia wrażenie, jak gdyby żałował zerwania. Czy to nie okrutne z jej strony, że jedzie na wspólną wycieczkę jako partnerka Heatha?

- No tak - ciągnął Cam. - Ty i Heath. Nic nie wskazywało na to, że jesteście sobą zainteresowani.

Phoebe przypomniał się pocałunek na balkonie.

- Nikt nie był bardziej zaskoczony ode mnie.

- Z wami to na poważnie?

Na poważnie? Niewłaściwe słowo dla określenia związku na niby ze znanym podrywaczem.

- Dobrze się bawimy. Na tym etapie życia właśnie tego potrzebuję. - Nawet nie próbowała łagodzić ostrego tonu. - Zraniłeś mnie. I przez ciebie straciłam pracę, którą kochałam.

- Ale podobno w nowym miejscu dobrze ci idzie.

- A gdyby nie szło? W końcu jestem profesjonalistką. Dlaczego nie byłeś uczciwy w stosunku do mnie? Nie musiałeś mieć mnie wizją wspólnej przyszłości.

- Może martwiłem się, że ta przyszłość zbliża się zbyt wielkimi krokami? Może spanikowałem?

Nigdy nie mówił takim bezradnym tonem, jakby prosił o wyrozumiałość. Na szczęście Phoebe w porę sobie przypomniała, jak ją przekonywał, że ich „dobrze rokujący na przyszłość” związek będzie znacznie zdrowszy, jeśli nie będą razem pracować, i jak kazał jej szukać nowej posady. Co z tego, że dobrze trafiła? Mogła niczego nie znaleźć. To była przemyślana strategia, a nie działanie w panice.

- Nie będę miał do ciebie pretensji, jeśli odmówisz - zaczął - ale czy po powrocie mogę od czasu do czasu do ciebie zadzwonić? - Temu pytaniu towarzyszył nieśmiały uśmiech, który przypomniawszy jej, dlaczego straciła dla niego głowę. Cam nie był pozbawiony uroku. - Mógłbym coś dla ciebie ugotować! Opracowałem kilka nowych przepisów i potrzebuję twojej opinii.

Na dźwięk tych słów całe współczucie, jakie w ciągu tej rozmowy narastało w Phoebe, prysło. Po dwóch latach spędzonych jako para wciąż jest dla niego tylko degustatorką?

- Dzwoń, jeśli masz ochotę, ale raczej będę zajęta.

Wyrzała przez małe okienko na uciekający pas startowy.

- Wciąż nie mogę uwierzyć, że pozwoliłam ci zapłacić za bilet - odezwała się do Heatha.

- Zapomnij o tym. Nie zafundowałem ci pierwszej klasy.

- Samo to, że obok nas nikt nie siedzi, już jest luksusem - odparła. W rzę-

dach po ich stronie były tylko dwa fotele i nikt nie musiał wciskać się na środkowe miejsce. – A obsługa jest znakomita.

Czy ten komentarz nie zabrzmiał zbyt kąśliwie?

Czuła się lekko urażona sposobem, w jaki stewardesa nadskakiwała Heathowi. Doskonale rozumiała, że mógł się dziewczynie spodobać, ale czy koniecznie musi flirtować z facetem, który podróżuje z partnerką?

Samolot zaczął się wznosić. Phoebe zachłysnęła się powietrzem.

– Dobrze się czujesz? Powinnaś mnie uprzedzić, że denerwujesz się podczas lotu.

– Nieczęsto podróżuję samolotami. Na palcach jednej ręki mogę wyliczyć, ile razy latałam.

Razem z Gwen wychowały się w południowej Georgii i po szkole średniej przyjechały do Atlanty. Jeśli musiała gdzieś się ruszyć, brała samochód.

– Czyli kiedy zapytałem o najbardziej szaloną rzecz, jaką zrobiłaś, nie pomyślałaś o zaliczeniu numerku kilka tysięcy metrów nad ziemią, tak? – Zaśmiała się. – Nie było okazji.

– Ani zainteresowania z mojej strony. Seks w toalecie, z której korzystają niezliczone rzesze, mnie nie kręci.

– Nie podnieca tak jak, powiedzmy, facet przyglądający się...

– Przestań! – syknęła. Przeraziła się, że któryś ze współpasażerów mógłby ich usłyszeć.

– Nie chciałem cię krępować, tylko się dowiedzieć, jakie są inne twoje fantazje erotyczne. Masz listę pikantnych sztuczek, których... hm... chciałabyś spróbować w łóżku?

Phoebe zaśmiała się wesoło.

– Mam – przyznała.

Matka wychowała ją na skromną i wstydliwą dziewczynę. W akademiku, w pokoju o cienkich ścianach, musiała hamować swoje reakcje. Chociaż Cam zawsze pamiętał, że doprowadzenie jej do orgazmu jest jego obowiązkiem, brakowało mu spontaniczności.

Rozumiała, że przed porannym pocałunkiem chce umyć zęby, ale czy musiało to trwać całe trzy minuty – z użyciem nici dentystycznych i płukanki do ust – zanim wrócił do niej i ewentualnie się z nią kochał? Tłumaczyła sobie, że dbałość o higienę i zdrowie to cecha, która dobrze o nim świadczy. Niemniej nie mogła zatracić się w seksie, bo bała się spocić.

– Chcesz, żebym zgadywał? – Opuszką palca lekko pogładził kontur jej ucha. Zadrżała. – Zacznę od najbardziej perwersyjnych pomysłów, a ty odpowiesz, ciepło, ciepło, ciepło... albo zimno, zimno, zimniej...

Lepiej nie!

– Chcę seksu... – zająknęła się – niegrzecznego.

Heath uniósł brwi, a ona wyjaśniła:

– Nie chcę się kulić w sobie, kiedy robi się zbyt głośno, albo zbyt... – znowu się zająknęła – zbyt niechlujnie. – Mówiła tak cicho, że musiał nachylić się, aby ją słyszeć. – W gorączce namiętności nie powinno się myśleć o poprawności politycznej – ciągnęła. – Nie chcę kochanka, który nagle nieru-

chomieje i wylewnie przeprosza, bo niechcący pociągnął mnie za włosy. – Szczerze mówiąc, pociągnięcie za włosy może nawet podkreślać emocje, nie osłabiać. – Wyszukana grzeczność jest pożądana w normalnym życiu, a wzajemny szacunek wręcz podstawowy i konieczny. Ale w intymnych chwilach świadomość, że doprowadzam mężczyznę do szaleństwa, budzę w nim brudne instynkty i ciemne żądze, byłaby inspirująca.

– Brudne? Masz na myśli szybki numerek po wyjściu z siłowni, bez prysznic? – szepnął jej do ucha. – Czy sferę werbalną, na przykład wyznanie, że chce poznać smak twojej cipki?

– Heath!

Przez jej ciało przebiegła iskra. Dawna dobrze wychowana Phoebe spłonęłaby ze wstydu, zaś nowa śmiała Phoebe odczuła przyjemne podniecenie.

– O co ci chodzi? – zapytał z miną niewiniątka. – Prowadzimy czysto teoretyczną dyskusję.

– To było wulgarne.

– Ale się uśmiechasz.

Kciukiem powiódł po jej dolnej wardze, jak gdyby chciał zapamiętać jej uśmiech. Jego dotyk wywołał w niej dreszcz rozkoszy.

Och tak, przydadzą się nam te gumki, pomyślała.

Godziny spędzone na tłumieniu w sobie seksualnego napięcia i przyglądanie się, jak stewardesa wychodzi ze skóry, aby zwrócić na siebie uwagę Heatha, zrobiły swoje. Kiedy wysiadali z samolotu, Phoebe miała ciało rozgrzane i pobudzone. Lepki upał panujący w Miami nie ostudził jej zmysłów. Słowa Cama, że wysłał Mirandzie esemesa i otrzymał odpowiedź, że nie może się doczekać spotkania z nimi, a „w szczególności z Heathem”, również jej nie uspokoiły.

– Kim jest Miranda? – zapytała.

Usiłowała odkleić jedwabny materiał bluzki od spoconych pleców. Nic to jednak nie dało.

– Agentką nieruchomości. – Zmarszczył brwi i spojrzał na Cama. – Jutro jesteśmy z nią umówieni. Natomiast dziś meldujemy się w hotelu, trochę się ogarniemy i jedziemy na kolację do lokalu, który ewentualnie chcemy kupić.

– Miranda jest zauroczona Heathem – mówił dalej Cam, jak gdyby nie słyszał. – Sugerowała nawet, aby zatrzymał się u niej, zamiast w hotelu. Na pewno nie wszystkim klientom proponuje gościnę. Kobiety za nim szaleją, prawda? – Phoebe przypomniały się Starla i Lianne spotkane w toalecie podczas lunchu z okazji przyznania Heathowi nagrody i aż zazgrzytała zębami. – Muszę przyznać, że nawet niebrzydka z niej babka.

– Może powinieneś skorzystać z okazji i zaproponować jej randkę? – odparł Heath z uśmiechem. – Skoro jesteś wolny i czujesz się samotny...

Tymczasem nadjechała taksówka. Phoebe modliła się w duchu, aby jazda trwała krótko, bo w przeciwnym razie ładunek testosteronu nagromadzony we wnętrzu samochodu okaże się dla niej zabójczy.

Humor poprawił jej się odrobinę na widok hotelu butikowego tuż przy pla-

zy. Budynek nie był aż tak wysoki jak sąsiednie, ale widok z balkonów na pewno będzie zapierał dech w piersiach.

Hotelowy hol utrzymany był w stylu retro, ona zaś nie mogła się doczekać, kiedy zobaczy pokój, który ma dzielić z Heathem.

Recepcjonistka wzięła od Heatha dokumenty i firmową kartę kredytową.

- Przygotowaliśmy dla pana pokój z widokiem na morze i małżeńskim łóżem king-size - poinformowała.

- King-size? - wyrwało się Phoebe.

Natychmiast zawstydzila się swojej spontanicznej reakcji. Wiedziała, że będą dzielić apartament, więc czego się spodziewała? Dwóch pojedynczych łóżek? Niemniej do tej chwili spanie w jednym łóżku z Heathem wydawało jej się abstrakcją. Albo erotyczną fantazją.

- Czy to jakiś problem? - zaniepokoiła się recepcjonistka.

- Właśnie? - wtrącił Cam. W jego głosie zabrzmiała nuta nadziei.

- Skądże. - Heath ją uspokoił, spojrzał na Camę i ostentacyjnym ruchem otoczył talię Phoebe ramieniem. - Ponieważ ten hotel należy do mniejszych, obawialiśmy się, że wszystkie pokoje z dużymi łózkami będą zajęte. Moja towarzyszka po prostu się ucieszyła.

Phoebe kiwnęła głową. Głosu z siebie wydobyć nie mogła. Recepcjonistka tymczasem poinformowała, jakie bary i restauracje znajdują się w pobliżu i które z nich należą do jej ulubionych.

Heath podziękował jej krótkim:

- Dziękuję, skarbie.

Słyszając, jak się zwraca do pracownicy hotelu, Phoebe aż się zagotowała w środku, lecz nadal milczała. Milczała również w windzie wiozącej ich na ósme piętro.

Heath przyglądał jej się kątem oka i kiedy weszli do pokoju, zapytał:

- Co cię tak rozzłościło, łóżko czy coś, o czym nie wiem?

- Nie przypominam sobie, abym powiedziała, że jestem zła - odcięła się Phoebe.

Zostawiła walizkę i torebkę i podeszła do drzwi na balkon. Mimo irytacji doceniła wspaniały widok. Błękit nieba i zieleń oceanu podziały na nią uspokajająco.

Heath usiadł na brzegu łóżka.

- O co chodzi? Odezwij się do mnie, Phoebe - poprosił.

Phoebe. Tylko tyle.

Odwróciła się na pięcie.

- Wiesz, że zwracanie się do kobiet per „skarbie” jest protekcyjne? - wypaliła.

Dobrze, że nie jesteście parą, bo bym nie wytrzymała twojego ustawicznego flirtowania z każdą kobietą napotkaną na drodze, pomyślała.

Heath zamrugał zdziwiony.

- Przepraszam. Nie jestem protekcyjny, po prostu tu na południu to jest przyjęte. Gdybym wiedział, że kobietom to nie odpowiada, powstrzymałbym się.

Recepcjonistka nie miała nic przeciwko temu, wręcz promieniała. O co chodzi Phoebe? Miałyby te same pretensje, gdyby dziewczyna była dwadzieścia albo trzydzieści lat starsza?

Phoebe wpatrywała się w żółty geometryczny wzór dywanu.

- Mnie nigdy tak nie nazywasz - wybąkała.

- Zaczekaj... - Heath wstał. Był wyraźnie poirytowany. - Skarżysz się, bo... bo ciebie nie traktuję protekcjonalnie?

- Nie. Oczywiście, że nie. Nie zwariowałam. - Obrzucił ją sceptycznym spojrzeniem. - To śmieszne, nie sądzisz? Mówisz te słowa jakby z przyzwyczajenia, w większości przypadków zupełnie bezwiednie, ale odkąd zaczęłam chodzić z Camem, zaczęłam unikać zwracania się do mnie w jakikolwiek sposób sugerujący...

Heath, kręcąc głową, zbliżył się do niej.

- Posłuchaj. Wielokrotnie flirtowałam z tobą w jego obecności i doskonale o tym wiesz. Masz rację. W stosunku do kobiet używam określeń takich jak skarbie, kochanie, ślicznotko. To takie żeńskie odpowiedniki chłopie, bracie, stary. Ale do ciebie... - zająknął się, na jedno mgnienie umknął wzrokiem w bok, potem znowu spojrzał na nią. W jego oczach płonął żar, gdy kończył: - Do ciebie nie pasuje żadne z tych czułych słówek. Jesteś wyjątkowa, niezwykła.

Phoebe przełknęła ślinę. Serce jej przepełniło wzruszenie. Nie spodziewała się usłyszeć podobnego komplementu. Oby się tylko nie rozplakać, pomyślała.

- Czasami zapominam, jaki jesteś miły - rzekła.

Heath odpowiedział wymuszonym śmiechem.

- Od chwili, kiedy weszłaś do terminalu, nie przestaję myśleć o tobie. I żadna z tych myśli nie była miła.

Ujął jej twarz w dłonie i przycisnął usta do jej warg. Jego gorący pocałunek rozpałił w niej pożądanie. Przytuliła się do niego, prosząc o więcej. Heath wsunął dłoń pod jedwabną bluzkę, pogładził jej brzuch, odnalazł brzeg biustonosza. Phoebe cicho mruknęła. Kiedy zamknął dłoń na jej piersi, wyszeptła jego imię:

- Heath.

Wtedy doprowadził ją do łóżka. Na moment się zatrzymał, ściągnął z niej bluzkę i upuścił na dywan. Chwilę sycił wzrok widokiem jej piersi w koronkowym zielonym skąpym biustonoszu. Wyraz jego twarzy świadczył, że warto było sięgnąć po bieliznę z górnej półki.

Wsunął kciuk pod miseczkę i lekko dotknął piersi. Phoebe zadrżała. Nie miałyby nic przeciwko temu, by podarł na niej ten kosztowny staniczek. Zsunęła ramiączka z ramion, odsłaniając piersi. Heath nachylił się i językiem pieścił to jedną, to drugą. W dole brzucha poczuła pulsowanie.

Heath zerwał koszulę i przyciągnął Phoebe do siebie. Ciemne włosy na jego torsie rozkosznie drażniły jej wrażliwą skórę. Miała ochotę otrzeć się o niego jak kocica prosząca o pieszczoty. Nie miała wątpliwości, że w ramionach Heatha zacznie mruzczyć.

Heath pociągnął ją na materac. Położył się obok, oparł na łokciu, zbliżył twarz do jej twarzy i rzekł:

- Nie chcę, abyś się martwiła, że dzielimy łóżko.

- Wcale się tym nie martwię - odparła.

- To, że śpimy razem, nie oznacza, że musimy się kochać - rzekł poważnym tonem.

- Co?! - wykrzyknęła.

Opanuj się, upomniał ją wewnętrzny głos. Miej trochę dumy. Do diabła z dumą. Chcę dać się przelecieć.

- Nie chcesz...

Wziął jej rękę i przyłożył sobie do podbrzusza.

- Chcę. Nie czujesz? - Zamknął oczy i wysunął biodra do przodu. We wnętrzu dłoni poczuła koniec twardego penisa. Heath otworzył oczy, uniósł się i nakrył ją swoim ciałem. - Spędzimy w Miami tylko kilka dni. Mam zamiar dotykać cię wszędzie, sprawić, że będziesz drżała z rozkoszy i wykrzykiwała moje imię, ale nie musimy iść na całość. Może łatwiej nam będzie kontynuować naszą przyjaźń, jeśli nie przekroczymy tej granicy? - Pocałował jej szyję, potem wilgotnymi wargami narysował linię aż do wzniesienia piersi. - Jestem wspaniałomyślny. - Dwoma palcami ścisnął jej sutek. - Powiedzmy.

- Ale... - urwała, gdyż Heath otoczył wargami sutek i przestała myśleć racjonalnie.

Pieszczoty Heatha sprawiły, że drżała z pożądania. W pewnej chwili poczuła jego dłonie na brzegu koronkowych majteczek. Uniosła biodra, ułtawiając mu zadanie, nie mogąc się doczekać, kiedy dotknie jej tam, gdzie go najbardziej potrzebuje.

Heath pocałunkami pokrył jej brzuch, powoli ściągnął figi z bioder, ud, łydek, kostek. Potem rozsunął jej nogi i uśmiechnął się szatańsko. Nie powtórzył słów, jakich używał w samolocie, lecz one brzmiały jej w głowie.

Nachylił się. Językiem laskotał najdelikatniejsze miejsca. Nie wyobrażała sobie słodszych tortur. Jej ciało drżało z rozkoszy, a gdy zaczął ją ssać, aż podskoczyła. On zaś nie przestał jej pieścić, tylko wsunął w nią dwa palce, poruszając nimi w rytm pulsowania jej wewnętrznych mięśni. Gdyby mogła złapać oddech, błagałaby, by przestał, lecz on wznosił ją na wyżyny rozkoszy, aż z głośnym okrzykiem osiągnęła szczyt.

Z oczami utkwionymi w suficie powoli przytomniała. Heath wstał z łóżka, podszedł do barku i wrócił z dwiema butelkami wody.

- Pomyślałem, że zechcesz się napić - rzekł z uśmiechem.

Kiwnęła głową. To znaczy wydawało jej się, że kiwa. Jeszcze nie odzyskała pełnej władzy nad ciałem.

- Chyba musisz ją otworzyć. - Spełnił jej prośbę. Wypiła łyk. Westchnęła. - Obawiam się, że nie będę w stanie pójść z wami do restauracji. Zrób zdjęcia telefonem i przynieś mi coś na wynos - poprosiła.

- Jak mógłbym się stąd ruszyć, skoro ty leżysz tutaj naga? - Odstawił butelkę, usiadł, wziął Phoebe za rękę, pocałował wewnątrz jej dłoni i pociągnął

w górę. - Wstań. Pysznic przywróci cię do życia. - Odgarnął jej włosy z ramienia. - Pomogę ci nawet umyć włosy.

Obrzuciła go ostrzegawczym spojrzeniem.

- Ale tylko włosy. Po tych orgazmach moje ciało wciąż zbyt mocno reaguje na twój dotyk.

Spojrzał na nią z miną niewiniątka.

- Obiecuję. A tak między nami, pozwalam ci umyć każdą część mojego ciała, jaką zechcesz.

Natychmiast zapragnęła dostarczyć mu podobnych doznań, jakie przed chwilą sama przeżyła. Zerwała się na równe nogi.

- Na co jeszcze czekasz? Chodźmy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Poprosiła, aby na moment zostawił ją w łazience samą, więc Heath skorzystał z okazji, zdjął z siebie resztę ubrania i rzucił na dywan. Po chwili z łazienki dobiegł szum wody, zaraz potem drzwi otworzyły się i stanęła w nich Phoebe owinięta puszystym ręcznikiem. Jej wrodzona skromność rozbawiła go. Przecież zaledwie kilka minut temu pieścił i całował jej nagie ciało.

- Ja... - zaczęła i urwała na widok jego nagości. - Och! - W jej oczach zapaliło się pożądanie. Szerzej otworzyła drzwi i z psotnym uśmiechem zaprosiła go do środka. - Wchodź!

Nie musiała mu tego powtarzać.

- Ktoś już ci mówił, że kiedy chcesz dyrygować, robisz się bardzo seksy? - Wplótł palce w jej włosy, uniósł jej twarz i ją pocałował. Kiedy spostrzegła, że ukradkiem pociągnął za koniec ręcznika, ugryzła go w dolną wargę. Cofnął się i z ironiczną miną zapytał: - Chyba nie miałaś zamiaru kąpać się w ręczniku, prawda?

- A może miałam zamiar wykonać przed tobą uwodzicielski striptiz? - zażartowała.

- Rezultat końcowy jest ten sam. Chociaż gdybyś chciała wykonać taki numer po powrocie z kolacji, nie będę miał nic przeciwko temu.

Włosy Phoebe były na tyle długie, że zakrywały jej piersi. Heath wsunął palce między loki.

- Mmm - mruknęła z zadowoleniem i zamknęła oczy. - Zdawało mi się, że ktoś obiecał zachowywać się jak należy.

- Na pewno nie ja. - Odgarnął jej włosy z ramion i przerzucił je na plecy. Wśród pasemek w różnych odcieniach rudego i blond mignęły złote refleksy. - Masz wspaniałe włosy. - Oczami wyobraźni ujrzął siebie oplatającego je wokół dłoni, gdy Phoebe bierze jego męskość w usta. Sięgnął do uchwyty kabiny prysznicowej. - Wchodzę - oświadczył.

Nie był pewien, czy woda już jest dostatecznie ciepła, lecz może w tej sytuacji zimny prysznic lepiej by mu zrobił.

W kabinie prysznicowej wyłożonej marmurowymi płytami swobodnie mieściły się dwie osoby. Phoebe weszła za Heathem, przytuliła się do niego i językiem dotknęła jego obojczyka.

- Zawsze uważałam, że świetnie się ubierasz - stwierdziła - ale teraz myślę, że szkoda, że chodzenie nago jest prawnie zabronione. Może powinnam napisać do gubernatora prośbę, aby zrobił dla ciebie wyjątek?

Heath roześmiał się. Osobowość Phoebe, jak jej włosy, składała się z wielu odcieni, od nieśmiałości przez niepomaganą namiętność do błyskotliwego humoru. Rozbawienie jednak szybko ustąpiło pożądaniu, kiedy Phoebe paznokciami przejechała po jego torsie i wrażliwszej skórze brzucha. Potem sięgnęła po kostkę mydła o zapachu drewna sandałowego.

- Rozumiem, że mogę umyć każdą część twojego ciała, jaką zechcę? - upewniła się. Jej głos nabrał chropawego brzmienia, oczy koloru whisky patrzyły w dół.

Kiwnął głową, walcząc z pokusą chwycenia jej ręki i przyłożenia do dolnych partii ciała.

Cierpliwości.

Tracił rozum i drżał z pożądania, lecz Phoebe jakby tego nie zauważała. Powoli namydliła dłonie, potem dotknęła... wnętrza jego uda. Zaciśnęła zęby.

- Niecna dręczycielka.

Uśmiechnęła się z zadowoleniem.

- Jeszcze nikt nie nazwał mnie niecną.

Jak gdyby w nagrodę przeciągnęła palcem po jego członku i zamknęła go w dłoni.

Heath odrzucił głowę do tyłu i instynktownie wysunął biodra. Wtedy cofnęła rękę.

- Nie sięgnę ci do pleców, jeśli będziesz stał w tej pozycji - skarciła go.

Jęknął, ale posłusznie zmienił pozycję. Phoebe namydloną dłonią masowała mu plecy, potem okrężnymi ruchami pośladki i wnętrza ud. Kiedy paznokciem delikatnie drasnęła jądra, syknął, odwrócił się i zmusił ją do cofnięcia się w róg kabiny.

- Och! - wykrzyknęła, udając przerażenie. - Posunęłam się za daleko. A może nie dość daleko?

Mokre włosy zakrywały jej piersi, na skórze błyszcząły krople wody tworząc konstelacje, których wzór Heath zapragnął poznać wargami. Wyglądała jak rozpustna syrena. Moja syrenka, pomyślał.

Obojętnie z kim Phoebe postanowi związać się w przyszłości, teraz należy do niego. Oparł ręce o marmurowe płyty kabiny tuż przy jej ramionach, nachylił się i ją pocałował. Górę wziął w nim instynkt posiadacza. Wsunął język do ust Phoebe tak silnym ruchem, że aż jego zęby zadzwoniły o jej zęby. Phoebe nie zaprotestowała, tylko po omacku odszukała jego członek. Jęknął, poruszył biodrami, poddał się narzuconemu przez nią rytmowi.

W pewnej chwili pod wpływem impulsu odsunął jej rękę, obrócił ją do siebie plecami, otoczył ramionami, dłonie zaciśnął na piersiach, pulsujący członek wsunął między pośladki. Okrzyk ulgi i spełnienia odbił się echem od ścian kabiny. Z czołem opartym o czubek głowy Phoebe, ciężko dysząc, czekał, aż mroczyki przed oczami rozproszą się i odzyska zdolność widzenia.

- To było... - zaczęła Phoebe.

- Lepkie?

Heath zdjął z uchwytu głowicę prysznicza i zaczął splukiwać jej ciało.

- Chciałam powiedzieć, że to było przeżycie nie z tej ziemi.

Dobrze się złożyło, że Phoebe zrezygnowała z prostowania włosów, bo po półtorej godzinie z Heathem była tak oszołomiona, że mogłaby je sobie spać. Ogarnij się, nakazała sobie w duchu. Podniosła do twarzy tubkę z płynnym eyelinerem i nagle spostrzegła, że chce pomalować oko, które już było

pomalowane.

Na miłość boską! Można by pomyśleć, że nigdy przedtem nie przeżyła orgazmu.

Dokładnie trzech. Najpierw dwa w łóżku, a trzeci, kiedy Heath uparł się wytrzeć ją po prysznicu. Jego palce wyczyniały cuda z jej ciałem. Wyobraziała sobie, jak po powrocie z kolacji te palce rozwiązują węzeł paska sukienki. Puls jej przyspieszył w pełnym podniecenia oczekiwaniu.

Czy Heath czuje tę samą nienasyconą potrzebę? Z jego bogatym doświadczeniem to raczej wątpliwe. Ale z drugiej strony, jego zachowanie pod prysznicem świadczyło... Phoebe aż się wzdrygnęła na wspomnienie tamtych doznań. Rzucił się na nią niemal jak zwierzę. Nigdy nie podejrzewała, że mężczyzna tak seksowny jak Heath będzie pożerał ją wzrokiem.

Zamknęła się w łazience, aby nie widział, jak się szykuje do wyjścia. Końcowy efekt miał go zwalić z nóg. Włożyła sukienkę portfelową z marszczeniem w talii, z lewej strony czerwoną, z prawej zaś przechodzącą w biel z delikatnym czerwonym ornamentem kwiatowym. Dekolt w kształcie litery V odsłaniał biust wymodelowany nowym biustonoszem, w którym mogła brać udział w konkursie piękności. Gdy szła, poły sukienki rozchylały się prowokująco, odsłaniając udo. Aura Miami sprawiła, że Phoebe nałożyła mocniejszy makijaż niż zwykle. Całości dopełniały pożyczone od Gwen sandały na szpilkach i bransoletki brzęczące przy każdym ruchu rąk.

Ostatni raz przejrzała się w lustrze i uśmiechnęła się z zadowoleniem. Jest super, pomyślała.

Otworzyła drzwi i oznajmiła:

- Gotowa!

Heath aż gwizdnął z uznaniem, a pilot do telewizora wypadł mu z ręki.

- No, no. - Jego spojrzenie prześliznęło się po jej figurze w dół, potem już wolniej powędrowało z powrotem w górę, aż zatrzymało się na oczach. - Jak mam wyrobić sobie opinię o restauracji, skoro przez ciebie nie będę mógł się skoncentrować? - pożalił się.

Phoebe zatrzepotała rzęsami i wygładziła sukienkę na biodrach.

- Uważasz, że tak może być?

Heath gestem przywołał ją do siebie.

- Podejź, to ci odpowiem.

Phoebe się zaśmiała.

- Wykluczone. - Zrobiła krok w kierunku drzwi. - Stolik mamy zarezerwowany na określoną godzinę.

Poza tym Cam czeka na nich w holu. Dopiero teraz sobie o nim przypomniała.

Razem z nimi do windy wsiadło trzech mężczyzn. Jeden z nich przez cały czas rzucał dyskretnie spojrzenia w jej stronę. Mężczyźni wysiedli na drugim piętrze. Gdy tylko drzwi się za nimi zasunęły, Heath parsknął śmiechem.

- Uważaj, Phoebe, bo po twojej spektakularnej metamorfozie w wampa męski trup będzie się słał gęsto.

Komplement sprawił jej satysfakcję, lecz jednocześnie mimowolnie wy-

obrazila sobie, co by czula, gdyby w windzie towarzyszyła im kobieta pożądlwym wzrokiem gapiąca się na Heatha. Zachowanie stewardesy podczas lotu z Atlanty irytowało ją w najwyższym stopniu. Natomiast nic nie wskazywało na to, że Heath jest zazdrosny.

- Nie przeszkadzało ci, że patrzyli na mnie z takim zainteresowaniem?

- Jestem z ciebie dumny. Tego chciałaś, prawda? Va va voom, chyba tak powiedziałaś. Cel został osiągnięty.

Prawda, ale dlaczego spodziewała się innej odpowiedzi? Spędzili niezwykle popołudnie, ale to nie znaczy, że Heath zechce ją zatrzymać dla siebie. Urok przygody polega na tym, że szybko przemija.

Nie jestem smutna, mówiła sobie w duchu. Po prostu nie mam doświadczenia w tych sprawach i muszę temperować oczekiwania. Kiedy dotarli na dół, szybko wysiadła z kabiny i ruszyła przodem, aby Heath nie widział jej sztucznego uśmiechu.

Cam czekał na nich.

- Phoebe! - wykrzyknął na jej widok. - Wyglądasz nieziemsko. - Ujął jej dłonie i spojrzał na nią z zachwytem. - Miami słynie z ekskluzywnych klubów, gdzie nie każdy może wejść, ale dla ciebie wszystkie drzwi będą stały otworem.

- Dziękuję.

Phoebe była wdzięczna losowi, że Cam jedzie z nią i Heathem tą samą taksówką. Wiedziała, że jej reakcja w windzie na trzeźwe stwierdzenie Heatha była przesadzona. Wiedziała również, że przyczyną były rozgrzane do czerwoności emocje. Towarzyska rozmowa z Camem pomogła jej odzyskać równowagę.

Kiedy taksówka zatrzymała się przed restauracją, zobaczyli tłumek gości z pagerami w rękach, na które otrzymywali wiadomość, że stół dla nich jest gotowy. Kolejka przed wejściem to zawsze dobry znak.

Heath powiedział Phoebe, że właściciel chce przejść na emeryturę, a żadne z jego dzieci nie ma ochoty przejąć prowadzenia rodzinnej restauracji. Zanim Heath z Camem podejmą decyzję o kupnie, chcą się zorientować, kto tu przychodzi, kto mieszka w okolicy, jakie są warunki do parkowania i poznać wiele innych elementów decydujących o powodzeniu albo niepowodzeniu przedsięwzięcia.

Phoebe nie wątpiła, że skoro Heath i Cam prowadzą zaawansowane rozmowy z właścicielem, stół będzie na nich czekał, lecz nie zdziwiła się, gdy gospodarzowi sali podali jej nazwisko i nie wspomnieli, kim są. Rozumiała, że jako anonimowi goście lepiej ocenią jakość obsługi i od razu się zorientują, których kelnerów zechcą zatrzymać, a których się pozbyć. Z doświadczenia wiedziała, że Heath jest pracodawcą dbającym o personel, motywującym do działania, lecz wymagającym.

W łóżku też jest taki, pomyślała i uśmiechnęła się w duchu. Kiedy jej się wydawało, że jest zaspokojona, Heath pobudzał ją jeszcze mocniej, przesuwał granice jej wytrzymałości. A przecież jeszcze tak naprawdę się nie kochali. Zaczęła obserwować Heatha, gdy z Camem dyskutowali o maksymal-

nej liczbie gości i różnych sposobach ustawienia stolików w sali.

Kiedy Heath złapał jej spojrzenie, w jego oczach pojawił się błysk świadczący o tym, że odgadł, o czym myśli. Oblała ją fala gorąca, lecz nie odwróciła wzroku, tylko się uśmiechnęła.

- Wszystko w porządku? - zapytał Cam.

- Gorąco tutaj - odparł Heath. - Przejdę się do baru po coś zimnego. Dla ciebie piwo?

- Dobry pomysł - stwierdził Cam. - Ale zamiast piwa spróbuję ich mojito z papryczką jalapeño.

Phoebe już otwierała usta, aby poprosić o kieliszek wina, kiedy Heath wziął ją za rękę.

- Chodź ze mną. Trzech kieliszków sam nie przyniosę.

Gdy tylko znaleźli się w holu oddzielającym bar od głównej sali, objął jej twarz dłońmi, ustami przywarł do jej warg, językiem dotknął jej języka. Kola na się pod nią ugięły, w dole brzucha poczuła pulsowanie.

Heath wypuścił ją z objęć.

- Przepraszam, straciłem głowę - usprawiedliwił się.

Uśmiechnęła się szeroko, pragnąc go jeszcze bardziej niż przedtem. Dziś po południu powiedział jej, że podczas tej wycieczki nie powinni się kochać, ale później, w windzie, chwalił jej metamorfozę w wampa. Postanowiła sprawdzić, czy uda się go uwieść i sprawić, że zmieni zdanie.

Co by była z niej za uwodzicielka, gdyby się nie powiodło?

Dla Phoebe światło samych świec było zbyt słabe - lubiła widzieć, co je - ale poza tym klimat restauracji jej się spodobał. I najwyraźniej nie tylko jej. W sobotni wieczór lokal pękał w szwach, a zabiegane kelnerki ledwo nadążały z obsługiwaniem gości. Heath również to zauważył i uznał, że właściciel powinien zaangażować więcej personelu.

Przystawki podano im w przyzwoitym czasie, natomiast później ich kelnerka jakby zapadła się pod ziemię. Nikt się nie zainteresował, czy mają co pić, a czekanie na danie główne ciągnęło się w nieskończoność. Phoebe czuła, jak burczy jej w brzuchu.

Rozejrzała się po sali, usiłując dostrzec ich kelnerkę.

- Nie myślcie, że się niecierpliwę - rzekła - ale mam nadzieję, że zjawi się przed lipcem.

Siedzący naprzeciwko niej Cam uśmiechnął się i zażartował:

- Może ją wyrzucili, nie czekając, aż skończy zmianę?

Phoebe parsknęła śmiechem.

- O Boże! Całkiem zapomniałam o tamtej speluncie.

- O czym wy mówicie? - zapytał Heath.

Cam nachylił się nad stolikiem.

- Po kilku miesiącach spotykania się Phoebe wpadła na genialny pomysł, że powinniśmy przestać odwiedzać tylko knajpy na pewnym poziomie - zaczął, kładąc nacisk na genialny.

Phoebe rzuciła mu kpiące spojrzenie.

- Powiedziałam tylko, że powinniśmy spróbować czegoś nowego. Tak wielu naszych znajomych prowadzi restauracje, że menu mogliśmy wyrecytować z pamięci, jeszcze zanim weszliśmy do środka. Zaproponowałam, żebyśmy poszukali ukrytych pereł, miejsc mniej prestiżowych, które mogą nas pozytywnie zaskoczyć.

- Rozumiem, że tamta knajpa oferowała same niespodzianki - cierpkim tonem wtrącił Heath.

- Inspektor sanitarny zdecydowanie miałby tam pole do popisu - odparł Cameron. - Nachos z kurczakiem, które jadła Phoebe, powinny się nazywać przysmakiem z salmonellą. Kurczak był na wpół surowy i Phoebe musiała odesłać talerz do kuchni. Znasz ją. Ona nigdy niczego nie odsyła.

- Druga wpadka. Margarita. - Phoebe aż się wzdrygnęła na samo wspomnienie płynu o smaku rozpuszczalnika. - Po dwóch łykach również musiałam ją odesłać. Kelnerka zabrała drinka, a po chwili zobaczyłam, że Camowi oczy wychodzą z orbit. Powiedział, że dziewczyna jednym haustem opróżniła mój kieliszek. Myślałam, że żartuje.

Cam zachichotał.

- A ja przysięgałem, że mówię prawdę. Już nie pamiętam, jak długo czekał na rachunek, ale w końcu odszukałem kierownika. Okazało się, że z miejsca zwolnił tę dziewczynę za to, że wypła margaritę Phoebe. Nie miał jednak na tyle rozumu, aby kazać innemu kelnerowi ją zastąpić. Rezultat był taki, że przy sześciu stolikach siedzieli ludzie, czekali albo na jedzenie, albo na rachunek, i coraz bardziej się wściekali. Chcąc nas jakoś udobruchać, facet zaproponował nam deser na koszt firmy. W końcu się zgodziliśmy, chociaż chcieliśmy stamtąd uciekać gdzie pieprz rośnie.

- Ponieważ mieliśmy mnóstwo czasu, kiedy oni wypisywali rachunek, a ja wciąż byłam głodna - Phoebe ciągnęła opowieść - zamówiłam lody. Uznałam, że już lodów nie da się zepsuć. Dziesięć minut później do naszego stolika przyszedł kierownik i oznajmił, że lodów zabrakło.

- Po tym doświadczeniu - odezwał się Cam - bardzo długo nie pozwalałem jej wybrać restauracji.

- Mówisz tak, jakbyś ty nie zaliczył żadnej wpadki - zaczęła się z nim droczyć. - Przypomnij sobie...

Urwała. Kątem oka zobaczyła, że Heath patrzy na nią w jakiś dziwny sposób. Czyżby w jego oczach błysnął gniew? Nie, nie, to przez te migające świece. Heath nie może być zazdrosny o wspomnienia. W windzie mówił, że jego celem jest pomóc jej zdobywać mężczyzn i że życzy jej sukcesów.

Poczuła jednak, że wspominając z Camem dawne czasy, wyklucza Heatha z rozmowy, więc szybko zmieniła temat.

- Załóżmy, że kupicie ten lokal. Rozmawialiście już, jaki charakter chcielibyście mu nadać?

Wiedziała, że myślą o czymś zupełnie nowym, pasującym do otoczenia, a nie o drugim Piri.

Cam kiwnął głową.

- Wydaje nam się, że mamy pomysł na coś, co pasuje do gorącej atmosfery

tutejszego życia nocnego. Musimy tylko dopracować szczegóły, żeby nie przedobrzyć.

Heath wyjął z kieszeni złożoną serwetkę papierową z obu stron pokrytą projektami logo z liter układających się w wieloznaczną nazwę Hot.

- Mnie się podoba to. Jest eleganckie. - Phoebe palcem stuknęła w rysunek. - Duże litery i wykrzyknik są zbyt dosłowne i krzykliwe, jak gdyby sugerowały, że to lokal ze striptizem.

Heath roześmiał się.

- Też tak uważam. Ale nazwa Hot mi się podoba. Nawet turyści nieznający angielskiego wiedzą, że hot odnosi się i do pogody, i do jedzenia, i do muzyki, i do seksu. Miami nie jest miejscem, gdzie uczucia i zachowania się tonuje. Tu się idzie na całość. Pracujemy z Camem nad kartą dań. Będą w niej potrawy ostre i bardzo ostre...

- To mojito z jalapeño powinno się znaleźć wśród drinków - wtrącił Cam, kiwając głową z aprobatą. Kończył już drugą porcję i zamierzał zamówić trzecią.

Heath krytycznym okiem rozejrzał się po sali.

- Wnętrze chciałbym urządzić bardziej kameralnie - stwierdził. - Może dodać półkoliste boksy, w których pary mogłyby siedzieć obok siebie? I zmienić oświetlenie oraz cały wystrój na mniej banalny. Miami to radość i kolor. Do stworzenia romantycznego klimatu nie trzeba przygaszonych barw i półmroku. Chcemy śmiałych akcentów współgrających z odważnym nietuzinkowym menu, a nazwy potraw powinny mieć wyraźny erotyczny podtekst.

- Przystawki nazwijmy Pierwsze Wrażenie, a desery Słodkie Rozstanie albo Miłe Wspomnienia - wtrącił Cam.

Nuta rozgoryczenia w jego głosie nie uszła uwagi Phoebe. Czyżby nareszcie do niego dotarło, że w zerwaniu z nią nie było nic słodkiego?

Podczas tej rozmowy nabrała nadziei, że mimo wszystko mogą zostać przyjaciółmi albo przynajmniej serdecznymi znajomymi, którzy obracają się w tym samym kręgu zawodowym i towarzyskim. Uśmiechnęła się do niego przez stół i już miała zapytać o pomysły na specjalne dania główne, kiedy nareszcie zjawiała się kelnerka z ich zamówieniami. Wygłodniali rzucili się na jedzenie.

Na rachunek nie musieli długo czekać. Kelnerka przyniosła go, gdy kończyli, prawdopodobnie dlatego, że chciała, aby zwolnili stolik. Musiała jednak rozpoznać nazwisko Heatha na karcie kredytowej, bo gdy odeszła, natychmiast zjawiał się właściciel.

- Pan Jensen! Pan Pala! - powitał ich z uśmiechem na ustach, który jednak nie maskował przerażenia w oczach. - Cudownie panów widzieć. Nie wiedziałem, że dzisiaj będę miał zaszczyt was gościć.

- Nie chcieliśmy przeszkadzać. Widzimy, jaki jest ruch. Albercie - Heath zwrócił się do niego po imieniu - poznaj Phoebe Mars, bardzo obiecującą specjalistkę od deserów.

Albert zapytał Phoebe, jak jej smakowało jedzenie, potem chwilę rozmawiali w czwórkę o tajnikach branży gastronomicznej. Na koniec Albert zapy-

tał, jak zamierzają spędzić czas w Miami. Podsunął im kilka pomysłów, ale było jasne, że próbuje wysondować, czy Cam i Heath podjęli już ostateczną decyzję w sprawie kupna lokalu.

Heath udzielał uprzejmych, lecz wymijających odpowiedzi i poinformował Alberta, że ich agentka będzie z nim w kontakcie.

Cam, którego zawsze bardziej interesowała kuchnia niż kwestie prawne, chciał się dowiedzieć jak najwięcej o ekologicznych hodowlach ryb i owoców morza. Albert zaprosił go więc do kuchni, aby poznał ich szefa specjalizującego się w daniach rybnych.

Cam spojrział na Heatha i Phoebe.

- Jeśli nie macie nic przeciwko temu, pokręcę się tu jeszcze chwilę i obejrzę zaplecze.

Heath umówił się z Camem na spotkanie następnego dnia rano, a Phoebe starała się nie dać po sobie poznać, jak bardzo ją cieszy taka sytuacja.

Na dworze, mimo że słońce już dawno zaszło, wciąż panował upał, ale na samą myśl o tym, że znowu jest tylko z Heathem, Phoebe zadrżała.

- Wracamy do hotelu? - zapytała.

Heath posłał jej spojrzenie przesycone męskim podziwem.

- Daj mi się sobą pochwalić przed całym Miami - poprosił. - Zobaczmy, w jakie tarapaty możemy się wpakować.

Ruszyli przed siebie i już po chwili natknęli się na klub, wokół którego kręciło się sporo osób. Drzwi były zapraszająco otwarte, a goście stali przy wysokich stolikach. Heath przyniósł dla nich firmowy koktajl na rumie i rzekł:

- Kiedy chcesz coś zmienić w sobie, dobrze jest poobserwować innych. Widzisz tę dziewczynę w dżinsach i zielonej bluzce bez pleców? Zmierza w stronę parkietu. - Phoebe kiwnęła głową na znak, że ją zauważyła. - Pierwsze wrażenie?

- Jest... piękną młodą kobietą, która ma ochotę zatańczyć?

- Właśnie. Można jednak stwierdzić, że nie odpowiada tradycyjnemu kanonowi urody. Długa twarz. Duże stopy. Te...

- Chyba nie chcę się w to bawić - przerwała mu lodowatym tonem. Starała się nie myśleć, ile mankamentów i niedociągnięć urody zauważył w niej.

- Nie krytykuję jej - obruszył się Heath - tylko szukam przykładów na poparcie mojej tezy. Uważam, że jest piękna, jednak moim zdaniem atrakcyjność zależy od tego, jak ktoś się trzyma, jak się porusza. Każdy z nas ma kompleks na jakimś punkcie...

- Ha, ha! Co ty wiesz o kompleksach?

Dzisiaj miała okazję zobaczyć każdy centymetr jego ciała. Naprawdę trudno było znaleźć jakąś niedoskonałość.

Zamiast zręcznie zripostować, Heath umknął wzrokiem w bok. Po chwili mruknął:

- Byłem bardzo pucołowatym dzieciakiem. Trochę się wyciągnąłem, rosnąc, ale po śmierci ojca opychałem się smakołykami. Kiedy mama wyszła drugi raz za mąż, poszedłem do nowej szkoły i z powodu tuszy miałem cięż-

kie życie.

Phoebe zrobiła wielkie oczy.

- Dokuczali ci?

Nie mogła w to uwierzyć.

- Wcześniej opanowałem sztukę zjednywania sobie sympatii otoczenia, więc to nie trwało długo. - Machnął ręką na znak, że tamte wspomnienia już go nie bolą. - Ale jak pewnie zauważyłaś, mam lekkiego bzika na punkcie gimnastyki. Teraz wiesz, skąd się to wzięło. Nawet taki chodzący ideał jak ja ma... - urwał, bo Phoebe trąciła go w ramię - ma swoje słabe punkty, ale nie trzeba się nimi przejmować. Nie sprawdzam się jako partner w związku i wiem o tym. Zdradzę ci, jak rozwiązałem ten problem. Po prostu nie angażuję się w związki i sprawa załatwiona.

Phoebe zmarszczyła brwi. Wątpiła, czy na dłuższą metę to dobre rozwiązanie. Ulżyło jej, gdy Heath stwierdził:

- Intensywne, ale krótkie przygody są fajne dla obu stron, a ja nie muszę się bać, że kogoś zranię, przyczynię się do utraty zaufania albo wpędzę kogoś w stan, który wymaga terapii.

Czyżby zawiódł czyjeś zaufanie w przeszłości? Albo sam został zdradzony? Prawdopodobnie nie. Trudno jej było wyobrazić sobie Heatha zaangażowanego uczuciowo i darzącego kogoś absolutnym zaufaniem.

- Akceptacja samego siebie - stwierdził, odsuwając kieliszek. - To bardzo ważne w sztuce uwodzenia. I kontakt wzrokowy.

Phoebe prychnęła z ironią.

- Tyle to mogłam wyczytać z pism kobiecych Gwen.

Oczywiście lektura to nie to samo, co naładowana seksem wymiana spojrzeń między nią a Heathem nad stolikiem w restauracji.

Heath wzruszył jednym ramieniem.

- Chcesz znać prawdę? Większość rad, jak być bardziej uwodzicielskim albo uwodzicielską to nic nowego. Poczucie humoru podnosi atrakcyjność. Kto tego nie wie? Z partnerami, którzy umieją żartować, przyjemniej się człowiek bawi - dokończył i uśmiechnął się znacząco.

Odwzajemniła uśmiech, coraz bardziej niecierpliwie oczekując powrotu do hotelu.

- Fascynujące jest to, że humor jest cechą tak indywidualną jak perfumy. Od subtelności do rubaszości. - Przewrócił oczami. - Przykładem twoja współlokatorka.

- Gwen nie jest taka zła. Ma trójkę rodzeństwa i od małego musiała uczyć się wyróżniać z tłumu. Lubi przyciągać uwagę. - Phoebe urwała, gdyż nagle zdała sobie sprawę, jak mało rozmawiali o przeszłości Heatha. Zapytała więc: - A ty masz rodzeństwo?

- Brata. Przyrodniego. Napijesz się jeszcze?

Ponieważ jej kieliszek był w połowie pełny, uznała propozycję za próbę skierowania rozmowy na inny temat.

- Czyli szacunek i wysoka ocena samej siebie, kontakt wzrokowy, poczucie humoru. To wystarczy, aby mężczyźni ślali się u moich stóp?

- Cóż, bardzo ważne jest, czy potrafisz dobrze obciągać druta - rzekł ze śmiertelnie poważną miną.

- Heath! - wykrzyknęła oburzona, lecz natychmiast potem wybuchnęła gromkim śmiechem.

- W porządku. Dam ci dwie bardzo ważne rady - oświadczył Heath. - Po pierwsze okazywanie chęci przeżycia przygody, zamiłowanie do ryzyka, jest zawsze seksy. To może być zjazd na linie albo nurkowanie z rurką w wodach zamieszkałych przez rekiny, albo zamówienie ostro przyprawionego jedzenia. Odwiedzenie miejsca, w którym się nigdy nie było, obejrzenie horroru. Kiedy mężczyzna spotyka kobietę chętną do spróbowania nowych rzeczy, otrzymuje podprogowy sygnał, że może być otwarta na erotyczne pomysły. Seks na huśtawce, albo seks w trójkącie z zawołowanym modelem albo modelką. Nie chodzi o to, czy większość facetów sama z siebie by tego spróbowała, ale o siłę wyobraźni.

Phoebe przypomniała sobie ich rozmowę o fantazjach erotycznych i nagle poczuła suchość w gardle.

- Zgoda - jej głos brzmiał nisko i chropawo. Heath z domysłem kiwnął głową. Phoebe odchrząknęła i zapytała: - A druga rada?

- Nie wiem, jaki idiota zaczął propagować tezę, że niedostępność, chłód i dystans rozpalają zmysły. Faceci nie chcą w łóżku oziębłej partnerki. Chcemy uprawiać seks z kobietami, które pragną nas tak samo jak my ich i równie bezwstydnie jak my dążą do osiągnięcia celu. Proste.

Ja wiem, czego chcę, pomyślała. Wiedziała jeszcze przed wyjściem z hotelu. Postanowiła sprawdzić rady Heatha w praktyce. Przeciągnęła palcem po jego dolnej wardze, zajrzała mu głęboko w oczy.

- Zabierz mnie z powrotem do hotelu i mnie przeleć. - Na widok jego zszokowanej miny uśmiechnęła się zalotnie. - Proszę.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Heath własnym uszom nie wierzył. Czy Phoebe Mars, z którą lubił się droczyć i drażnić, aby zobaczyć, jak się czerwieni, naprawdę poprosi go o...?

- Jesteś pewna? - wykrztusił.

- Absolutnie.

Patrzyła na niego tak wygłodniałym wzrokiem, że chwycił ją za rękę i pociągnął za sobą w stronę wyjścia. W taksówce, którą na szczęście udało im się szybko złapać, walczył z pokusą obiecania kierowcy pięćdziesięciu dolarów ekstra, aby wcisnął gaz do dechy.

Phoebe założyła nogę na nogę, poły sukienki rozchyliły się, odsłaniając udo. Heath puścił jej rękę i zaczął leniwie gładzić jej skórę, myśląc o wszystkich tych miejscach, których pragnął dotknąć, gdy zostaną sami. Dręczyły go sceny z dzisiejszego popołudnia, wspomnienie, jak pieszczotami języka doprowadził ją do orgazmu, jak droczyła się z nim i bawiła jego członkiem pod prysznicem.

Chemia między nimi tworzyła mieszankę wybuchową. A jednak nastrój Phoebe dzisiejszego wieczoru pozostawał dla niego zagadką.

Jej radość na widok Cama czekającego na nich w holu hotelowym go zdumiała. Zastanawiał się, czy Phoebe nie zakończy przygody z nim, jeszcze zanim się naprawdę rozpoczęła. Ale potem nastąpiło to pełne obietnic i nadziei spojrzenie podczas kolacji. Heath był właśnie w połowie zdania, kiedy poczuł na sobie wzrok Phoebe i odebrał to niczym zmysłową pieszczotę. Ich oczy spotkały się. Ta krótka chwila była dla niego najważniejszym momentem wieczoru.

Nie. Najważniejszy moment zdarzył się później, kiedy poprosiła, aby ją przeleciał.

- Czy ta taksówka nie może jechać prędeżej? - mruknął pod nosem.

Phoebe uśmiechnęła się. Ona też się niecierpliwiła.

Hotel znajdował się tylko kilka przecznic dalej, więc po chwili taksówka zatrzymała się przed wejściem. Przebiegli przez hol. Phoebe na wysokich obcasach dzielnie dotrzymywała kroku Heathowi. W windzie starał się nie patrzeć na nią, lecz długo nie wytrzymał. Kiedy ich oczy spotkały się, Phoebe przygryzła wargę, aby nie parsknąć głośnym śmiechem. Trzymając się za ręce i chichocząc jak para nastolatków, wysiedli z kabiny.

W drzwiach pokoju Heath przepuścił Phoebe przodem.

- Nareszcie - westchnęła, ale kiedy chciał ją objąć, cofnęła się o krok.

- Phoebe - skarcił ją - co ci mówiłem o nieskuteczności udawania niedostępnej?

Ze śmiechem podeszła do walizki.

- Daj mi sekundę. Pytałeś, czy jestem pewna tego, co robię. Jestem bardzo pewna. To nie była decyzja pod wpływem chwili, której rano będę żałować. -

Odsunęła zamek błyskawiczny jednej z kieszeni walizki i wyjęła ogromne opakowanie prezerwatyw. – Widzisz? Jestem przygotowana.

Siłą woli zachowywał powagę.

– Kobieto, ile z nich zamierzasz wykorzystać?

Posłała mu nieśmiały uśmiech.

– W moim zawodzie nabrałam przyzwyczajenia kupować wszystko w ilościach przemysłowych.

– Powinnaś była mnie uprzedzić. Kupiłbym słoik multiwitaminy w kiosku na dole.

Phoebe wyprostowała się, rzuciła pudełko na stolik nocny, uniosła jedną brew i zapytała:

– Boisz się, że nie wytrzymasz tempa?

Chwycił ją za przegub, okręcił jak w tańcu i przyciągnął do siebie.

– Zobaczmy.

Przycisnął wargi do jej ust, a ona zarzuciła mu ręce na szyję. Dotychczas próbował rozmaitych trików, aby rozpalić jej namiętność, lecz kiedy wciągnęła jego język głębiej w usta, poczuł, że sam znalazł się w niebezpieczeństwie.

Uprawiał seks z wieloma kobietami, toteż emocje, jakich się wtedy doświadcza, powinny być mu znane, ale kiedy dotykał i pieścił Phoebe, wszystko było nowe, świeże, niemal surrealistyczne. Tuliła się do niego tak mocno, że przez wszystkie warstwy materiału czuł jej twarde sutki. Całowała go tak żarliwie, jak gdyby kochała się z jego ustami, wciągając go w siebie coraz głębiej i dostarczając mu fantastycznych doznań.

Objął jej pośladki i ścisnął, potem uniósł ją do góry i zaniósł na łóżko. Usiadł na materacu, Phoebe z rozsuniętymi nogami posadził sobie na kolanach. Wysunęła biodra, ocierając się o jego członek.

Mruknął z rozkoszy.

– Rób tak dalej, a ja się będę przyglądał. – Pocałował rowek między jej piersiami. Wtedy odsunęła się, lecz gdy zaprotestował, uszczypnęła wargami płatek jego ucha.

– Zaraz będziesz miał lepszy widok – szepnęła.

Pociągnęła za koniec paska i rozpięła guzik. Biało-czerwona sukienka ześliznęła się z jej ramion na dywan. Heath nie mógł się zdecydować, co podniecało go bardziej, widok piersi osłoniętych ciemną koronką czy pożądanie w oczach Phoebe. Pragnął jej na długo przed tym, zanim sam przed sobą się do tego przyznał i zanim Cam z nią zerwał. Namiętność bijąca z jej twarzy była jak spełnione marzenie.

– Jesteś piekielnie seksowna – szepnął.

Wsunął palce w miseczki biustonosza i go ściągnął. Jej piersi z twardymi ciemnoróżowymi sstkami ukazały się w pełnej krasie. Śledząc zmieniający się wyraz twarzy Phoebe, pulsujące napięcie, zmysłowe odurzenie, gładził i ścisnął jej sutki.

Kiedy wydała z siebie zduszony jęk, przewrócił ją na plecy. Szybkim ruchem zdjął koszulę przez głowę, nakrył Phoebe swoim ciałem, palce splótł

z jej palcami i przytrzymał ręce na materacu. Teraz pieścił jej piersi tylko wargami, językiem. Drżała i wiła się z rozkoszy, na czoło wystąpiły jej kropelki potu.

Słony zapach ich spoconych ciał przypominał mu woń oceanu. Zaprażyła się zanurzyć się w jego otchłań.

Uniósł się na łokciu, ściągnął spodnie i bokserki, potem sięgnął po pudełko z prezerwatywami, które tak go rozśmieszyło. Phoebe z satysfakcją śledziła jego ruchy. Zdjęła koronkowe figi, potem wyciągnęła dłoń po gumkę.

- Ja to zrobię. - Gdy ją naciągała na jego sztywny członek, zaciskał zęby i mobilizował całą siłę woli, aby nie rzucić się na nią. - Bardzo cię pragnę - szepnęła.

Jeszcze nigdy te słowa nie brzmiały w jego uszach tak słodko. Pocałował ją gorąco, żarliwie i powoli połączył się z nią. Przedłużał przyjemność, aby móc się nią w pełni delektować. Phoebe zamknęła oczy, jęknęła, zacisnęła wokół niego mięśnie. Zaczęli poruszać się wspólnym, coraz szybszym rytmem.

W półśnie odwrócił głowę na poduszce, nie wiedząc, co powinien powiedzieć. To również było nowe doświadczenie. Wszystkie słowa, jakie przychodziły mu na myśl, były zbyt oklepane, zbyt banalne.

Phoebe przyglądała się mu, w końcu zapytała:

- Denerwujesz się?

- Może?

Zaśmiała się krótko.

- Nerwy zazwyczaj dają o sobie znać przed seksem, a nie po nim. Nie martw się. Było cudownie.

- Ja po prostu nie chcę, aby to cokolwiek zmieniło między nami - odparł.

Dotychczasowe partnerki zazwyczaj zniknęły z jego życia po jednym, najwyżej po kilku spotkaniach. Nie mógł znieść myśli, że tygodniami nie będzie widywał Phoebe.

- Oczywiście, że to niczego nie zmieni - stwierdziła, siadając. - Nie martw się - powtórzyła. - Jasno postawiłeś sprawę. To jest wakacyjna przygoda, a nie prawdziwe życie.

Wstała i zniknęła w łazience.

Odprowadził ją wzrokiem. Dziwne uczucie w sercu nie zniknęło. Jeśli nic się nie zmieniło, to dlaczego czuł się odmieniony?

Phoebe lubiła dłużej pospać i nie pamiętała, aby dźwięk budzika kiedykolwiek wywołał uśmiech na jej twarzy. Lecz dziś Heath delikatnymi pieszczotami sprawił, że obudziła się radosna.

- ...dobry - mruknął, odgarniając jej włosy i całując w szyję. Obrócił ją na brzuch i pocałunkami pokrył plecy. - Masz taki wspaniały tyłeczek... - Klepnął ją w pośladki i zaraz potem zaszleściło opakowanie z prezerwatywami. - Śpisz jeszcze czy możesz się podnieść i oprzeć na łokciach i kolanach? - zapytał.

Phoebe aż tchu zabrakło z wrażenia. Kiwnęła entuzjastycznie głową i speł-

niła prośbę, szykując się na nowe i emocjonujące doświadczenie. Nie mogła się oprzeć pokusie, aby się nie obejrzeć przez ramię i spojrzeć na Heatha, który chwycił ją za biodra i pociągnął na siebie.

- Och! - zawołała. Wczorajsze doznania były fantastyczne, ale to, co przeżywała teraz, przechodziło jej wszelkie wyobrażenia. - Och...

Złapali wspólny rytm, poruszali się coraz szybciej. Heath coraz mocniej ścisnął jej biodra, fale rozkoszy coraz gwałtowniej przetaczały się przez ich połączone ciała. W pewnej chwili oboje z głośnym okrzykiem opadli na materac. Heath przewrócił Phoebe na bok, objął i przytulił.

Pod policzkiem czuła bicie jego serca.

Jak przez mgłę pamiętała propozycję Heatha, aby dołączyła do niego pod prysznicem, i swoją bełkotliwą odpowiedź „Kiedy indziej”, zanim znowu zapadła w sen.

Teraz Heath stał przed nią ubrany w nieskazitelny garnitur, pachnący luksusowym mydłem.

- Ale z ciebie elegant - pochwaliła go z ziewnięciem. - Przepraszam, że nie pomogłam ci umyć pleców.

- Nie szkodzi. - Nachylił się i pocałował ją w policzek. - Już i tak jestem spóźniony. Wspólna kąpiel za bardzo rozproszyłaby moją uwagę.

Phoebe podciągnęła się wyżej, prześcieradłem zakryła piersi, aby go nie rozpraszać.

- Dziękuję za dzisiejszą pobudkę. Była lepsza od filiżanki kawy.

Uśmiechnął się szeroko.

- To dopiero pochwała. Żałuję, że nie mogę zostać i spędzić tego poranka, wylegując się z tobą w łóżku. - Ruszył w kierunku drzwi. - Jeśli nie masz na dzisiaj żadnych planów, pamiętaj, że w tym hotelu jest spa.

- Raczej wybiorę się do Wynwood Walls - odparła.

Mury starych magazynów stały się fantastyczną galerią murali autorstwa artystów z całego świata i wielką atrakcją turystyczną Miami.

- Lunch zjem na targu farmerskim, który też chcę odwiedzić. Będziesz zajęty do wieczora, tak?

Heath zrobił smutną minę.

- Mam trzy... zaraz... nawet cztery spotkania, wliczając w to bank. I dalszy rekonesans na wypadek, gdyby transakcja z Albertem jednak nie wypaliła. Musimy z Camem opracować plan B. Żałuję, że nie mogę wszystkiego zrzucić na jego barki, a samemu pójść na wagary. Przy Mirandzie biedak zupełnie głupiej.

Aha. Heath idzie na śniadanie z agentką, która jest nim zauroczona, domyśliła się Phoebe. Nie jestem zazdrosna! - pomyślała. Jestem dorosłą kobietą, która wie, że ten wyjazd z Heathem to krótka przygoda bez zobowiązań.

Uniosła rękę za głowę, przeciągnęła się. Prześcieradło zsunęło się i odsłoniło piersi.

Heath wciągnął duży haust powietrza w płuca.

- Przewrotna uwodzicielka.

Phoebe posłała mu całusa.

- Kiedy podczas tych nudnych spotkań zamkniesz oczy, będziesz miał przyjemne myśli.

- Może uda mi się narzucić szybsze tempo? Jakie znaczenie mają klauzule wydrukowane drobnym drukiem?

Postąpił krok w jej stronę, ale machnęła ręką, jak gdyby go odganiała.

- Idź! Idź! Nie chcę przyczynić się do klęski twojej nowej restauracji, jeszcze zanim ją otworzyłeś.

- W takim razie pędzę. Ty może jeszcze odpocznij sobie przed wyjściem? - Posłał jej drapieżny uśmiech. - Oszczędzaj energię na później. Przyda się.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Nawet gdyby oboje rozmówcy nie doprowadzali go do białej gorączki, Heath nie chciałby siedzieć z nimi długo w tym przytulnym gabinecie urządzonego w stylu tropikalnym. Wiatrak wolno obracający się pod sufitem to nie to samo co świeża bryza, jaką mógłby się cieszyć razem z Phoebe. Pragnął przechadzać się z nią po targu farmerskim, zabrać na długi spacer plażą, spróbować namówić na swawolne igraszki na wydmach. Zamiast tego tkwił w klatce o pastelowych ścianach z zalotną agentką nieruchomości i współnikiem, który pozwalał sobie na coraz bardziej złośliwe uwagi pod jego adresem.

- Heath? - Kokieteria zniknęła z twarzy Mirandy. - Czy zechcesz się wypowiedzieć na temat klauzuli wyłączności?

W przypadku restauracji klauzula wyłączności gwarantowała, że tuż obok nie powstanie lokal o identycznym profilu, innymi słowy zapobiegała agresywnej konkurencji.

Siedzący obok Heatha Cam prychnął z sarkazmem.

- Respektowanie wyłączności nie jest mocną stroną Heatha. On woli prawną wolność rynku.

Heath rzucił mu mordercze spojrzenie.

- Przepraszam, Mirando. Nie jestem w najlepszej formie. Wiesz, chyba jednak napiłbym się kawy, jeśli to dla ciebie nie za wielka fatyga.

Po twarzy Mirandy przemknął lekki grymas irytacji, lecz gdy się odezwała, jej głos brzmiał jak zawsze uprzejmie.

- Ależ skąd, prośba mojego ulubionego klienta jest dla mnie rozkazem. Zresztą sama też się napiję kawy. A ty, Cam?

- Ja dziękuję.

Gdy Miranda wyszła z pokoju, Heath napadł na Cama.

- Co się dziś z tobą dzieje, do cholery? - syknął.

- Ze mną? - zachnął się Cameron. - Czyżbym to ja przysypiał podczas negocjacji? Nie wyspałeś się? - zapytał zjadliwym tonem.

I wtedy Heath zaskoczył.

- Chodzi ci o Phoebe, tak? Nie możesz ścierpieć, że spędziliśmy z sobą tę noc.

Gdybyś wiedział, co to była za noc, dostałbyś apopleksji, pomyślał.

- Nie minęły dwa tygodnie od naszego rozstania, a ty już ruszyłeś do ofensywy!

- Rzuciłeś ją. - Heath ściszył głos, aby nie było go słychać za ścianą. - Gdybyś pielęgnował nasz związek, nie byłoby żadnej ofensywy.

- Jesteś pewien? - zapytał Cameron z nutą powątpiewania w głosie.

- Nigdy nie podrywałem kobiety, która jest z kimś w stałym związku.

- Możesz spojrzeć mi w twarz i powiedzieć, że przedtem nie ostrzyłeś so-

bie na nią zębów?

- Zerwałeś z nią.

- Nie odpowiedziałeś na pytanie. - Cameron wstał, dłonie zaciśnięte w pięści przycisnął do boków. - A może brak odpowiedzi jest odpowiedzią? Pragnąłeś jej, prawda? I kiedy tylko ja popełniłem błąd, zaoferowałeś jej ramię, na którym mogła się wypłakać.

Heath przypomniał sobie urodziny Bobbi, ból na twarzy Phoebe na widok Camerona z nową dziewczyną i siebie korzystającego z okazji, by po raz pierwszy ją pocałować.

- Chryste, Heath, podrywałeś chyba połowę dziewczyn w Atlancie. Nie mogłeś zostawić tej, którą kocham, w spokoju?

- Gdybyś ją kochał...

- Spieprzyłem wszystko. Myślisz, że tego nie wiem? - Oddech mu przyspieszył, nie panował nad głosem. - Przejdę się. Jak będziesz się wybierał do banku, przyślij mi esemesa. Możecie z Mirandą doprecyzować szczegóły umowy. I tak prawie nie zwraca na mnie uwagi.

Heath wziął głęboki oddech.

- Możemy zachowywać się profesjonalnie?

Cam rzucił mu spojrzenie pełne urazy.

- Przykro mi, ale ta sprawa jest bardzo osobista. Zależy mi na Phoebe. Zasługuje na coś lepszego niż twoje przygody bez zobowiązań.

Mnie też na niej zależy. Heath miał te słowa na końcu języka. Chciał powiedzieć, że Phoebe jest inna, wyjątkowa. Ale jak mógł tak twierdzić, skoro traktuje ją jak każdą inną partnerkę? Krótka przygoda i po wszystkim. Od początku wiedział, że stąpa po cienkiej linii, ale szybko wyzbył się skrupułów. Chociaż przeżyć wczorajszej nocy i dzisiejszego poranka nie oddałby za żadne skarby świata.

Czyżby w takim razie Cam miał rację, kiedy wytykał mu egoizm i przewidywał, że skrzywdzi Phoebe?

Ona doskonale zdaje sobie sprawę, że nie oferuje jej niczego na stałe. W końcu sama do niego zadzwoniła, prosząc o pomoc. Chciała, aby wprowadził ją w tajniki sztuki uwodzenia i wzbudził tym samym zazdrość Cama.

Tylko kto podsunął jej ten pomysł?

W sprawach męsko-damskich Heath był dla siebie bardzo wyrozumiały i wielokrotnie powtarzał sobie w duchu, że i tak pod względem moralnym góruje nad bratem przyrodnym, który ukradł mu ukochaną. Teraz nie był już tego taki pewny.

Nawet jeśli się do tego nie przyznawał, od dawna pragnął Phoebe. Pod za piętą pod szyję dwurzędową kurtką szefa kuchni dostrzegał seksowną dziewczynę. Lubił się z nią droczyć, rozmawiać o koszykówce, radzić się jej w wielu kwestiach. Jego codziennym celem było wywołanie na jej twarzy rumieńców i karcącego uśmiechu.

Jestem draniem, stwierdził w duchu. Ukradłem współnikowi dziewczynę, a na dodatek nie gram z nią fair.

- Zaczekaj! - zawołał za Camem. - Możemy dalej pracować razem, praw-

da?

Łatwiej było martwić się o przyszłą restaurację niż o przyjaźń, której się sprzeniewierzył.

Cam westchnął.

- Phoebe jest dorosła. Ma prawo sama dokonać wyboru. Jeśli woli ciebie... Cóż, zachowam się jak dojrzały facet, chociaż obaj wiemy, że zanim lato dobiegnie końca, złamiesz jej serce.

Mylisz się, pomyślał Heath. Uzgodniliśmy, że serca w to nie angażujemy. Postanowił jednak oszczędzić Camowi informacji, że wszystko, co jest między nimi, to czysty seks.

- Domagam się jednak takiego samego szacunku, gdyby sytuacja się odwróciła - ciągnął Cameron. Palcem wskazującym stuknął Heatha w pierś. - Jeśli Phoebe postanowi do mnie wrócić, usuniesz się na bok.

Nie!

Wszystko się w nim buntowało na myśl o Phoebe z powrotem w ramionach Cama, lecz zdawał sobie sprawę, że to przejaw egoizmu i małostkowości.

Postanowił, że jeśli jego romans z Phoebe ma ograniczyć się tylko do pobytu w Miami, musi wykorzystać ten czas do maksimum.

Nie potrafiła się zdecydować, co bardziej szokuje barwami, ściany magazynów pokryte graffiti czy targ farmerski. Minęła kilka kramów z przekąskami, potem meksykańską orkiestrę *marachi* i weszła do dużej hali przypominającej skrzyżowanie stodoły ze szklarnią, gdzie stały rzędy kramów ze świeżymi owocami i warzywami. Czerwień, żółć, zieleń i fiolet w rozmaitych odcieniach były po oczach. Oprócz zwyczajnych bananów i pomarańczy były tu owoce palmy, egzotyczne atemoya i gorzkie melony. Phoebe zatrzymała się, aby spróbować mamey o ciemnopomarańczowym miąższu i niezwykłym smaku.

Mogła sobie tylko wyobrażać, jak spaceruje tutaj z Heathem, jak podają sobie do ust kęsy kremowych owoców albo z jednej szklanki piją sok z gujawy. Targ farmerski był ucztą dla zmysłów. Zauważyła, że gdy jest z Heathem, wszystkie doznania wydają jej się bardziej intensywne.

Czy gdy ich namiętny romans się skończy, wszystko stanie się przygaszone i nabierze prozaicznego smaku wanilii?

Czy nie mogłaby odłożyć martwienia się tym do przyszłego tygodnia?

Wczoraj, kiedy zaproponowała, aby się kochali, postanowiła traktować te kilka wspólnie spędzonych dni jak przeobfity deser - coś, co na dłuższą metę wcale nie wyjdzie jej na dobre, ale w danej chwili kusi tak rozkosznym smakiem, że nie można się temu oprzeć.

Powiedziała Heathowi, że nie będzie żałować seksu z nim. I nie żałowała. Ale teraz po raz pierwszy od przyjazdu jest sama i ma czas na refleksję. Z dala od Heatha hormony w niej nie buzowały i do świadomości przebijały się głosy sceptyczne, zaniepokojone.

Westchnęła ciężko.

Przeszła do drugiego budynku, gdzie zobaczyła stoisko cukiernicze z lokalnymi wypiekami. Jej uwagę przykuły nugaty *turrone*, kolorowe drożdżówki w kształcie muszelek i babki piaskowe z marmoladą z gujawy. Wszystko wyglądało pysznie, ale po raz pierwszy w życiu nie miała ochoty na deser.

Właściwie chciała teraz porozmawiać z Gwen.

Gwen była jej najlepszą przyjaciółką z dziesięcioletnim stażem, której zwierzała się ze wszystkiego, od pierwszego pocałunku, przez przytulanki w tańcu, do utraty dziewictwa. Chociaż Phoebe nie była tak otwarta i bezceremonialna w opowiadaniu o szczegółach jak Gwen, chciała podzielić się z nią fantastycznymi przeżyciami wczorajszej nocy i dzisiejszego poranka. Może wtedy łatwiej jej będzie stłumić kiełkujące w niej wątpliwości?

Zakładając, że Gwen ucieszy jej szczęście. Gwen nie lubi Heatha, a poza tym teraz prawdopodobnie jest na planie filmowym i malując wampirze oczy wschodzącej gwiazdce Hollywoodu, raczej nie będzie mogła rozmawiać z nią o seksie.

Phoebe uznała, że pora rozejrzeć się za miejscem na lunch i wyszła na zewnątrz. Zobaczyła kilka food trucków zaparkowanych trochę z boku. Ten widok przypomniał jej deklarację Cama, że spakuje noże i ruszy w trasę. Zaśmiała się. Cam nie potrafi samodzielnie podejmować decyzji. Wiecznie się waha i zmienia zdanie. Najpierw z nią zrywa, a teraz dochodzi do wniosku, że mu jej brak.

W przeciwieństwie do niego Heath działa z rozmysłem. Przyglądając się, jak randkuje z kim popadnie, można by pomyśleć, że jeszcze nie spotkał odpowiedniej kobiety. Ale prawda jest inna. Wczoraj zresztą się do tego przyznał. Z nikim nie chce się wiązać na stałe. Taki jest jego świadomy wybór. I Phoebe nie wolno o tym zapomnieć.

Co innego dać się chwilowo zauroczyć, co innego żyć iluzją.

Kupiła dwa tamale i butelkę wody mineralnej, potem usiadła przy jednym ze stołów ustawionych w cieniu. Właśnie kiedy siadała, w kieszeni zawibrowała komórka. Serce jej zabiło szybciej z radości, że może Heath wcześniej skończył swoje sprawy, ale na wyświetlaczu pojawiło się imię Gwen.

- Hej! - ucieszyła się Phoebe. - Ściągnęłam cię myślami.

- Telepatia - stwierdziła Gwen. - Dzwonię, bo winna ci jestem przeprosiny.

- Phoebe oniemiała. - Wiesz, kogo wczoraj spotkałam? Alishę Tulloch, jedną z byłych Heatha.

Phoebe znieruchomiała. Do czego Gwen zmierza? Chce ją przeprosić czy przestrzec? Na to drugie jest za późno.

- Przypominam ją sobie - odrzekła ostrożnie.

Alisha, przebojowa prawniczka, wsławiła się tym, że nie dała się odprawić. W końcu Heath zagroził, że zakaże jej wstępu do Piri.

- Zaręczyła się.

- Szybko.

- Są z sobą cztery miesiące i Alisha twierdzi, że to miłość od pierwszego wejrzenia. Widziałam ich razem i uważam, że zachowuje się strasznie ostentacyjnie. Żenada. Pomyślałam, że na miejscu Heatha też bym jej dała kopnia-

ka. Może byłam dla niego zbyt surowa. W końcu sama nie jestem wzorem wierności i monogamii, prawda?

Phoebe uszom nie wierzyła. Odsunęła komórkę od ucha i wpatrywała się w nią, jak gdyby chciała sprawdzić, czy nie płała jej figla.

- Bez względu na to, co sędzę o nim, powinnam bardziej cię wspierać. - W głosie Gwen zabrzmiała nuta samooskarżenia. - Wiem lepiej od innych, jak byłaś wychowywana i jak uczono cię wstydzić się własnej fizyczności. A przecież tobie też należy się coś od życia, nie? Więc ruszaj do boju! Z moim błogosławieństwem. Nie potrzebujesz go, jesteś dorosła, ale i tak ci go udzielam.

Phoebe zrobiło się ciepło koło serca. Kochana Gwen.

- Dzięki. Może nie potrzebuję pozwolenia, ale twojej przyjaźni na pewno. Ogromnie wiele dla mnie znaczysz.

- Twoja wdzięczność pozwoli ci podzielić się ze mną smakowitymi szczegółami? Bo liczba zauroczonych nim dziewczyn dowodzi, że facet zna się na rzeczy.

- Och tak - westchnęła Phoebe.

- Mów! Uchyl rąbka tajemnicy!

- Uhm... - Phoebe poczuła, że policzki jej czerwienieją na wspomnienie dzisiejszego poranka. Rozejrzała się wokół, sprawdzając, czy nikt ich nie słyszy. - Pozostawiam to twojej wyobraźni - rzekła.

- To nie fair! - zaprotestowała Gwen. - Psiakrew, wołają mnie! Muszę pędzić. Pa! Aha, wrócimy jeszcze do tej rozmowy...

Telefon odezwał się ponownie, gdy Phoebe zdążyła już wrócić do hotelu. Właśnie się zastanawiała, czy przebrać się w bikini i pójść popływać, czy raczej usiąść na balkonie, cieszyć się lekką bryzą i widokiem na plażę, albo ewentualnie poczytać.

Dzwonił Heath. Położyła się na brzuchu na łóżku, nogi zgięła w kolanach i rozmawiając, swobodnie nimi machała, zupełnie jak przy pogaduszkach z Gwen, kiedy były nastolatkami.

- Co masz na sobie? - zapytał.

Turkusową sukienkę wiązaną na szyi.

- Uśmiech i szpilki.

Po drugiej stronie zapanowała pełna napięcia cisza, potem Heath jęknął:

- Nie dobijaj mnie!

- Nawet nie próbuję. Jeszcze się z tobą trochę pobawię.

Zaśmiał się krótko.

- Stworzyłem potwora.

- Dzwonisz powiedzieć, że niedługo wracasz? - Puls jej przyspieszył. - Sporządzę listę perwersyjnych sztuczek, które chcę na tobie wypróbować.

Heath ponownie jęknął.

- Bardzo żałuję, że nie mogę zaraz do ciebie przyjechać. Niestety robimy audyt ksiąg rachunkowych Alberta i wszystko się przedłuża. Cam... Mniejsza o niego. Potem zjemy roboczą kolację, ale chyba wcześniej, o piątej trzydziści albo o szóstej. Później już nareszcie będę wolny. Za to jutro mam więcej

czasu dla ciebie – skończył przeproszającym tonem. – We wtorek natomiast idziemy na mecz. Czyli dzisiaj niestety sama musisz zjeść kolację.

- Nie szkodzi. W hotelu jest kilka restauracji.
- Obiecuj mi coś.
- Co?
- Zostaw miejsce na deser.

Gdy wkroczył do pokoju z dwiema lodówkami turystycznymi, Phoebe zareagowała salwą śmiechu. Idący za nim kelner pchał wózek, na którym stał szampan w kubelku z lodem, kieliszki i talerzyki.

Heath dał mu napiwek, a kiedy mężczyzna wyszedł, spojrzał na Phoebe i zapytał:

- Co cię tak rozśmieszyło?
- Nagle do mnie dotarło, że mówiąc o deserze, rzeczywiście miałeś go na myśli. Sądziłam, że to raczej był eufemizm.
- Masz brudne myśli. Miło wiedzieć, że to moja zasługa. Ale poważnie, chciałbym poznać twoje zdanie. Razem z Camem pracujemy nad ułożeniem menu, ale także dobieramy personel. Przywiozłem próbki deserów. Proponuję, żebyśmy usiedli na balkonie, obejrzel zachód słońca i uraczyli się nimi. Otworzysz szampana, a w tym czasie ja się przebiorę w coś mniej krępującego ruchy. Zgoda?

Kiedy zniknął w łazience, Phoebe rozsunęła szklane drzwi, wtoczyła wózek na balkon i umieściła go między dwoma leżakami. Atmosfera była bardzo romantyczna. Na ciemniejącym niebie pojawiły się czerwone i pomarańczowe smugi, od oceanu wiała przyjemna orzeźwiająca bryza. Desery wymagają odpowiedniej oprawy, dlatego rozłożyła pucharki oraz talerzyki i zaczęła nakładać na nie wszystkiego po trochu. W pierwszej lodówce były trufle, mus z granatów, ciemna czekolada z orzeszkami wasabi, ciasteczka z kremowym nadzieniem i sorbet z melona z miętą.

Widok sorbetu przypomniał jej artykuł z jednego z pism kobiecych Gwen. Całkiem o nim zapomniała, toteż gdy Heath zapytał ją o erotyczne fantazje, nie opowiedziała mu o tym pomysle.

Bacnym okiem rozejrzała się dokoła, sprawdzając, czy balkon chroni prywatność, a gdy się upewniła, że będą bezpieczni, uśmiechnęła się z zadowoleniem.

Heath pojawił się na balkonie w lnianych szortach z tasiemką w pasie i rozpiętej kolorowej koszuli. Na widok talerzyków z nałożonymi deserami uśmiechnął się. Znać rękę mistrza, pomyślał. Wszystko wyglądało apetycznie, ale najbardziej apetyczna była rudowłosa piękność z wyciągniętą do niego ręką z wysokim kieliszkiem napełnionym szampanem.

- Bogata oferta – stwierdziła.
- Żałowałem, że nie mogliśmy razem zjeść kolacji. – Kochał swoją pracę i wszystkie wyzwania z nią związane, ale dzisiejsze popołudnie uważał za stracone. Nic nie było w stanie odwrócić jego myśli od Phoebe, nawet per-

spektywa otwarcia nowej restauracji. - Mogłem tylko zapewnić ci desery.

Phoebe wzięła do ręki jeden z talerzyków.

- Lubisz granaty? - Gdy potwierdził skinieniem głowy, umoczyła palec w musie i dała mu do polizania. - Podobno to afrodyzjak.

Dla niego najskuteczniejszym afrodyzjakiem był uśmiech Phoebe. Ujął jej dłoń, polizał palce, potem włożył je do ust i zessał resztę musu. Zapragnął pieściami doprowadzić ją na szczyty rozkoszy, słyszeć jej jęki, czuć drżenie i wibrowanie jej ciała.

Phoebe nachyliła się, językiem rozwarła jego wargi, powoli pieściła wnętrze jego ust, potem się cofnęła.

- Pysznie smakuje - szepnęła.

- Czyli to prawda, że działa jak afrodyzjak.

Wtedy Phoebe położyła mu dłoń na podbrzuszu i spojrzała na niego kąpiąco.

- Biedaczek. Te szorty chyba bardzo krępują ci ruchy.

Zręcznie rozwiązała tasiemkę i ściągnęła szorty razem z bokserkami. Heath wyjął stopy z nogawek. Teraz stał przed nią ubrany tylko w koszulę, podczas gdy ona wciąż miała na sobie długą sukienkę.

- Nie tak to sobie wyobrażałem - zaprotestował. - Jedno z nas jest za bardzo wystrojone.

- Daj mi pięć minut - odparła uwodzicielskim tonem. - Zobaczysz, nie będziesz miał powodu do narzekania. Usiądź, proszę.

Posłusznie wykonał polecenie, chociaż nie wiedział, co Phoebe zamierza. Tymczasem ona z drugiego krzesła ściągnęła poduszkę i położyła ją u jego stóp, potem rozsunęła mu nogi.

- Następne danie: sorbet z melona z miętą - oznajmiła i podała mu odrobinę na łyżeczce.

Spróbował.

- Smaczne - uznał. Dodatek mięty łamał słodycz.

Trudno mu było zebrać myśli, cała krew spływała mu z mózgu do dolnych partii ciała.

Phoebe uklękła na poduszce, palcami obu rąk zaczęła rysować ósemki na jego udach.

- Chcę uzupełnić moją listę fantazji - wyjaśniła i dotknęła jego twardego członka.

- Naprawdę? Przyznam, że to raczej urzeczywistnienie mojej fantazji.

Wytrzymała jego spojrzenie, nachyliła się i zanim wzięła jego penis do ust, koniuszkiem języka przeciągnęła po całej długości. Heath zacisnął dłonie na poręczach fotela.

Po krótkiej chwili, dla niego zdecydowanie zbyt krótkiej, Phoebe wyprostowała się, posłała mu przekorny uśmiech i włożyła do ust łyżeczkę sorbetu. Następnie znowu pochyliła się nad jego przyrodzeniem. Uderzenie zimna nim wstrząsnęło, lecz zaraz ustąpiło przyjemności rozlewającej się po całym ciele.

Phoebe jeszcze dwukrotnie powtórzyła sztuczkę z sorbetem. Pieściami

dłoni, warg, języka i zębów doprowadziła go do szczytu.

Gdy z głową odchyloną na oparcie fotela odpoczywał, spokojnie wypija łyk szampana.

- I jak? Włączysz sorbet z melona do karty? - zapytała.

- Broń Boże! Za każdym razem, kiedy go zobaczę, dostanę wzvodu! - Phoebe podała mu kieliszek. Wypił do dna, potem powoli wstał. - Chyba powinniśmy przenieść się do środka - stwierdził.

Phoebe spojrzała na stół z całą gamą nietkniętych deserów.

- Skończyliśmy?

- Zdecydowanie nie - odparł Heath, biorąc talerzyk z eklerami i ptysiami. Nie mógł się doczekać, jak będzie zlizywał bitą śmietaną i czekoladę ze skóry Phoebe. - Uczta dopiero się zaczyna.

Uniosła jedną powiekę, aby sprawdzić, czy w butelce stojącej na stoliku nocnym zostało jeszcze trochę wody, i przypadkiem spojrzała na budzik.

- Ojej! - zawołała. - O której mamy się spotkać z Camem?

Kupno restauracji to poważna sprawa i przed podjęciem decyzji należy ją odwiedzić i w dzień powszedni, i w weekend, a także sprawdzić natężenie ruchu ulicznego w okolicy o różnych porach dnia. Dzisiaj wybierali się tam na wczesny lunch.

Heath mruknął coś niezrozumiałego i schował się głębiej pod kołdrę. Phoebe trąciła go w ramię.

- Wstawaj! Dochodzi jedenasta.

To go otrzeźwiło.

- To prawda czy żart? - zapytał. - Za kwadrans powinniśmy być na dole. - Sięgnął po telefon. - Przysięgłbym, że nastawiłem budzik na dziewiątą... Aha, wieczorem!

- Teraz już wszystko jedno. Nie mogę uwierzyć, że spałam aż tak długo. Wykończyłeś mnie.

Uśmiezek zadowolenia przemknął po twarzy Heatha. Z potarganymi włosami i cieniem zarostu na policzkach wyglądał bardzo seksownie.

- Chyba nie oczekujesz przeprosin? Mogę oczywiście wyrazić ubolewanie, ale byłoby to wierutne kłamstwo.

Odwzajemniła uśmiech.

- Nie oczekuję przeprosin, tylko filiżanki kawy. Możesz zaparzyć, a ja tymczasem wezmę prysznic?

Heath uniósł brwi.

- Mam lepszy pomysł.

- Nie! Bo nie zdążymy nawet na kolację!

- Zapomniałaś, że w hotelu jest obsługa? Zdzwoń i zamówię kawę.

Phoebe, ubrana tylko w jego podkoszulek, który włożyła na siebie w nocy, kiedy Heath ściągnął z niej kołdrę, wyskoczyła z łóżka i zaczęła wyjmować z walizki ubranie. Cały czas czuła na sobie jego wzrok.

- Zostaw sobie ten podkoszulek - powiedział. - Na mnie nigdy nie będzie wyglądał tak dobrze jak na tobie.

Phoebe znieruchomiała. Zdumiały ją jego słowa. Propozycja zatrzymania czegoś na pamiątkę brzmi tak jakoś ostatecznie. To ma być prezent pożegnalny? Czy coś innego...

To tylko podkoszulek, odpowiedział wewnętrzny głos. Przestań filozofować i włącz pod prysznic.

Ruszyła do łazienki. Pośpiech uświadomił jej, jak szybko mija czas. Już wkrótce będzie z powrotem w Atlancie, w pracy, którą kocha, z fantastycznym szefem, współlokatorką, której zawsze udaje się ją rozśmieszyć. Na jej adres e-mailowy przyszły nowe zamówienia na torty. Same dobre rzeczy.

Czyżby? W czwartek rano nie obudzi jej pocałunek Heatha. Gardło jej się ścisnęło, łzy napłynęły do oczu. Tak, będzie za nim tęskniła. Bardzo.

Ale to jeszcze nie będzie najgorsze. Ile czasu minie, zanim Heath pójdzie do łóżka z inną?

Przecież wiedziałaś, na co się godzisz, mówił wewnętrzny głos. Obiecałaś i sobie, i jemu, że przejdiesz nad tym do porządku dziennego.

Wszystko to prawda, tylko... Tylko zapominała, że serce nie sługa.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Świetny lunch poprawił Phoebe humor. Cam zamówił danie z karty, natomiast ona z Heathem wybrali szwedzki stół. Chociaż Heath starannie unikał jakichkolwiek aluzji do przyczyny swojego wilczego apetytu, udając się trzeci raz po dokładkę owoców morza, mrugnął do Phoebe porozumiewawczo.

Zostawszy sam na sam z Camem, Phoebe poczuła się dziwnie zażenowana. Nic mu nie jest winna, myślała. Rozstali się i przez ostatni miesiąc on na pewno nie żył w celibacie.

- Domyślam się, że decyzja zapadła i to będzie wasza nowa restauracja - odezwała się pierwsza, chcąc przerwać krępujące milczenie.

- Zostało kilka szczegółów do omówienia, ale wszystko wskazuje na to, że podpiszemy umowę. To miejsce z ogromnym potencjałem.

Phoebe kiwnęła głową.

- Mnie się podoba. Miło będę wspominać czas spędzony tutaj.

- Mnie również było miło z tobą - odrzekł. - Zmieniłaś się. - Pełne zachwyty spojrzenie, jakie towarzyszyło jego słowom, świadczyło, że był to komplement, lecz Phoebe zareagowała irytacją.

Podoba mu się to, co widzi teraz, czyli głęboki dekolt, makijaż i twarz zaróżowioną po udanym seksie. Dawna zwyczajna Phoebe nie wzbudzała w nim takiego podziwu. Gwałtownie zaatakowała kawałek tuńczyka na talerzu. Tymczasem Cam, nieświadomy niczego, ciągnął:

- Pięknie dziś wyglądasz.

- Dziękuję.

Nie miała nawet czasu wysuszyć włosów, splotła je tylko w gruby warkocz. Natomiast oczy udało jej się umalować w pięć minut tak, że Gwen byłaby z niej dumna.

- Naprawdę pięknie.

Słyszałam za pierwszym razem, odpowiedziała w duchu. Doszła jednak do wniosku, że zachowuje się jak hipokrytka. Chciała wyglądać atrakcyjnie i uwodzicielsko, to dlaczego irytuje się, gdy ktoś to zauważa? Zależy jej przecież na kompletnej zmianie wizerunku.

A jakie motywy nią kierowały, to już inna sprawa.

Camowi efekt się podobał. Heathowi, przyzwyczajonemu do towarzystwa pięknych kobiet, również. Przez ostatnie dni patrzył na nią jak na boginię. Nie tylko doceniał jej przemianę, lecz wręcz się do niej przyczynił. Od momentu, kiedy go poprosiła o pomoc, radził jej, jak ma się stać bardziej seksowna, bardziej wyrafinowana.

Ale przemiana zaczęła się od przyjęcia urodzinowego Bobbi. Gdyby Gwen nie ubrała jej w wydekoltowaną obcisłą mini i niebotyczne szpilki, czy Heath by ją pocałował? Czy byłaby dziś tutaj?

Pytanie ostudziło trochę euforię Phoebe. Przykro było uświadomić sobie,

że Heatha podnieca jej sztucznie wykreowana wersja, a nie to, jaka jest naprawdę.

Cóż, nieważne co zwróciło jego uwagę, ważne jest to, że ostatnie dni były niewiarygodnie cudowne. Poważny związek trzeba budować na solidnych podstawach, a nie na chwilowej fascynacji, lecz przecież oni nie mają w planach poważnego związku. Przeżywają przygodę, która za czterdzieści osiem godzin dobiegnie końca.

Więc przestań się zadręczać, nakazała sobie w duchu. Masz być ponętna i uwodzicielska, a nie sfrustrowana i znerwicowana.

Później, kiedy już wrócisz do swojego uregulowanego życia, zastanowisz się gruntownie nad tym, czy chcesz się zmienić, czy wolisz być taka jak dawniej. Tymczasem bądź seksualnym potworem stworzonym przez Heatha i zbieraj niezapominane doświadczenia.

Owinęła sarong wokół bioder, a końce zawiązała w węzeł. Potem nałożyła okulary słoneczne i wyszła z łazienki.

- Gotowa - oznajmiła.

Heath miał na sobie czarne bokserki i rozpiętą kolorową koszulę, tę samą co wczoraj wieczorem.

- Chcesz, żebym cię posmarował kremem z filtrem? Obiecuję zrobić to bardzo dokładnie.

- Nie wątpię.

Rzucił jej karcące spojrzenie.

- Ochrona przed promieniami ultrafioletowymi to bardzo poważna sprawa.

Oczywiście. Ze swoimi rudymi włosami i jasną karnacją wiedziała o tym od dziecka.

- Dlatego już sama się posmarowałam. - Zamilkła i posłała mu przebiegły uśmiech. - Chociaż... Trudno mi było sięgnąć na plecy. Może cię poproszę, ale już przy basenie.

- Zawsze do usług.

- To pewnie dlatego odnosisz sukcesy jako restaurator - stwierdziła. - Masz dar odgadywania potrzeb innych.

Obojętnie, czy chodzi o stolik, czy wielokrotny orgazm, dokończyła w myślach.

- Zdradzę ci pewien sekret - odparł. - Nawet miernota odnosi sukcesy, jeśli otacza się właściwymi ludźmi. Piri ma wspaniałych szefów kuchni, chociaż niestety brak w ich gronie fantastycznego cukiernika, obsługę na najwyższym poziomie i barmana, który jest arcymistrzem w przyrządzaniu koktajli. A ponieważ tak się składa, że jestem właścicielem, to ja zbieram laury. Może mój jedyny talent to odkrywanie talentów?

- I zapewnianie im warunków rozwoju. Nie zapomnij o tym.

W restauracji Heath dawał wszystkim dokładne instrukcje. Była świadkiem, jak przesuwiał pracowników na stanowiska, które bardziej pasowały do ich osobowości i jak dodawał otuchy bliskiej histerii kelnerce, która pomyliła trzy zamówienia z rzędu i upuściła tacę z drinkami. Bez jego rad Cameron

popęłniłby błędy, które zaważyłyby na jego karierze.

Dziwne, pomyślała, zna się na ludziach, skompletował wspaniały zespół, a nie znalazł odpowiedniej partnerki.

Co prawda jasno powiedział, że nie szuka towarzyszkę życia, bo nie sprawdza się jako partner w związku. Nie miała powodu mu nie wierzyć, jednak trudno jej było wyobrazić sobie, że jest coś, co mu się nie udaje.

Cam czekał na nich przy basenie.

- Pomóc ci się posmarować? - zwrócił się do Phoebe. - Wiem, jaką masz wrażliwą skórę.

Odpowiedziała mu śmiechem.

- Dziękuję, ale nie trzeba. Obaj bardzo się troszczycie o moją skórę. - Spojrzała w kierunku baru. - Chyba się czegoś napiję - postanowiła.

Cam zerwał się z leżaka.

- Pierwszą kolejkę ją funduję. Truskawkowe daiquiri i piña colada? Twoje ulubione wakacyjne drinki.

To prawda. Zazwyczaj pija białe wino albo martini, ale w wakacje lubiła kolorowy koktajl w szklance ozdobionej papierową parasolką.

- Poproszę.

- A ty, Heath? - Zanim Heath zdążył odpowiedzieć, zadzwoniła komórka Cama. Gdy spojrział na wyświetlacz, twarz mu się rozjaśniła. - Przepraszam, muszę odebrać!

- W takim razie ja stawiam pierwszą kolejkę - oświadczył Heath - a ty następną.

Cam kiwnął głową i odszedł na bok. Phoebe usiadła na brzegu basenu i zamoczyła palce stóp w wodzie. Zdziwiła się, że tak niewiele osób korzysta z pięknej pogody. Oprócz nich była tu tylko para nastolatków i jakaś samotna kobieta z książką. Inni turyści pewnie poszli na plażę, pomyślała.

- Pheeb! - Cam w kilku susach znalazł się przy niej. - Nie uwierzysz, kto dzwonił! Administrator wieżowca Regent High-Rise!

Phoebe wstała.

- Apartamentowca w Buckhead?

Nazwisko Cama od ponad roku figurowało na liście oczekujących.

- Mogę się wprowadzić! - Uszczęśliwiony, porwał ją w ramiona i okręcił się z nią.

- Gratulacje. Twoje marzenie się spełniło. To lepsze niż pomysł z food truckiem.

- Boże, jakie oni tam mają wyposażenie kuchni. Te lodówki, piecyki... Istne dzieła sztuki.

- Każdemu według upodobań - zażartowała. - Inni zachwycaliby się widokami i kartą wstępu do klubu tylko dla mieszkańców.

- Przecież mnie znasz. - Nagle spoważniał. - Wiesz, że ja...

- Przerwałem wam? - Głos Heatha był aksamitnie miękki, lecz Phoebe aż się wzdrygnęła, słysząc go.

- Drinki! Świetnie! - Wzięła od Heatha swoją szklanekę. - Wypijmy za do-

bre wiadomości. – Cam zostaje najnowszym lokatorem apartamentowca Regent w Buckhead!

Heath zrobił stosowną minę.

– Spodziewam się, że zaprosisz nas na obławianie mieszkania.

– Oczywiście. Co prawda chyba będę musiał porozmawiać ze współnikiem o podwyżce...

– Powodzenia, stary – przerwał mu Heath. – Słyszałem, że to twarde.

– Taak? A ja, że kobieciarz.

Phoebe wciągnęła powietrze głęboko w płuca. Nie spodziewała się, że Cam zagra aż tak ostro.

Heath wzruszył ramionami.

– Jedno nie wyklucza drugiego.

Heath słuchał kolejnych propozycji Cama, kiwał głową, lecz trudno mu było skupić się na rozmowie o menu nowej restauracji. Buzowała w nim wściekłość. Najchętniej poszedłby do hotelowej siłowni i tam wyładował agresję.

Na widok Cama obejmującego Phoebe krew go zalała i omal nie rzucił się na współnika.

Spokojnie... Cam lojalnie uprzedził go o swoich planach i trzeba przyznać, że konsekwentnie dążył do celu. Nie zachowywał się nachalnie, prawil Phoebe subtelne komplementy i tylko od czasu do czasu pozwalał sobie na jakąś aluzję do przeszłości, taką jak ta wzmianka o ulubionym drinku.

Dostał nauczkę i wyciąga wnioski. Jeśli Phoebe zgodzi się przyjąć go z powrotem, to czy będzie traktował ją lepiej, dbał, aby była szczęśliwa? Na samą myśl o tym Heath zacisnął zęby. Najchętniej kupiłby Camowi wymarzony food truck i dał krzyżyk na drogę.

Co zrobi Phoebe? Wiedział, że nie może wpływać na jej decyzje. Co może jej zaoferować?

– Zgoda, ale pamiętaj, chcemy uniknąć banalnych skojarzeń. Zgadzasz się, Heath? – Głos Phoebe przebił się do jego świadomości.

– Przepraszam. O czym rozmawiacie? Myślałem byłem gdzie indziej...

– O tym, że lokal ma stwarzać gorącą atmosferę, ma być seksy, tak? Ale to nie znaczy, że wszystkie potrawy mają mieć falliczny kształt albo że podajecie znane afrodyzjaki, na przykład ostrygi. Chcecie inspirować, a nie podsuswać oczywiste skojarzenia.

– Absolutna zgoda. Subtelne afrodyzjaki. Granaty?

Ich spojrzenia spotkały się. Kąciki ust Phoebe drgnęły w nieznacznym uśmiechu.

– Mam! – zawołał Cam. – Właśnie doskonałą przepis na przegrzebki z granatem. – Postukał w klawiaturę tabletu. – Dziękuję, Phoebe.

– Cieszę się, że mogłam pomóc.

Cam odłożył tablet.

– Obaj z Heathem jesteśmy ci wdzięczni, że wyrwałaś się na kilka dni i przyjechałaś z nami. Wiem, że pracujesz za dwoje, bo rozkręcasz własny

biznes.

Heath poczuł wyrzuty sumienia. Kiedy wręczał Phoebe bilet na samolot do Miami, nie myślał o tym, że nie tylko on z Camem budują swoje kariery.

Phoebe posłała byłemu narzeczonemu słodki uśmiech.

- Nie jestem aż taką altruistką. Przy okazji mam darmowe wakacje.

- Jestem przekonany, że dziękując ci za pomoc, mówię w imieniu nas dwóch. - Cam rozejrzał się. Na basenie zostali tylko oni troje. Większość gości hotelowych prawdopodobnie udała się na kolację. - Wieczór nie musi się już kończyć - stwierdził. - Sadzę, że zasłużyliśmy na dobrą zabawę. Nie macie ochoty wyskoczyć do miasta? - Znacząco spojrział na Phoebe, dopiero potem na Heatha. - Zwiedzimy tutejsze kluby.

- Nie - wypalił Heath i natychmiast się zorientował, że nie ma prawa wypowiadać się za Phoebe. - Ja wolę położyć się wcześniej i wypocząć przed... jutrzejszym meczem.

- Ale mecz zaczyna się dopiero o piątej po południu - wtrąciła Phoebe.

- Co ty? Pięćdziesiątka ci stuknęła? - zażartował Cam.

Heath złapał spojrzenie Phoebe.

- Jeśli chcesz iść beze mnie... - zaczął.

Błagam, zostań, zaklinał w myślach.

Phoebe milczała chwilę.

- Mam ochotę popływać w tym wspaniałym basenie. Potem wezmę prysznic i może zamówię sobie jakieś wystrzałowe danie do pokoju. Ale ty, Cam, powinienesz skorzystać z okazji i wyprawić się do jakiegoś klubu. Przecież świetnie tańczysz. - Komplementem chciała osłodzić odmowę.

Cam uśmiechnął się do niej, Heathowi jednak rzucił twarde spojrzenie.

- Czyli widzimy się dopiero jutro, tak?

- Albo pojutrze - odparł Heath. - Jutro my mamy mecz, a ciebie zastępca szefa kuchni zaprosił na wycieczkę kulinarną do South Beach.

- Okej. Czyli jeśli nie wpadniemy na siebie wcześniej, to widzimy się w środę. - Nachylił się i cmoknął Phoebe w czubek głowy. - Cześć.

Heath jeszcze nigdy w życiu tak silnie nie pragnął zepchnąć rywala do wody jak teraz, chociaż w tym szybkim pocałunku nie było żadnego seksualnego podtekstu. Odprężył się trochę, dopiero kiedy usłyszał trzaśnięcie kutej żelaznej furtki w ogrodzeniu.

Phoebe tymczasem poszperała w torbie plażowej, znalazła elastyczną opaskę, zgarnęła włosy do tyłu i zawiązała je w koński ogon.

- Wejdiesz ze mną do wody? - zapytała.

- Koniecznie. - Przeszedł w drugi koniec basenu i skoczył na głęboką wodę. Gdy się wynurzył dla złapania oddechu, Phoebe, schodząca powoli po stopniach, wciąż jeszcze miała ramiona nad powierzchnią. - Nie będę cię popędzać, ale przypomnę, że mamy bilety na mecz na jutro po południu i chciałbym zdążyć - zażartował.

- Bardzo śmieszne. Ja nie skaczę do wody na ślepo. Każdy ma swoje sposoby. Cierpliwości.

- Czy w tym wypadku cierpliwość to nie pieszczoty z sobą?

- Może masz rację - odparła i zniknęła pod wodą.

Po chwili wynurzyła się mniej więcej metr od niego. Złapała oddech i zapytała:

- Powiedz prawdę... Odmówiłeś Camowi, bo wiesz, że jestem raczej domatorką, a nie imprezowiczką?

- Co? Odmówiłem, bo chcę mieć ciebie tylko dla siebie. O co chodziło z tą prawdą?

- Och... - Phoebe przewróciła się na plecy i poruszając nogami jak nożycami, powoli przepłynęła obok niego. - Dochodzę do wniosku, że to przejaw hipokryzji z mojej strony, domagać się prawdy. Przecież zgodziłam się przyjechać tutaj częściowo po to, aby udawać kogoś, kim nie jestem.

Heath znieruchomiał. Racja, taki był pierwotny pomysł - wzbudzić zazdrość Cama - ale to, co teraz zaistniało między nimi, nie jest udawane. Każdy pocałunek, każda pieszczota, każdy orgazm są autentyczne.

Chyba nie zamierza jej tego powiedzieć? Co się z nim dzieje?

- Nie należę do facetów, którzy zawsze mówią stuprocentową prawdę. Wolę fałsz.

- Prawda czy fałsz. Ulubiona zabawa Gwen na pizamowych przyjęciach.

- Wyobrażam sobie.

- Od wieków w to nie grałam. - Phoebe podpłynęła do ławki wbudowanej w ścianę basenu i usiadła na niej. - Gramy? Co wolisz, prawdę czy fałsz?

- Fałsz oczywiście.

Kiwnęła głową.

- Rzucam ci wyzwanie. Powiedz prawdę. Byłeś...

- Oszukujesz. Podstępna sztuka z ciebie.

- Byłeś kiedyś zakochany?

Pytanie go zaskoczyło. Znają się od lat. Dlaczego teraz interesują ją jego dawne romanse? Czy to skutek spędzenia całego dnia w towarzystwie byłego narzeczonego?

- Owszem, byłem - odparł. - Na drugim roku college'u. Poznaliśmy się w listopadzie. Zakochałem się do tego stopnia, że mimo że spotykaliśmy się dopiero od kilku tygodni, zaprosiłem ją na Święto Dziękczynienia do nas do domu. I tam spotkała mojego brata przyrodniego.

Zamilkł, po jego twarzy przebiegł grymas gniewu. Jego uczucie do Tary dawno wygasło, ale zadra w sercu pozostała.

- Victor jest dwa lata starszy ode mnie - ciągnął po chwili. - Kiedy nasi rodzice postanowili się pobrać, był uszczęśliwiony. Mógł się wkurzyć, że nagle będzie musiał dzielić się wszystkim z jakimś smarkaczem, ale on od pierwszego dnia traktował mnie jak młodszego brata. I zmusił do tego innych. - Heath pamiętał, jakim wzrokiem Victor patrzył na każdego, kto przezwął go kłocem albo kluchą. - Wtedy tego nie wiedziałem, ale Victor już podczas tamtej wizyty pocałował Tarę. Przysięgli sobie, że to się nie powtórzy, ale popełniłem drugi błąd, przywożąc Tarę do nas na Boże Narodzenie. - Skrzywił się. - Półtora roku później się zaręczyli. Teraz Tara jest w ciąży z bliźniakami.

- Ojej!

Heath wzruszył ramionami.

- Mnie jest to już obojętne.

- Ale mnie jest przykro. Przykro z powodu tego, co oni zrobili i przykro, bo wściubiłam nos w nie swoje sprawy. - Odepchnęła się od ściany i podpłynęła do niego. - To wtedy postanowiłeś z nikim się nie wiązać?

- Nie. Znalazłem nową dziewczynę. Powziąłem silne postanowienie, że będę szczęśliwy i do szaleństwa zakochany. Ale kiedy zaprosiłem ją pierwszy raz do domu, aby udowodnić jej, że jestem wyleczony, oboje przekonaliśmy się, że nie całkowicie. Moja nowa dziewczyna poczuła się zdradzona, rozstanie było burzliwe i bolesne. Potem miałem wiele miłosnych przygód. Kiedy szykowałem się do otwarcia Piri, byłem w poważnym związku. Ale zdarzało się, że pracowałem po dziesięć albo dwanaście godzin, i moja partnerka zarzucała mi, że ją zaniedbuję. Odeszła, a ja uznałem, że lepiej się sprawdzam w układach bez zobowiązań. Ciąganie na siłę romansu bez przyszłości jest nie fair w stosunku do kobiety.

- A gdybyś spotkał kobietę, z którą wspólna przyszłość byłaby możliwa? - zapytała. - Co wtedy?

- Jeszcze takiej nie spotkałem.

Czyżby? A może spotkałeś, tylko ona była związana z innym?

Zarzuciła mu ręce na szyję.

- Jestem pewna, że twój brat ma wiele zalet - zaczęła tonem, który przeczył słowom - ale twoja dziewczyna była głupia, że rzuciła cię dla niego.

- To prawda. Gdyby jednak miała lepszy gust, jeśli chodzi o mężczyzn, możliwe, że nie znaleźlibyśmy się teraz we dwoje w tym basenie i nie miałbym szansy zobaczyć, jak pięknie wyglądasz w świetle księżycy.

Nachylił się i delikatnie pocałował jej usta. Westchnęła i równie niespiesznie splotła język z jego językiem. Nagle opasała go nogami w talii. Przyciągnął ją do siebie, pogłębił pocałunek. W pewnej chwili podniósł głowę i szepetem zapytał:

- Prawda czy fałsz?

- Prawda - odpowiedziała natychmiast, tak jak się spodziewał.

- Powiedz więc prawdę. Masz na tyle odwagi, aby oddać mi swój staniczek od bikini?

Odsunęła się od niego i posłała mu szelmowskie spojrzenie.

- To brzmi, jakbyś rzucał mi zawołowane wyzwanie.

- Może.

Zgarnęła dłonią wodę i chlusnęła w niego. Roześmiał się i wytarł oczy.

- Mam przez to rozumieć, że się nie odważysz?

Wydęła usta, przybrała upartą minę, rozejrzała się na boki, sprawdzając, czy są sami. Heath wstrzymał oddech, gdy powolnym ruchem założyła ręce do tyłu i rozpięła haftki. Biustonosz uniósł się na wodzie, lecz wciąż zasłaniał piersi. Wtedy sięgnęła do węzła na karku. Biustonosz odpłynął.

Księżycowa poświata srebrzyła jej mokrą skórę, sutki przypominały pączki róż. Heath przysunął się bliżej, a wtedy Phoebe z uśmiechem cofnęła się

i oświadczyła:

- Wiesz, mam już dość basenu na dzisiaj.

Zastanawiał się, czy ją namawiać, aby została, lecz w pokoju mógł robić z jej ciałem o wiele więcej, nie ryzykując, że wyrzucą ich z hotelu. Dlatego został na miejscu i sycił oczy widokiem Phoebe, gdy topless wychodziła po schodach z basenu.

Wciąż uśmiechając się zagadkowo, wsunęła stopy w sandały i owinęła się szczelnie ręcznikiem. Potem włożyła rękę pod ręcznik, poruszyła biodrami, stanęła na jednej nodze, po chwili na drugiej.

Rozległ się plusk. Heath, wyrwany z transu, zobaczył obok siebie majteczki od bikini Phoebe.

Podniósł głowę. Phoebe pomachała mu ręką i wolnym krokiem ruszyła w kierunku wyjścia.

W żadnym klubie nie zobaczyłbym takiego widowiska, pomyślał Heath.

Wieczór zapowiadał się interesująco.

Nie wierzę, że to zrobiłam! Phoebe zdusiła w sobie chichot. Nie chciała zwracać na siebie uwagi, kiedy w holu hotelowym naciskała przycisk windy. Wolała, aby goście zbyt uważnie jej się nie przyglądali.

Gdyby to robił Heath, och, to by było zupełnie co innego.

Jego zdumiona mina, gdy patrzył, jak stanik od bikini przepływa obok, była bezcenna. Drażnił się z nią, ale wyraźnie się nie spodziewał, że przyjmie wyzwanie. Po tym, jak się przed nią otworzył, tylko tak mogła mu się zrewanżować za zaufanie. Był jej najlepszym przyjacielem, lecz rzadko rozmawiali o przeszłości. Teraz wiedziała dlaczego! Niełatwo przy każdych odwiedzinach u rodziny oglądać szczęśliwą parę, przyrodniego brata i dawną ukochaną.

Winda zadzwoniła, drzwi się rozsunęły. Phoebe jak strzała wbiegła do środka, lecz gdy już zaczynała odczuwać ulgę, że ma windę dla siebie, zjawił się Heath. Oczy mu błyszczały.

Obrzucił ją spojrzeniem, które wyrażało albo czyste uwielbienie, albo ostrzeżenie.

Wzięła głęboki oddech.

- Odegrałaś niezłe przedstawienie - powiedział. - Jaki jest następny punkt programu?

Nie!

- Z lekcji tańca w szkole średniej chyba jeszcze pamiętam stepowanie.

Uśmiechnął się szeroko, zrobił krok do przodu, potem następny, zmuszając ją do cofnięcia się w sam róg kabiny. Przeszedł ją dreszcz. Po długim przebywaniu na słońcu i kąpieli w basenie jego skóra wydzielala ciepły piżmowy zapach. Oddychał płytko, urywanie.

- Wolałbym mniej stepowania, za to więcej nagości - mruknął. - Tylko dlatego nie ściągnąłem jeszcze z ciebie ręcznika, bo podejrzewam, że w windzie mogą być zamontowane kamery. A może tobie by to nie przeszkadzało? Więcej oczu mogłoby podziwiać twoje piersi, jędrne pośladki, kremowe uda.

Oczywiście nigdy by tego nie chciała, ale wizja kreowana przez Heatha, jego słowa i wzrok pełen namiętności tworzyły odurzającą mieszankę.

Winda zadzwoniła. Dojechali na piętro. Z kieszonki bokserek Heath wyciągnął kartę hotelową i ją uniósł.

- Jeśli chcesz, abym cię wpuścił do pokoju, musisz robić to, co powiem - oświadczył zmysłowym głosem.

Serce jej zabiło mocno i rzuciłaby się na niego, gdyby w ostatniej chwili nie przypomniała sobie o kamerach.

- Co mam zrobić? - zapytała.

- Chcę się przyglądać, jak... - Urwał i spojrzał na nią znacząco.

W tej samej chwili przypomniał jej się pierwszy wieczór u Heatha, rozmowa o fantazjach erotycznych i wyznanie „Wyobraziłam sobie, że on widzi mnie nagą. Że przygląda się, jak siebie dotykam?”.

Dawał jej teraz szansę urzeczywistnić tę fantazję.

Podniecenie odebrało jej głos. Kiwnęła głową na znak, że się zgadza.

- Zaczekaj! - Uniósł dłoń i gestem zatrzymał ją w drzwiach do pokoju.

Podszedł do łóżka i zapalił kinkiet, który rzucał światło na materac. Pozostałe lampy zostawił zgaszone. Potem cofnął się w cień.

Światło punktowe. Phoebe poczuła nerwowy skurcz w dole brzucha, w gardle jej zaschło. Przez ułamek sekundy jeszcze się wahała. Czy zdobędzie się na to?

Oczywiście. Należała do kobiet, które same potrafią zapewnić sobie przyjemność i nie muszą się z tego tłumaczyć. Ani czuć się winne. Postanowiła dostarczyć Heathowi wrażeń, jakich nigdy nie zapomni. Romanse nie trwają wiecznie, wspomnienia mogą. Wolnym krokiem podeszła do łóżka oświetlonego łagodnym światłem i zrzuciła z siebie ręcznik.

Zanim się położyła, objęła dłońmi piersi, kciukami pogładziła sutki. Zamknęła oczy, głowę odrzuciła do tyłu. Po chwili odwróciła się, nachyliła i pokazując mu pośladki, przesunęła na środek materaca.

Z ciemności dobiegł świst powietrza gwałtownie wciąganego w płuca. Uśmiechnęła się i obejrzała przez ramię. Widziała tylko zarys sylwetki Heatha w ciemnym rogu pokoju.

- Mógłbym być przypadkowym nieznajomym - szepnął zmienionym głosem. - To działa na twoją wyobraźnię?

Nie odpowiedziała. Może później mu powie. Przewróciła się na plecy. Wspomnienie pieszczot Heatha rozbudzało jej namiętność.

Rozsunęła nogi. Usłyszała, że Heath się poruszył. Przez jedno mgnienie zdawało się, że dołączy do niej. Gdy tego nie uczynił, poczuła jeszcze większe podniecenie. Położyła dłoń na udach, potem kolistymi ruchami palców odszukała najwrażliwsze miejsce.

- Phoebe...

Jego zduszony szept sprawił, że odrzuciła wszelkie zahamowania. Teraz chodziło nie o widowisko, ale o zaspokojenie własnych pragnień, własną przyjemność i rozkosz aż do zatracenia.

- Zasłużyłaś na owację na stojąco. - Głos Heatha zabrzmiał tuż przy jej uchu.

Zapraszająco wyciągnęła rękę.

- Chyba czas, aby widownia dołączyła do solistki, nie sądzisz?

Nakrył ją swoim ciałem, wargi przycisnął do jej ust, a gdy dla nabrania oddechu przerwał pocałunek, szepnął:

- Doprowadzasz mnie do szaleństwa.

- Ja? - zapytała, drocząc się z nim.

Wiedziała, że ma nad nim władzę, wiedziała również, że on ma władzę nad nią.

- Spójrz na mnie.

Spełniła jego prośbę. Splótł palce z jej palcami, przytrzymał jej rękę z obu stron głowy. Kochali się jak jeszcze nigdy przedtem.

„Mógłbym być przypadkowym nieznajomym”, powiedział. Nic bardziej dalekiego od prawdy. Tylko on potrafił sprawić, że czuła się tak jak teraz, jak gdyby wzniosła się na sam szczyt świata.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

W drodze na stadion zachowywała się jak dziecko w Boże Narodzenie. Heath przyglądał się jej z rozbawieniem.

- Wyglądasz na uszczęśliwioną - zauważył.
- Wiesz przecież, że uwielbiam mecze bejsbolowe.

Miłość do bejsbolu zaszczepił w niej wujek, nauczyciel wychowania fizycznego, który odwiedzał ją i matkę, swoją starszą siostrę, w czasie wakacji, czyli w środku sezonu bejsbolowego. Wyprawy z nim na mecze należały do jej najprzyjemniejszych wspomnień z dzieciństwa. Były ucieczką od surowej atmosfery domu, a stadion miejscem, gdzie mogła się wykrzyknąć i wyszaleć i gdzie dostawała wszystkie słodkie napoje gazowane, o jakie poprosiła.

Po pierwszym rzucie Heath zaproponował, aby każdy zdobyty przez ich drużynę punkt uczcili pocałunkiem. Niestety w ciągu czterech rund zdarzyło się to tylko dwa razy. Piąta runda nie zapowiadała się zbyt obiecująco, więc Phoebe na pocieszenie wyciągnęła słodki precel. Zdążyła już spałaszować hot-doga oraz kilka nachos i zapowiedziała, że ma jeszcze ochotę na popcorn.

- Nie zauważyłaś, ile tutaj jest regionalnych przysmaków? - zdziwił się Heath. - Jabłka w cieście, sałatki z owocami morza, chipsy z malangi...

Phoebe popiła kęs precla zimnym piwem, dopiero potem odpowiedziała:

- Wszystko to brzmi pysznie, ale mecz nie kojarzy mi się z wykwintnym jeźdzeniem, tylko ze śmieciowym. Nie jestem snobką.

- Kto jest?

- Zgadnij.

- Gust kulinarny zawdzięczam gospodyni ojczyma. Świeże produkty, wyszukane składniki, zdumiewające umiejętności. Kiedy w college'u zobaczyłem, jak odżywiają się moi koledzy, postanowiłem coś z tym zrobić. Jaka była twoja droga do zawodu?

Phoebe ciepło zrobiło się koło serca.

- Wiesz, przez te wszystkie lata, kiedy byliśmy razem, Cam nigdy o to nie zapytał. - Chwilę milczała, potem ciągnęła: - Nie byłam planowanym dzieckiem, ale muszę mamie oddać jedno: dbała o mnie. Nigdy nie miałyśmy zbyt bliskich i ciepłych relacji, nie przypominam sobie, aby mnie przytulała albo opowiadała bajki na dobranoc, ale pamiętam torty urodzinowe. Osiemnastego lutego piekła tort, co roku lepszy. Piekła ciasta również na Boże Narodzenie. Kiedy w domu rozchodził się zapach ciasta, czułam, że mnie kocha. Postanowiłam robić to samo. Dostarczać ludziom przyjemności. Już nigdy nie myślałam o innym zawodzie.

- Podsumowując - wtrącił Heath - wybrałaś zawód zgodny z powołaniem. Chciałaś szerzyć miłość i radość. W odróżnieniu ode mnie. Ja chciałem zrealizować cel egoistyczny, po prostu smaczniej jeść.

Wiedziała, że żartuje, jednak jego słowa zasiały w jej sercu niepokój. Czy chce w ten sposób powiedzieć, że nie potrafi zaoferować miłości? Uznała to za bardzo smutne. Wczoraj zwierzył się jej, że przeżył zawód miłosny. Rozumiała, że trudno jest zapomnieć o zdradzie, kiedy była ukochana stała się członkiem rodziny.

Ona nie chciała nawet myśleć o tym, że Heath wolałby skazać się na samotność, niż spróbować ponownie. Już miała go o to zapytać, lecz zrezygnowała. Bała się, że odbierze to jako próbę zmuszenia go do jakiejś deklaracji. Nie tak się umówili.

Wakacyjna przygoda rzadko przeradza się w długotrwały związek.

Tymczasem ich drużyna zdobyła raz za razem aż cztery punkty i zgodnie z obietnicą Heath cztery razy ją pocałował.

Mecz dobiegł końca. Wychodząc, Phoebe zwróciła uwagę na starsze małżeństwo kilka rzędów dalej, sprzeczące się, jaka będzie najlepsza droga powrotna do domu. Kobieta, chyba około siedemdziesiątki, nazywała męża starym głupcem, a on ją mądrą. Phoebe oczami wyobraźni zobaczyła sześćdziesięcioletniego Heatha karcącego ją za upodobanie do śmieciowego jedzenia. Uśmiechnęła się z rozrzewnieniem i włożyła do ust garść serowych prażyn.

- Co cię tak rozśmieszyło? - zaciekawił się Heath. - Przepraszam...

W kilku susach znalazł się przy miejscach opuszczonych przez starszą parę, chwycił torebkę, którą kobieta zostawiła, i pobiegł za nią.

Phoebe nie czekała, aż po nią wróci, tylko podeszła do miejsca, gdzie Heath rozmawiał z wdzięczną właścicielką torebki i jej mężem. Właśnie coś im powiedział i cała trójka wybuchnęła śmiechem.

Heath szerzy radość, pomyślała Phoebe, tylko nie chce się do tego przyznać.

Podczas jazdy powrotnej ze stadionu do hotelu Phoebe zrozumiała, w czym tkwi istota problemu. Jeszcze jakiś czas temu wyobrażała sobie przyszłość z Camem, ale teraz kusiło ją, aby u swojego boku postawić Heatha. Z zazdrością myślała o starszym małżeństwie, które obserwowała po meczu. Zobaczyła dwoje ludzi, którzy nie bali się zbudować wspólnej przyszłości.

Wszystko zrobiłam nie tak, pomyślała. Nie żałowała pójścia do łóżka z Heathem - trudno żałować najlepszego seksu w życiu - ale już teraz nie mogła zaprzeczać, że się w nim zakochała.

Ile kobiet popełniło ten sam błąd? Pracując w jego restauracji, widziała cały zastęp kolejnych dziewczyn w różnym wieku, różnego koloru skóry, pochodzących z różnych środowisk, uprawiających różne zawody. Koniec zawsze był taki sam.

W windzie unikała wzroku Heatha. Już sam widok jego profilu sprawiał, że pragnęła się z nim całować. I co z tego? Jutro o tej porze Heath stanie się dla niej niedostępny. Dlatego patrzyła prosto przed siebie.

W pewnej chwili Heath podniósł rękę, chwycił daszek jej czapeczki i pociągnął w dół.

- Jesteś rozkoszna, wiesz?

Właśnie. Rozkoszna. Już nie seksbomba ani wamp. Tam na stadionie po raz pierwszy od kilku dni nareszcie czuła się sobą. I to ta prawdziwa Phoebe zakochała się w Heasie.

Gdy tylko drzwi pokoju się za nimi zamknęły, Heath chciał wziąć ją za rękę i pocałować, lecz zrećnie się wywinęła.

- Co się stało? - zapytał z widoczną troską w głosie.

- Szczerze mówiąc... - Co za ironia, pomyślała. W tej chwili nie może sobie pozwolić na szczerość, bo zniszczy ich przyjaźń. - Nie najlepiej się czuję.

To przynajmniej jest częściowo prawdą.

Heath cmoknął.

- Mówiłem, żebyś się tak nie opychała śmieciowym jedzeniem. Zrobić ci coś do picia?

- Nie, dziękuję. Wezmę prysznic, spakuję się i położę.

- Okej. - Odsunął się na bok, aby jej nie przeszkadzać. Dopiero kiedy pakowała walizkę, wręczył jej złożony podkoszulek. - Nie zapomnij tego.

O Boże! Tylko się nie rozplacz, nakazała sobie w duchu.

- Dzięki.

Kiedy Heath brał prysznic, położyła się. Co teraz będzie? Czy Heath będzie chciał się z nią kochać? Wiedziała, że może się wykręcić bólem głowy i że on to uszanuje. Z drugiej strony pokusa, aby jeszcze raz przeżyć cudowny seks, była bardzo silna.

Rozległy się kroki, materac ugiął się pod ciężarem Heatha. Otoczył Phoebe ramieniem, przyciągnął do siebie.

- Nie bój się - szepnął - nic nie zrobię. Chcę tylko mieć cię blisko. - Łzy, z którymi cały czas walczyła, jeszcze mocniej zapiekły ją pod powiekami. - Przykro mi, że źle się czujesz. - Pogładził jej włosy. - Już niedługo będziesz w domu. Wakacje wakacjami, ale nie ma to jak własne łóżko.

Mocno zacisnęła powieki. Starła się wyrównać oddech. Z doświadczenia wiedziała, że mężczyźni potrafią się wyłączyć i nie mają większego kłopotu z zaśnięciem. Jednak po upływie kwadransa Heath zapytał:

- Śpisz?

- Uhm.

- Zastanawiam się, bo ty i ja... - Wstrzymała oddech. - Dobrze nam z sobą w łóżku - stwierdził rzeczowym tonem. - Co prawda umówiliśmy się, że jutro nasza przygoda się kończy, ale to nie zostało przecież wyryte w kamieniu. Nie widzę powodu, żebyśmy nie mogli od czasu do czasu się spotkać.

Zniweczone nadzieje sprawiają okrutny ból. Łudziłaś się, że żywi do ciebie jakieś uczucie, pomyślała Phoebe, że stałaś się dla niego tak bardzo ważna, że odrzuci zasady i zaryzykuje zaangażowanie się w związek?

Była głupia. Zaproponował jej to samo co Cam. Że będzie trzymał ją w rezerwie, na wypadek gdyby jakaś aktualna dziewczyna wystawiła go do wiatru.

Gorsza od jego propozycji była jednak odpowiedź, jakiej sama udzieliła.

- Masz rację. Ja też nie widzę powodu, żeby od czasu do czasu nie zrobić

sobie powtórki z rozrywki.

Heath westchnął z ulgą, pocałował Phoebe w skroń i chwilę później zasnął.

Phoebe tymczasem dręczyło pytanie, na kogo jest bardziej zła, na siebie czy na niego.

Pilot przez głośnik nadał komunikat, że rozpoczyna podchodzenie do lądowania na lotnisku w Atlancie. Phoebe spojrzała przez okno. Bujanie w obłokach dobiegało końca, dosłownie i w przenośni.

Heath założył jej pasmo włosów za ucho i wychylił się, aby dostrzec wyraz jej twarzy.

- Wszystko w porządku? Przez cały lot byłaś bardzo milcząca. Zupełnie jak nie ty.

- Naprawdę? - mruknęła.

Jak nie ja? Przeciwnie, to przez te kilka ostatnich dni zachowywała się jak nie ona.

Polubiła to swoje nowe wcielenie, dziewczynę spontaniczną, seksowną i śmiałą, ale nie chciała nią być już zawsze.

W poniedziałek podczas lunchu Cam powiedział jej, że się zmieniła. Te zmiany spowodowały, że znowu zapragnął z nią być. Na Heasie również wywarły wrażenie tak mocne, że zostawił sobie furtkę i zaproponował spotkania w przyszłości.

Nie ulegało wątpliwości, że podobała mu się Phoebe w luksusowej bieliźnie, gotowa uprawiać miłość francuską na balkonie.

Czy Phoebe ubrana w dres, nucąca pod nosem podczas dekorowania tortu, też wzbudziłaby jego zainteresowanie? Jeśli tak, to czy na długo?

Rzuciła mu przelotny uśmiech. W ciągu tych krótkich wakacji Heath dał jej bardzo dużo - doświadczenia, których nie zamieniłaby na nic na świecie - i nie chciała, aby myślał, że czegokolwiek żałuje.

- Świetnie się bawiłam w Miami - powiedziała.

Uniósł brwi.

- Gdybym nie wiedział o twojej awersji do toalet w samolotach, zaproponowałbym szybki numer.

- Powinieneś powstrzymać się od podobnych żartów.

- Kto żartował?

- Mówię poważnie. Kilka tygodni temu rozpaczałam, bo Cam mnie zostawił i zwróciłam się do ciebie. Chciałam, abyś mnie nauczył, jak być seksy, co zrobiłeś, i wzbudzić zazdrość Cama, co nam się udało. Obiecałeś mi cztery noce. Dotrzymałeś słowa. Były cudowne. Nigdy ich nie zapomnę. Ale skoro osiągnęliśmy zamierzone cele, to możemy wrócić do punktu wyjścia, nie uważasz?

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Heath był tak oszołomiony słowami Phoebe, że nie potrafił znaleźć na nie odpowiedzi. Kobieta, która rozpoczęła dzień przytulona do jego piersi, sześć tysięcy metrów nad ziemią daje mu kosza? Zaraz, a czego się spodziewałeś? Przypomnij sobie, co jej powiedziałaś, namawiając ją na ten wypad do Miami.

- Wrócić do punktu wyjścia? Co przez to rozumiesz? - Starał się panować nad głosem.

- To znaczy bądźmy przyjaciółmi jak dawniej. Mam nadzieję, że zawsze będziemy przyjaciółmi. - Mówiła to z takim przekonaniem, że omal nie parsknęła śmiechem. - Platonicznymi. Ja nie nadaję się do takiego układu, jaki proponowałeś wczoraj wieczorem. - Heath zdusił w ustach przekleństwo. - Poza tym - ciągnęła - nie chcemy wchodzić sobie w drogę, gdyby... gdyby ktoś inny pojawił się na horyzoncie, prawda?

Nie wierzył własnym uszom. Czy Phoebe wraca do Cama? To dlatego nie chce spotykać się z nim? Przecież tyle z sobą przeżyli! Czy to była tylko ślepa namiętność?

Czuł się sto razy gorzej niż wtedy, kiedy Tara go rzuciła dla Victora. Tamto było dla niego zaskoczeniem, tę sytuację sam wyreżyserował. Zmobilizował całą siłę woli, aby odpędzić od siebie wizje Phoebe i Cama w chwilach intymności i rzekł:

- Racja. W ciągu ostatnich tygodni wielu dziewczynom obiecałem, że się odezwę. Ucieszą się, jak zadzwonię.

Czy Phoebe zachłysnęła się powietrzem, czy mu się zdawało? A może to tylko reakcja na spadające ciśnienie w kabinie?

- Właśnie - odpowiedziała spokojnym tonem.

I poklepała go po ręce, jak gdyby był jej dziadkiem!

W tej samej chwili koła samolotu dotknęły płyty lotniska. Na szczęście, bo inaczej Heath mógłby powiedzieć „Błagam, nie odchodź”, albo coś w podobnym stylu, czego by potem żałował.

Stracił dziewczynę, ale jeszcze ma swoją dumę i będzie jej bronił.

Nie rozplaczę się, nie rozplaczę, nie rozplaczę! Phoebe powtarzała te słowa w duchu jak mantrę.

Pierwotny plan zakładał, że Heath odwiezie ją do domu, ale bała się, że nie wytrzyma jazdy z nim taksówką. Kiedy dotarli już na postój, przełknęła ślinę, odchrząknęła i zwróciła się do Heatha:

- Właśnie się zastanawiałam, czy nie lepiej wziąć osobne taksówki. Mieszkasz w zupełnie przeciwnym kierunku niż ja...

- Nonsens. Dlaczego chcesz płacić za taksówkę, skoro umówiliśmy się, że cię odwiezę? W ramach przyjacielskiej przysługi.

Nacisk na słowo „przyjacielskiej” nie umknął uwagi Cama.

- Ja odwiozę Phoebe - zaproponował. - Mam po drodze. Mniej więcej.

- Racja - mruknął Heath. - Od ciebie jest bliżej.

Phoebe uśmiechnęła się do Cama z wdzięcznością.

- Dziękuję! Eee.. Nie wiem, kiedy się teraz zobaczymy. Muszę odpracować te wolne dni, więc...

- Jasne. - Heath objął ją jedną ręką i uściśnął na pożegnanie. - Też będę bardzo zajęty. Uważaj na siebie, skarbie.

Wzdrygnęła się. Znowu złękła się, że się rozplacze, dlatego kiwnęła mu tylko głową i wybiegła z budynku. Nawet nie wiedziała, gdzie Cam zaparkował, lecz chciała znaleźć się jak najdalej od Heatha.

Cam dogonił ją po chwili.

- Tędy - powiedział. Tylko raz słyszała, aby mówił do niej tak łagodnym tonem. To było ponad rok temu, kiedy jeden z krytyków kulinarnych napisał bardzo złą opinię o niej. - Czyli ty i Heath... - zaczął.

- Nie mówmy o tym, proszę.

- Rozumiem. - Dopiero kiedy dojechali na miejsce, odezwał się ponownie.

- Wezmę twoją walizkę.

Była tak przygnębiona, że nie dyskutowała z nim. Otworzyła drzwi mieszkania i zawołała Gwen, lecz przyjaciółki nie było.

- Napijesz się kawy? - zapytała. - Tylko tak mogę ci się odwdziżyć za podwiezienie.

- Z przyjemnością - odparł.

Phoebe weszła do kuchni, Cam podążył za nią. Czowała w nozdrzach zapach jego wody kolońskiej, tak znajomy, a jednak teraz tak obojętny.

- Nie wiem, czy powinienem ci współczuć, że sprawy między tobą a Heathem nie ułożyły się najlepiej, czy czuć się zachęcony - zaczął.

- Zachęcony?

Wyciągnął ręce, jak gdyby chciał ją objąć i pocieszyć, lecz nagle zmienił zamiar, oparł jej dłonie na ramionach, nachylił się i rzekł:

- Czy to ja byłem powodem waszego rozstania? Może Heath wyczuł, że istnieje jeszcze jakaś więź między nami? Wróć do mnie. Proszę.

- Nie - odparła stanowczym tonem i odepchnęła go. - To dlatego zaproponowałeś, że mnie odwieziesz? Chciałeś kuć żelazo, póki gorące?

- Zaproponowałem, bo mi na tobie zależy. I myślałem... Mniejsza o to, co myślałem. Pomyliłem się.

Phoebe westchnęła. Co za ironia losu!

- Posłuchaj. Szalałam za tobą, ale ty mnie odrzuciłeś. Postanowiłeś ruszyć do przodu. Nie miałam wyboru, ja również ruszyłam do przodu.

Cam przybrał zacięty wyraz twarzy.

- I przespałaś się z Heathem.

- Powinam cię spoliczkować. Nie prowokuj mnie. Jestem dorosła. Mogę spać, z kim zechcę.

- Oczywiście, że możesz. Nie sądz, że się na ciebie gniewam. Wściekam się na siebie, bo sam postawiłem cię w takiej sytuacji, ale i na niego. Ten

drań wie, że jesteś wyjątkowa, ale wykorzystał...

- Miło z twojej strony, że chcesz się za mną ująć - oświadczyła.

Cam umknął wzrokiem w bok.

- Czyli z nami naprawdę koniec?

- Naprawdę. Ostatecznie.

Uśmiechnął się półgębkiem.

- Wiesz, chyba daruję sobie tę kawę.

- Daj mi kilka tygodni na dojście do siebie i może wtedy umówimy się na kawę? Albo na dyskusję o nowych przepisach? - zaproponowała.

- Dzięki. Jeszcze jedno. W Miami sprawiałaś wrażenie szczęśliwej. Przykro mi, że nie wyszło.

- Mnie też.

- Witaj, sąsiedzie.

Słyszając za plecami radosny głos, Heath odwrócił się na pięcie. Za nim stała ładna brunetka, którą często widywał w siłowni dla lokatorów.

- Och, to ty, Jessa. - Jessa spojrzała na plik kopert i magazynów, jakie Heath wyjął ze skrzynki. - Sporo się tego zebrało. Kilka dni mnie nie było. - Głową wskazał walizkę.

- To pewnie nie masz w domu wiele jedzenia - rzekła. - Może zjemy razem kolację? Tyle razy się umawialiśmy i nic z tego nie wyszło, bo ciągle się mijamy...

Nie miał ochoty na kolację. Chciał pojechać na górę i... I co? Użalać się nad sobą? Wspominać tamten wieczór, kiedy smażył przegrzanki dla Phoebe, a potem tłumaczył jej, że jest seksy?

W tej chwili pewnie jest z Camem. Kiedy zaproponował, że ją odwiezie, ucieszyła się, jak gdyby wygrała los na loterii. Cam jej nie docenia, a jednak przyjęła go z powrotem. On na nią nie zasługuje. A ty zasługujesz?

- Heath? - Zobaczył, że Jessa przygląda mu się z troską. - Dobrze się czujesz? Jeśli jesteś zmęczony po podróży, to nie ma sprawy. Zawsze możemy...

- Wiesz, bardzo chętnie skorzystam z zaproszenia.

Uzgodnili przecież z Phoebe, że ich życie wraca do normy. A dla niego normą jest spędzanie czasu w towarzystwie pięknych kobiet.

Chociaż teraz wśród nich zabraknie tej najpiękniejszej, na której najbardziej mu zależy.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Heath rozluźnił krawat, poczekał, aż Cameron zamknie drzwi, i oświadczył:

- Nie na takie menu się wczoraj umawialiśmy.

Wiedział, że owoce morza można wykorzystać bardziej ekonomicznie. Gdyby Cam otworzył własną restaurację, w ciągu miesiąca by zbankrutował.

- Nie przypominam sobie, żebyśmy się na cokolwiek umawiali - odparował. Skrzyżował ręce na piersi i spojrzał na siedzącego za wielkim biurkiem Heatha. - Pamiętam natomiast, że warczącym tonem wydawałeś mi polecenia.

- Jesteś przewrażliwiony.

- Nie tylko ja. Warczysz na wszystkich. Może powinieneś odpocząć? Weź dzień wolny, spędź go z tą brunetką, z którą się teraz spotykasz...

- Chcesz, żebym ci zszedł z drogi, to będziesz mógł gotować, co zechcesz, tak? A dla twojej informacji, Jessa i ja już się nie spotykamy.

- Tak szybko ci się znudziła?

- O co ci chodzi? Umówiłem się kilka razy z miłą kobietą, stwierdziłem, że między nami nie ma chemii, i po sprawie.

Cam nie musi wiedzieć, że kiedy Jessa na deser zamówiła sorbet, udał, że nagle źle się poczuł i skrócił randkę. Sorbet przypominał mu Miami i Phoebe.

Wszystko mu ją przypominało. Basen, bejsbol, balkon, samolot. Nie mógł spojrzeć we własne lustro i nie myśleć o niej. Poważnie się zastanawiał nad przeprowadzką.

- No, no - mruknął Cam. - Chodzi o Phoebe, prawda?

Heath aż zazgrzytał zębami ze złości.

- Jeśli zaczniesz się chełpić, jak ją na nowo zdobyłeś, zabiję cię nożem kuchennym i powiem, że to był wypadek przy pracy.

Cam parsknął śmiechem. Widząc, że Heath zrywa się z fotela, uspokajającym gestem uniósł ręce.

- Nie jesteśmy razem, głupku.

Heath oniemiał. Nie wiedział, czy poczuł ulgę, czy jeszcze większy stres. To znaczy, że nie wybrała Cama. To znaczy, że nie wybrała jego.

- A mnie się wydawało...

- Zgadza się. Mnie też się tak wydawało. - Cam skrzywił się. - Ale ona bardzo szybko wyprowadziła mnie z błędu. Dziwne tylko, że nie wybrała ciebie. Która kobieta ci się oprze?

- Żartuj sobie, ile chcesz, ale prawda jest taka, że nie pierwszy raz mam zła... - Zamilkł.

- Phoebe złamała ci serce? - Cam był oszołomiony. - To znaczy, że naprawdę ją kochasz?

- Tego nie powiedziałem.

I nigdy nie powie. Nie miał zamiaru wyjść na durnia. Nie będzie się jej narzucał. Nie chce go, to nie.

Cam opadł na najbliższe krzesło.

- Zupełnie się pogubiłem. Szalejesz za nią, ale...

- Wyjdź. Zajmij się gotowaniem. Nie licz się z kosztami. Masz moje pozwolenie.

- W drodze z lotniska Phoebe była straszliwie smutna, co jak się okazało, nie miało związku z moją skromną osobą. Skoro oboje jesteście tacy nie-szczęśliwi z powodu rozstania, to dlaczego, do diabła, z sobą zerwaliście?

Heath przecesał palcami włosy. Może przyszła pora zastanowić się nad tym?

- Napij się? - zapytał. - Stawiam.

- Nie - odparł Cam.

- Świetnie. Będzie więcej dla mnie.

- Nie pozwolę ci zalewać robaka. Jedź do domu i zastanów się, jak odzyskać Phoebe. - Cam wstał. - Posłuchaj rady doświadczonego człowieka - do-
dał. - Ja zlekceważyłem głos serca i ją straciłem. Nie powtórz mojego błędu.

- Między nami jest zasadnicza różnica, bracie. Phoebe nigdy nie była moja. Nie mogłem jej stracić.

- To już trwa dwa tygodnie - stwierdziła Gwen, skierowała pilota w stronę telewizora i nacisnęła przycisk. Ekran zgasł.

- Hej! - zaprotestowała Phoebe. Ubrana we flanelową piżamę, owinięta kołdrą, siedziała w fotelu, a ponieważ był środek lata, klimatyzację nastawiła na najniższą temperaturę. - Zaraz skończą się reklamy i zaczniesz nasz show!

- Przecież go nie oglądamy. Ja narzekam na projekty charakteryzatora, a ty gapisz się w przestrzeń. Założę się, że myślisz o nim. Ten drań na to nie zasługuje.

Phoebe zastanawiała się, czy nie zaprzeczyć, lecz wiedziała, że Gwen po- zna się na kłamstwie.

- Przez pierwszą połowę nie myślałam o nim, ale scena w nocnym klubie przypomniała mi pewien lokal w Miami.

Nie zabawiliśmy tam długo, dodała w myślach, bo mnie spieszyło się do hotelu i do łóżka.

- Po rozstaniu z Camem dałam ci dziesięć dni i dopiero potem wysłałam między ludzi. Ale byliście razem kilka lat. Dlaczego teraz, po kilku dniach za- ledwie, tak długo dochodzisz do siebie?

Może dlatego, że to nie była przygoda, a coś znacznie poważniejszego?

- Chyba powinniśmy zastosować podobną terapię co poprzednio - stwier- dziła Gwen. - Wiem! Zarezerwuję stolik w Piri...

- Ani mi się waż! - zawołała Phoebe, sama zaskoczona swoim wybuchem. - Dziwię się, że nie wyciągnęłaś wniosków z tego, co się stało. Poszłam do Bobbi przebrana za wampa, spotkałam Heatha, pocałowaliśmy się... i tak to

się zaczęło.

Heath miał jej pomóc zmienić się z szarej myszki w rajskiego ptaka, a koniec końców pozostała dawną Phoebe. I taka się zaprezentuje następnemu chłopakowi.

Za dziesięć albo dwadzieścia lat.

- Masz rację. - Gwen westchnęła. - Gdybym wiedziała, że Heath w końcu zdecyduje się przystąpić do ofensywy, nie namawiałabym cię, żebyś tam poszła.

- Zaraz, zaraz. W końcu? Nie rozumiem.

- Od samego początku mu nie ufałam. Sposób, w jaki na ciebie patrzył... Jak gdyby chciał wpisać cię na listę podbojów.

- Chcesz powiedzieć, że interesował się mną jeszcze przed przyjęciem u Bobbi?

Sądziła, że zainteresował się nią tylko dlatego, że wyglądała przebojowo. Czyżby wpadła mu w oko już dawniej, kiedy pracowali razem i przez większość czasu chodziła w kurtce szefa kuchni poplamionej czekoladą? Nigdy jej tego nie okazał! No tak, ale wtedy była z Camem. Z jego doświadczeniem nigdy nie starałby się odbić dziewczyny przyjacielowi.

- Co to ma za znaczenie teraz, skoro cię rzucił?

- Dla porządku, to była wzajemna decyzja.

- To nigdy nie jest wzajemna decyzja. Ludzie tak mówią, bo chcą zachować twarz, ale zawsze któraś strona otwiera furtkę. Czy on pierwszy zaproponował rozstanie, czy cię zmanipulował, aby to wyszło od ciebie?

- Nie musiał mną manipulować. To był mój pomysł. - Spodziewając się ciosu, uderzyła pierwsza. Wtedy wydawało się jej, że postępuje słusznie, ale z czasem zaczęła rozumieć, że spanikowała. - Powiedziałam, że w Miami było świetnie, ale chyba lepiej, żebyśmy po powrocie do domu znowu byli po prostu przyjaciółmi.

Nie dyskutował. Przeciwnie, wydawał się zadowolony. Wspomniał nawet o dziewczynach czekających na telefon. Ile razy widziała go łagodzącego konflikty, mówiącego ludziom to, co chcieliby usłyszeć, chociaż w środku aż kipiał ze złości? No, ile?

- O Boże, Gwen! A jeśli on myśli, że to ja go rzuciłam?

Gwen parsknęła śmiechem.

- Najwyższy czas, żeby ktoś utarł nosa temu bufonowi!

- Przestań. To dobry człowiek.

Phoebe mogła podać wiele przykładów, kiedy zachował się z empatią, pomagał innym, wspierał. I sprawił, że odkryła w sobie cechy, o które się nawet nie podejrzewała.

Nagle wstąpiły w nią nowe siły. Zerwała się z fotela. Myliła się? Jest szansa naprawić błąd? Jeśli uraziła jego dumę, to prawdopodobnie nie. Minęły dwa tygodnie. Z iloma dziewczynami się spotkał?

- Czy skoro wyszłaś spod kołdry, to znaczy, że mogę podnieść temperaturę? - zapytała Gwen. - Dziś rano, kiedy chciałam wyplukać usta, zobaczyłam, że w płynie pływa kruszony lód o smaku mięty.

- Posłuchaj, nigdy nie podejrzewałam, że to powiem, ale Cam dobrze zrobił, że ze mną zerwał. Darzyłam go uczuciem, ale okazało się, że nie był tym jedynym jedynym.

- Nie! - Gwen jęknęła i ukryła twarz w dłoniach. - Będę musiała polubić tego padalca?

- Tak, jeśli uda mi się posprzątać bałagan, jakiego narobiłam.

Czy Heath pragnie trwałego związku, czy przygody? A nawet jeśli jego uczucie do niej się pogłębiło i umocniło, to czy zechce spróbować jeszcze raz po tym, jak odeszła?

Istnieje tylko jeden sposób, aby się tego dowiedzieć.

Było już po północy, kiedy Cam otworzył tylne drzwi i wpuścił Phoebe do środka.

- Dzięki Bogu, że przyszłaś - rzekł ściszym głosem. - Jeśli nastrój mu się nie poprawi, ludzie zaczną się zwalniać. Przysięgam. Jest w biurze. Dopilnuję, żeby nikt wam nie przeszkadzał.

- Dzięki.

Phoebe czuła się dziwnie, dzwoniąc do Cama po rozmowie z Gwen, podczas której doznała nagłego olśnienia, ale chciała sprawdzić, czy Heath jest w restauracji. Przecież mógł być na randce z którąś z sióstr Kemp, prawda? Cam nie tylko się nie pogniewał, ale błagał, by przyjechała jak najszybciej.

- Nie dziękuj - powiedział. - Wyświadczasz mi przysługę. Nie mogę przecież otworzyć drugiej restauracji do spółki z facetem, który jest na najlepszej drodze do samounicestwienia. Jeśli się pogodzicie, moja kariera będzie uratowana.

Mimo zdenerwowania Phoebe zdołała się roześmiać. Cam choćby jutro znajdzie z tuzin restauracji, gdzie przyjmą go z otwartymi ramionami. Ale doceniała chęć udzielenia jej moralnego wsparcia. Jego zapewnienia, że Heath tęskni za nią, dodały jej odwagi.

Przechodząc korytarzem, spojrzała na wypłowiałą dzinsową spódnicę do kolan. Miała nadzieję, że nie popełniła błędu taktycznego.

Gwen rzuciła na nią okiem i natychmiast ją skrytykowała.

- Chcesz odzyskać faceta ubrana w T-shirt i uczesana w koński ogon? Lepsze to od flanelowej piżamy, ale... Pozwól mi chociaż się umalować.

Phoebe uprzejmie, ale stanowczo odmówiła. Nie pójdzie do Heatha ani odświętnie ubrana, ani udająca uwodzicielkę. W ciągu tych dwóch tygodni zrozumiała, że w Miami nie była wobec Heatha uczciwa. Ani wobec siebie.

Drzwi gabinetu zastała zamknięte. Zapukała.

- Wejść!

Nadeszła chwila prawdy. Phoebe otworzyła drzwi, zmusiła się do uśmiechu i rzekła:

- Cześć.

Nic innego nie przychodziło jej do głowy.

- Phoebe! - Heath zerwał się na równe nogi. - Mam nadzieję, że nie przyszłaś prosić, abyśmy cię przyjęli z powrotem. James i ja zawarliśmy dzentel-

meńską umowę. Obiecałem, że mu ciebie nie ukradnę.

- Nie przychodzę z powodu pracy - uspokoiła go. Nie chce wracać do przeszłości, woli iść do przodu. - Co u ciebie?

- W porządku. Dziękuję. - Po tym chłodnym wstępie Phoebe trochę opadły skrzydła.

Czego się spodziewałaś, kretynko? Że powie, że bez ciebie jest zagubiony i że liczy minuty od pożegnania? To byłoby miłe, pomyślała.

- A u ciebie?

- Eee... - Całą drogę układała sobie w myśli, co powie, ale zadanie okazało się trudniejsze, niż się spodziewała. Przecież musi otworzyć przed nim serce. - Dużo myślałam o tym, co ci powiedziałam ci w samolocie. To był błąd.

Heath wstał i obszedł biurko. W pierwszej chwili pomyślała, że chce znaleźć się blisko niej i serce jej przyśpieszyło z radości, lecz gdy zbliżył się do drzwi, zorientowała się, że zamierza ją wyprosić.

- Wszystko, co powiedziałaś w samolocie, było bardzo rozsądne - stwierdził. - Dowodziłaś, że łączy nas długa przyjaźń i że najlepiej będzie, jeśli nasze stosunki pozostaną na tej płaszczyźnie.

- Czy przyjaciele nie odzywają się do siebie przez dwa tygodnie? Nie interesuje ich, co słychać u tego drugiego?

Myśl o tym, że nie odwzajemnia jej miłości, sprawiała jej ból, lecz świadomość, iż mogła stracić jego przyjaźń, była równie tragiczna.

- Oboje byliśmy bardzo zajęci, prawda? Może umówimy się któregoś dnia na lunch, ale teraz jestem zmordowany po ciężkim dniu - rzekł i położył dłoń na klamce.

- Proszę cię. - Phoebe nakryła jego dłoń swoją. - Schrzaniłam wszystko i przepraszam. Boję się, że mnie nie zechcesz z powrotem - wyznała szepem.

- Nie zechcę?! - Heath zaczął nerwowo chodzić po pokoju. - Jezu, Phoebe! Jakimi jeszcze sposobami mam ci okazać, jak bardzo cię pragnę? Z trudem trzymam ręce przy sobie.

- Wiem, ale ile związków, które zaczynały się od wszechogarniającej namiętności, wytrzymało próbę czasu? Do tego twoja reputacja donżuana... Tu chodzi o mnie - ciągnęła. - Znasz bajkę o Kopciuszku, prawda? Lot powrotny z Miami był dla mnie tym, czym dla Kopciuszka wybicie północy. Miami było balem, a potem nastąpił powrót do rzeczywistości. Na co dzień nie noszę szpilek, nie pływam nago w basenie przy świetle księżyca, nie mam mnóstwa wolnego czasu na łóżkowe igraszki. Bałam się, że kiedy znowu stanę się zwyczajną Phoebe...

- Myślisz, że nie wiem, jaka jest zwyczajna Phoebe? - wpadł jej w słowo. - Myślisz, że nie potrafię zobaczyć pięknej kobiety w kurtce szefa kuchni i adidasach?

Gdyby nie pełen wyrzutu ton, słowa Heatha byłyby dla niej jak największy komplement.

- Posłuchaj. Zrozum, dorastałam w poczuciu, że jestem niechcianym dzieckiem. Zachowanie Cama obniżyło moją już i tak niską samoocenę i zintensy-

fikowało lęki, o które siebie nawet nie podejrzewałam. A potem zjawili się ty. – Wyciągnęła rękę, lecz się uchylił. Nadal był wściekły. W porządku, pomyślała, z gniewem jakoś się uporam. – Kiedy się ze mną kochałeś, sprawiałeś, że czułam się bardziej chciana, podziwiana i doceniana niż kiedykolwiek przedtem. Przeraziłam się, bo to oznaczało, jak bardzo będę cierpiała, gdy przestaniesz mnie pragnąć.

– Kto mówi, że przestałbym cię pragnąć? To ty mnie odepchnęłaś. – Patrzył teraz na nią łagodniejszym wzrokiem, a Phoebe uznała to za dobry znak.

– Wiem i jest mi z tego powodu przykro. Żałuję. Ale kiedy zaproponowałam platoniczną przyjaźń, ochoczo podchwyciłeś ten pomysł! Niemal wyciągnąłeś telefon i zacząłeś rozsyłać esemesy do wszystkich znajomych dziewczyn, że znowu jesteś do wzięcia.

– Mam swoją dumę – oświadczył.

A ona ją podeptała. Może najlepszy sposób, aby dojść do porozumienia, to zrezygnować z własnej dumy?

– Rozpaczliwie cię pragnę – rzekła i zrobiła krok w jego stronę – potrzebuję, tęsknię... Kocham cię.

– Phoebe! – Heath porwał ją w ramiona.

Phoebe serce omal nie pękło ze szczęścia. Dlaczego czekała aż dwa tygodnie! Bo się bała, że jej nie zechce. Właściwie jeszcze nic nie powiedział. Po całunek to dobry znak, ale nie deklaracja. Położyła mu dłonie na ramionach i lekko pchnęła na szeroki fotel. Potem podciągnęła spódnicę i usiadła mu na kolanach. Uszczypnęła zębami jej dolną wargę i westchnęła:

– Strasznie się za tobą stęskniłem.

– Ja też się stęskniłam – odparła, wargami musnęła jego szyję, płatek ucha.

– Trzymajmy się odtąd razem – szepnęła. – Wiem, że jeszcze się na mnie gniewasz za to, że cię odrzuciłam, ale postaram się zasłużyć na wybaczenie.

– Poruszyła biodrami.

– Jak mógłbym odmówić? – Przez trykot pogładził jej piersi. – Zakochałem się w tobie, Phoebe.

– A ja w tobie. Wybaczysz mi to, co powiedziałam w samolocie?

– Tak. Posiadasz ogromną siłę perswazji.

Phoebe puściła do niego oko.

– Miałam dobrego nauczyciela.

Tytuł oryginału: Turning Up the Heat
Pierwsze wydanie: Harlequin Blaze, 2016
Redaktor serii: Ewa Godycka
Korekta: Urszula Gołębiowska

© 2016 by Tanya Michna
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o. Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Gorący Romans są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-3527-3

Konwersja do formatu MOBI:
Legimi Sp. z o.o.

Spis treści

Strona tytułowa
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Rozdział dziesiąty
Rozdział jedenasty
Rozdział dwunasty
Rozdział trzynasty
Strona redakcyjna